

## RECENZJE

Recht und Konsens im frühen Mittelalter, hg. von Verena Epp und Christoph H. F. Meyer (Vorträge und Forschungen, Bd. LXXXII), Jan Thorbecke Verlag, Ostfildern 2017, ss. 488.

Jak trafnie zaznaczają w przedmowie redaktorzy, po raz pierwszy od zorganizowanej w 1976 r. przez Konstanzer Arbeitskreis für mittelalterliche Geschichte, a konkretnie przez Petera Classena, konferencji „Recht und Schrift im Mittelalter”, w marcu 2012 r. pojawiła się na Reichenau tematyka w równym stopniu angażująca historyków i historyków prawa. Tym razem konferencja dotyczyła prawnych uwarunkowań, szans i znaczenia dążeń do osiągnięcia pokojowego porozumienia i ich miejsca we wczesnośredniowiecznej polityce. Bernd Schneidmüller w znanym artykule (Konsensuale Herrschaft. Ein Essay über Formen und Konzepte politischer Ordnung im Mittelalter, w: Reich, Regionen und Europa im Mittelalter und Neuzeit. Festschrift für Peter Moraw, Berlin 2000, s. 53-87) spróbował wykazać, że wprowadzone przez niego pojęcie („konsensuale Herrschaft”) stanowi klucz do zrozumienia mechanizmów kształtowania decyzji i relacji władca–społeczeństwo w okresie karolińskim i pokarolińskim. Intencją redaktorów i autorów wymienionego w nagłówku tomu było zbadanie, w jakim stopniu teza Schneidmüllera (oczywiście niebędąca w mediewistyce czymś zupełnie nowym), przyjęta na ogół pozytywnie, da się zastosować do okresu wcześniejszego, tzn. w przybliżeniu do wieków V-VIII/IX, na dość szerokim tle historycznym, obejmującym wszystkie w zasadzie państwa „sukcesyjne” oraz Irlandię (tekstu dotyczącego Bizancjum niestety zabrakło).

Na tom złożyły się artykuły 14 autorów, głównie niemieckich (przez pojedynczych autorów reprezentowane są także USA, Irlandia, Australia, Austria i Wielka Brytania). Cztery artykuły są w języku angielskim, pozostałe w niemieckim. Nowością są zamieszczone po artykułach (z wyjątkiem pierwszego, wstępnego) anglojęzyczne streszczenia; dodajmy, że ze względu na ogólnikowość i lakoniczność niewiele pomagają one czytelnikowi w orientowaniu się w bogactwie treści artykułów. A jest ona imponująca i rozległa, a co za tym idzie – niełatwa do zwięzłego zreferowania. Zbiór rozpoczyna wstęp współredaktorki Vereny Epp (Marburg), Historische Einführung in das Thema „Recht und Konsens im frühen Mittelalter” (s. 9-17). Autorka postawiła m.in. problem ewentualnej antycznej (rzymskiej) genezy fenomenu szukania przez panujących zgody szerszych grup społecznych na ważne decyzje dotyczące ogółu. Dwa następne studia dotyczą ogólniejszych problemów wczesnośredniowiecznego konsensu społecznego, z punktu widzenia prawodawstwa (Christoph H. F. Meyer [Frankfurt nad Menem], Konsens in der Rechtsgeschichte des frühen Mittelalters, s. 19-45) i teologii (Thomas F. X. Noble [Notre Dame, Indiana], Theological Perspectives on Law and Consensus in the Writings of Gregory the Great, s. 47-62). Kolejne rozprawy dotyczą już konkretnych obszarów wczesnośredniowiecznej Europy: Detlef Liebs (Fryburg Bryzgowijski), Geltung kraft Konsenses oder kraft königlichem Befehl? Die lex Romana unter den Westgoten, Burgundern und Franken (s. 63-85); Wilfried Hartmann (Tybinga), Das Westgotenreich: Misslingen „konsensualer” Herrschaft? (s. 87-115); Fergus Kelly (Dublin), The Evidence for Consensus in the Irish Law-texts of the Seventh to Ninth Centuries AD (s. 117-128); John Moorhead (Brisbane), The Making and Qualities of Ostrogothic Kings in the Decade after Theoderic (s. 129-149); ponownie Christoph H. F. Meyer, König Rothari begründet seine Gesetze. Zum Verhältnis von Konsens und Argumentation in den „Leges Langobardorum” (s. 151-234); Wolfgang Haubrichs (Saarbrücken), „Leudes, fara, faramanni und

farones”: Zur Semantik der Bezeichnungen für einige am Konsenshandeln beteiligte Gruppen (s. 235-263); Steffen Patzold (Tybinga), „Konsens” und „consensus” im Merowingerreich (s. 265-297); Harald Siems (Monachium), Herrschaft und Konsens in der „Lex Baiuvariorum” und den „Decreta Tassilonis” (s. 299-361); Roland Steinacher (Wiedeń), Vandalisches oder römisches Recht? Betrachtungen zu Recht und Konsens im vandalischen Nordafrika am Beispiel der Verfolgungsgeschichte Victors von Vita (s. 363-387). Dwie ostatnie rozprawy mają ponownie charakter ogólny, z silnym akcentem komparatystycznym: Chris Wickham (Oksford), Consensus and Assemblies in the Romano-Germanic Kingdoms: A Comparative Approach (s. 389-426) i Stefan Esders (Berlin), Zwischen Historie und Rechtshistorie: Der *consensus iuris* im frühen Mittelalter (s. 427-474). Łącznie spełniają one funkcję występującego tradycyjnie w tej serii podsumowania. Całości dopełniają indeksy miejscowości i osób.

Nie ma, oczywiście, mowy o jakiejś pełniejszej, tym bardziej krytycznej prezentacji treści okazałego tomu. Ze względu na nieostrość terminologii, jak również nie zawsze łatwo uchwytną istotę badanego zjawiska, sporo miejsca w zbiorze zajmują problemy terminologiczne i semantyczne (zwłaszcza w artykule Haubrichsa), teoretyczne oraz analizy historiograficzne. Zwracano uwagę na różne źródła idei konsensualnej: chrześcijańskie (nie tylko biblijne), antyczne i rodzime ludów włączanych bądź włączających się w obręb świata kultury łacińskiej. Nie do utrzymania wydaje się pogląd, jakoby naradzanie się władcy ze swoimi ludźmi spełniało najczęściej jedynie cele propagandowe. Z drugiej strony nie każde naradzanie się władcy z jego *fideles* musiało spełniać cechy szukania konsensu, np. w związku z podziałem łupów po zwycięstwie. Miejsce uczestniczenia społeczeństwa w podejmowaniu przez władcę decyzji w prawie i praktyce politycznej Rzymu nie jest zupełnie jasne; czy *foedera* zawierane z grupami ludów barbarzyńskich w okresie późnorzymskim można rozpatrywać z tego punktu widzenia, wydaje się wręcz wątpliwe.

Czy wczesne średniowiecze było bardziej „konsensualne” niż „agonalne” – nie da się rozstrzygnąć kategorycznie. W różnych częściach późnoantycznej i postantycznej Europy łacińskiej sytuacja była odmienna. Od razu trzeba przy tym zauważyć, że historyk jest, jak zwykle, zależny od podstawy źródłowej. Najbardziej sprzyjająca wydaje się ona w przypadku Longobardów, nie zatem dziwnego, że właśnie im poświęcono relatywnie najwięcej miejsca, ale mimo nie zawsze optymalnej podstawy źródłowej, wiele nowych obserwacji i dobrze uzasadnionych wniosków dotyczy także Wandalów i ich afrykańskiego państwa, Wizygotów w Galii i Hiszpanii, Ostrogotów po śmierci Teodoryka Wielkiego, Burgundów, Franków, Ba(ju)warów i Iryjczyków. Trudno się dziwić, że w niektórych artykułach sporo miejscach zajęły rozważania i analizy źródłoznawcze, jak np. w związku z Iryjczykami i Bawarami.

Przy tak zakrojonych ramach chronologicznych konferencji i zbioru jej referatów nie można mieć pretensji o nieuwzględnienie np. Anglii anglosaskiej, Skandynawii i Słowiańszczyzny, których zbadanie z punktu widzenia tej konferencji niewątpliwie wydatnie poszerzyłoby i prawdopodobnie w niejednym potwierdziłoby wnioski wynikające z analizy stosunków wcześniejszych z innych obszarów Europy. Sporadycznie tylko, mimo istnienia kilku przekładów obcojęzycznych, powoływana w omówionej pracy zbiorowej monografia Karola Modzelewskiego, *Barbarzyńska Europa* (2004), dobitnie dowodzi, że takie poszerzenie pola badawczego byłoby z niemałym pożytkiem dla nauki.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

MARK MERSIOWSKY, *Die Urkunde in der Karolingerzeit. Originale, Urkundenpraxis und politische Kommunikation*, Bd. 1-2 (*Monumenta Germaniae Historica, Schriften*, Bd. 60/1-II), Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2015, ss. XCVII + 1113.

Ostatni czas okazuje się nader owocny z punktu widzenia postępu wiedzy o dyplomacie epoki karolińskiej. Obok długo oczekiwanej edycji dokumentów Ludwika Pobożnego, stanowiącej domknięcie realizowanego pod egidą *Monumenta Germaniae Historica* od ponad

stu lat projektu edycji dokumentów władców z dynastii karolińskiej (Monumenta Germaniae Historica. Die Urkunden der Karolinger 2. Die Urkunden Ludwigs des Frommen, bearb. von Th. Kölzer, Bd. 1-3, Wiesbaden 2016), do rąk badaczy trafiło bowiem obszerne studium Marka Mersiowsky'ego poświęcone dokumentowi w okresie karolińskim. Studium to jest przerobioną i poszerzoną wersją przedłożonej przez Autora w 2002 r. rozprawy habilitacyjnej i stanowi realizację pomysłu badawczego powziętego przez niego przy okazji prac w ramach zespołu przygotowującego rzeczoną edycję dokumentów Ludwika Pobożnego.

Omawiane dzieło nie jest całościowym kompendium informacji o dokumencie epoki karolińskiej, gdyż Autor skupił się w nim wyłącznie na dwóch aspektach dyplomatyki tego okresu – warstwie materialno-wizualnej dokumentów (Erscheinungsbild) oraz praktyce dyplomatycznej (Urkundenpraxis), którą zdefiniował jako całokształt działań towarzyszących powstawaniu dokumentu i składających się na jego społeczne funkcjonowanie. Teoretycznym spoiwem tego konceptu uczynił Autor pojęcie komunikacji, uznawszy zarówno materialno-wizualną stronę dokumentów, jak i działania towarzyszące ich tworzeniu oraz wykorzystywaniu za przejawy procesów komunikowania. Odwołanie się do pojęcia komunikacji jako jednego z pojęć kluczy współczesnej mediewistyki uzasadnił Autor zamiarem włączenia swych badań w nurt ogólnohistorycznej refleksji nad mechanizmami funkcjonowania władzy i relacji społecznych we wczesnym średniowieczu i zarazem dążeniem do wzbogacenia możliwości interpretacyjnych w spuścizny dyplomatycznej epoki karolińskiej.

Obszar swych dociekań zakreślił Autor bardzo szeroko, gdyż postawił sobie za cel przedstawienie wedle przyjętych przez siebie kryteriów dokumentu epoki karolińskiej niemal we wszystkich jego odmianach. Obok dokumentów władców z dynastii karolińskiej wziął zatem na warsztat także dokumenty cesarzy bizantyjskich, władców longobardzkich, władców Asturii, a wreszcie dokumenty papieskie. Na równych prawach z dyplomatyką władców i papieży potraktował przy tym dyplomatykę prywatną. Z zakresu swych badań wyłączył jedynie dyplomatykę anglosaską tego okresu jako zjawisko o zasadniczo odrębnym charakterze, a częściowo także dyplomatykę karolińskich władców Italii, począwszy od Lotara I, kierując się w tym drugim wypadku głównie ograniczeniami natury heurystycznej. Te same względy kazały mu także przyjąć za końcową cezurę badań wygaśnięcie wschodniofrankijskiej linii Karolingów w 911 r.

Postawienie sobie przez Autora za cel systematycznego przebadania materialno-wizualnej strony dokumentów epoki karolińskiej wymagało przeprowadzenia bezprecedensowo szerokiej kwerendy w zachowanej spuściznie dyplomatycznej epoki karolińskiej. Wykonanie tego zadania ułatwiły Autorowi publikowane i niepublikowane zbiory podobizn dokumentów z okresu karolińskiego na czele z dwiema seriami *Diplomata Karolinorum* i serią *Chartae Latinae Antiquiores* oraz zasobami Lichtbildarchiv älterer deutschen Originalurkunden w Marburgu i Atelier de recherche sur les textes médiévaux w Nancy. Wyniki tych poszukiwań wypełniają cały pierwszy tom dzieła, w którym rozpoczyna Autor swe wywody od prześledzenia linii rozwojowych dyplomatyki władców z dynastii Karolingów. M. Mersiowsky drobiazgowo analizuje tutaj zachowane oryginały dokumentów poszczególnych władców, zwracając uwagę na ogół cech składających się na ich wymiar materialno-wizualny: format, pismo, kompozycję tekstu, chrismon, monogram, znak rekognicji, pieczęć. Na podstawie tych analiz Autor wyróżnił w dziejach dyplomatyki władców karolińskich dwa okresy o szczególnym znaczeniu – okres rządów Karola Wielkiego jako czas ukształtowania się kanonicznego modelu dokumentu królewsko-cesarskiego i okres rządów Ludwika Pobożnego jako czas daleko posuniętej petryfikacji owego modelu. Do szczególnie istotnych ustaleń Autora z tej części jego studium należy obserwacja dotycząca braku zasadniczego wpływu koronacji cesarskiej Karola Wielkiego na materialno-wizualną stronę jego dokumentów, która swój kanoniczny kształt miała przybrać już w latach osiemdziesiątych VIII w. Na zaakcentowanie zasługują również ustalenia Autora w kwestii zróżnicowania dokumentów Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego wedle stopnia ich zaszczytności. Na podstawie różnic w zakresie wykorzystania poszczególnych wizualnych atrybutów dokumentu (monogram, pieczęć woskowa, pieczęć metalowa, znak rekognicji, nota *Legimus*) Autor wyróżnił w owym „systemie zhierarchizowanej zaszczytności” (System gestufter Feierlichkeit) łącznie sześć rodzajów dokumentów – cztery typy preceptów i dwa typy mandatów.

Wykształcony w czasach Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego wzorzec dokumentu królewsko-cesarzskiego miał wedle ustaleń Autora zachować moc obowiązującą również za czasów ich następców, jednak w wypadku niektórych z nich dostrzegł Autor tendencję do wyłamania się z jego rygorów, którą uznał za wyraz okresowego obniżenia rangi dokumentu jako narzędzia manifestacji władzy. Przypadek odrębny miała stanowić dyplomatyka Ludwika Niemieckiego, której odstępstwa od kanonu, zinterpretowane przez Autora jako wyraz tworzenia alternatywnego kanonu dokumentu królewskiego, miały wynikać ze świadomego dążenia tego władcy do podkreślenia własnej podmiotowości względem Karola Łysego, stanowiąc tym samym wzorcowy przykład wykorzystania dokumentu jako narzędzia komunikacji politycznej.

Aby uzyskać dla dyplomatyki władców karolińskich punkt odniesienia w postaci wytworów kancelarii innych współczesnych ośrodków władzy, Autor podjął w kolejnym rozdziale próbę scharakteryzowania dyplomatyki cesarzy bizantyjskich, królów longobardzkich, królów Asturii oraz papieży. Szczątkowy stan zachowania odnośnych kategorii dokumentów w postaci oryginalnej nie pozwolił mu wszakże na sformułowanie zbyt daleko idących generalizacji dotyczących specyfiki tych grup dokumentów i ich stosunku do dyplomatyki karolińskiej oraz do siebie nawzajem. Relatywnie najwięcej Autor był w stanie powiedzieć na temat zachowanych w nieco większej liczbie oryginalnych dokumentów papieskich. Jego najważniejszym wnioskiem płynącym z ich analizy jest zwrócenie uwagi na ukształtowanie się już w okresie karolińskim wyrazistego wzorca dokumentu papieskiego, obejmującego takie elementy, jak materiał pisarski (papiirus), format, pismo i pieczęć.

Kolejnym zagadnieniem podjętym w omawianym studium jest specyfika dokumentu prywatnego epoki karolińskiej. Charakteryzując tę kategorię, Autor posłużył się kryterium geograficznym i ogólniejsze wnioski wyprowadzone przezeń z gąszczu własnych szczegółowych obserwacji na temat konkretnych dokumentów czy ich zespołów również w głównej mierze odnoszą się do aspektu geograficzno-regionalnego. W świetle ustaleń Autora karolińska dyplomatyka prywatna rozpada się na dwie strefy o wyraźnie odmiennej specyfice. Jedną tworzą Włochy ze swym zasadniczo jednolitym – pomimo regionalnych czy lokalnych odchyłeń – wzorcem dokumentu prywatnego, czerpiącego z tradycji późnorzymskich, drugą stanowi natomiast ogół władztw karolińskich na północ od Alp. Strefę tę Autor scharakteryzował jako obszar znacznego pluralizmu i rozchwiania norm w zakresie wzorca dokumentu prywatnego, dostrzegając pewne tendencje unifikacyjne jedynie na poziomie poszczególnych regionów. Za wspólny mianownik dyplomatyki prywatnej całego tego obszaru można w świetle ustaleń Autora uznać jedynie względną prostotę jej form oraz dość małą różnorodność stosowanych środków uwierzytelniających.

Z dyplomatyki prywatnej doby karolińskiej Autor wyodrębnił dokument dostojników duchownych i świeckich, którego omówieniu poświęcił ostatni rozdział pierwszej części swego studium. Analiza zabytków dyplomatycznych reprezentujących poszczególne podgrupy dokumentów mieszczących się w ramach obu kategorii (dokumenty arcybiskupów i biskupów, dokumenty synodalne, dokumenty opatów, opatów świeckich, księży i korporacji duchownych, dokumenty książąt, komesów oraz ich synów i żon, placita, dokumenty królewskich i cesarskich wysłanników) pozwoliła Autorowi sformułować wniosek o niewykształceniu się w epoce karolińskiej uniwersalnych wzorców dokumentu wyższego duchowieństwa i możnowładztwa świeckiego. Jedynie w niektórych dokumentach należących do pierwszej kategorii (wybrane dokumenty synodalne i biskupie) Autor dostrzegł załóżki tendencji do wykształcania się w skali całej karolińskiej Europy jednolitego wzorca uroczystego dokumentu kościelnego.

Jednym z bardziej interesujących wątków tej części omawianego studium jest kwestia roli pieczęci jako środka uwierzytelniania dokumentów wyższego duchowieństwa i możnych świeckich. Istnienie takiej praktyki potwierdził Autor na przykładzie dokumentów wystawianych przez książąt i wyższe duchowieństwo, choć w tym drugim wypadku miała ona w jego opinii raczej sporadyczny charakter. M. Mersiowsky wykluczył natomiast stosowanie pieczęci przez komesów jako środka uwierzytelniania własnych dokumentów.

Wyłaniający się z rozważań Autora obraz dyplomatyki wyższego duchowieństwa i możnych świeckich wskazuje generalnie na większą rozpiętość stosowanych w niej elementów wizualnego oddziaływania niż obraz „zwykłej” dyplomatyki prywatnej, co pozwala uznać za słuszną decyzję

wyodrębnienia tej kategorii dokumentów. O jej specyfice decydują m.in. dające się niekiedy stwierdzić na jej gruncie zapożyczenia z dyplomatyki władców frankijskich, papieży czy cesarzy bizantyjskich. Najbardziej spektakularny przykład tego zjawiska stanowią dokumenty książąt Benewentu z przełomu IX i X w., w których dostrzegł Autor wyraziste nawiązania formalne do dokumentów władców karolińskich i cesarzy bizantyjskich, interpretując ów stan rzeczy jako w pełni przemyślaną manifestację politycznych aspiracji wystawców.

W drugiej części swojego studium M. Mersiowsky przenosi punkt ciężkości rozważań z samych dokumentów na mechanizmy ich powstawania i funkcjonowania, które określił zbiorczym mianem „praktyki dyplomatycznej”. Ponieważ główny nacisk został przez niemieckiego badacza położony na społeczny wymiar procesu tworzenia i wykorzystywania dokumentu, mamy tutaj w istocie do czynienia z czymś w rodzaju socjologii dokumentu epoki karolińskiej. Owa socjologizacja perspektywy ujawnia się również na płaszczyźnie terminologicznej, gdzie na określenie praktyki dyplomatycznej władców karolińskich jest konsekwentnie stosowane przez Autora pojęcie „Privilegierung”.

W rozdziale otwierającym tę część prezentowanej pracy Autor kieruje swą uwagę na dokumenty władców karolińskich. W pierwszej kolejności porusza kwestię roli petentów i petycji w procesie powstawania dokumentów, konkludując swe wywody na ten temat tezą o powszechności zjawiska petycji na gruncie praktyki dyplomatycznej epoki karolińskiej. Dalej porusza kwestię znaczenia starszych dokumentów w procesie uzyskiwania nowych przywilejów, by następnie omówić zagadnienia ceremoniału towarzyszącego uzyskiwaniu przywilejów i roli protekcji w tej dziedzinie. Wreszcie podejmuje się omówienia mechanizmów samego wystawienia i uwierzytelnienia dokumentu. Obok analizy not tyrońskich zawierających informacje na temat udziału poszczególnych urzędników w procedurze wystawienia i uwierzytelnienia najciekawszym wątkiem jest tu kwestia bezpośredniego udziału władcy w uwierzytelnianiu przez własnoręczne postawienie ostatniej kreski w swoim monogramie. Opierając się na drobiazgowej analizie szeregu oryginałów, Autor formułuje hipotezę, iż taki sposób podkreślenia osobistego udziału władcy stanowił wśród Karolingów normę. Jednocześnie kwestionuje osobisty udział władcy w opieczętowaniu dokumentów.

Pozostałe omówione w tej części elementy praktyki dyplomatycznej w zakresie dokumentów władców karolińskich to formy przekazania dokumentu odbiorcy, czynności związane z egzekucją zawartych w dokumencie prerogatyw, wreszcie wykorzystywanie dokumentu jako środka dowodowego. Całość wieńczy próba stworzenia typologii działań przyoblekanych przez władców karolińskich w formę dokumentów, zilustrowana zamieszczoną na końcu pracy serią diagramów odnoszących się do poszczególnych władców. M. Mersiowsky wyróżnił cztery typy działań odzwierciedlonych w ich dokumentach – konfirmacje, nadania, restytucje i mandaty – zwracając uwagę na zaskakująco wysoki udział konfirmacji w ogólnej liczbie dokumentów władców karolińskich. Obserwacja ta dała mu asumpt do sformułowania tezy o reaktywnym w dużej mierze charakterze poczynań Karolingów w zakresie praktyki dyplomatycznej, wobec czego ze sceptycyzmem odniósł się do koncepcji upatrujących w działalności na niwie dyplomatycznej przejawów planowego kreowania porządku prawnoustrojowego swego władztwa.

Równie szeroko potraktowana została problematyka praktyki dyplomatycznej w zakresie dokumentu prywatnego. Autor także tutaj przedstawia rozbudowaną systematykę aktów komunikacyjnych i komunikacyjno-symbolicznych składających się na proces tworzenia i wykorzystywania dokumentu prywatnego w epoce karolińskiej, poczynając od etapu poprzedzającego dokonanie właściwej czynności prawnej, poprzez etap jej udokumentowania w formie pisemnej, aż do etapu egzekucji wynikających z niej prerogatyw. Szczególnie interesującym wątkiem tych rozważań jest kwestia nadania dokumentowi mocy prawnej, względnie jego uwierzytelnienia przez wystawcę i uczestników lub świadków utrwalonej w nim czynności prawnej. Podobnie jak w wypadku dokumentu królewskiego, Autor podejmuje tutaj kwestię autografii w zakresie czynności uwierzytelniających, podkreślając regionalne zróżnicowanie odnośnych zwyczajów i wskazując na Katalonię oraz południową Francję jako obszary wyróżniające się na tle pozostałych części karolińskiej Europy silnym przywiązaniem do własnoręcznych form uwierzytelniania. Na uwypuklenie w tym miejscu zasługują także obserwacje Autora dotyczące zróżnicowania

znaczenia dokumentu prywatnego w procesie sądowym. Także w tej kwestii skrupulatnie zestawione i zanalizowane przez Autora dane źródłowe dają podstawy do stwierdzenia odmienności regionalnych, gdyż wskazują na generalnie niższą rangę dokumentu jako środka dowodowego na wschodnich obszarach karolińskiej Europy.

Ostatnim omówionym aspektem praktyki dyplomatycznej jest zagadnienie archiwów. W poświęconym mu rozdziale M. Mersiowski zwraca uwagę na szereg przejawów istnienia w epoce karolińskiej systematycznej archiwizacji dokumentów i omawia różne formy ich zabezpieczenia, wskazując m.in. na praktykę sporządzania samodzielnych archiwalnych kopii przechowywanych oryginałów, dotyczącą wedle jego obserwacji głównie dokumentów papieskich, podatnych z racji swej materialnej struktury na zniszczenie. Ważnym wątkiem tych rozważań jest również kwestia praktyki archiwalnej władców karolińskich, która wedle ustaleń Autora nie osiągnęła stadium systematycznego gromadzenia i przechowywania dokumentów. Autor wykluczył także istnienie w tej epoce zwyczaju systematycznej rejestracji wychodzących z kancelarii królewskiej dokumentów.

Całości wywodów dopełnia kilkunastrostronicowe podsumowanie, w którym Autor wskazał na implikacje swych ustaleń dla rozumienia mechanizmów sprawowania władzy w epoce karolińskiej. M. Mersiowski przypisał tam kluczowe znaczenie swym obserwacjom na temat powszechności zwyczaju konfirmowania – niejednokrotnie wielokrotnego – starszych dokumentów, interpretując go jako świadectwo swoistej niesuwerenności dokumentu jako środka zabezpieczenia własnych praw i uzależnienia jego mocy w tym zakresie od siły relacji łączących odbiorcę z aktualnie panującym władcą. Pracę zamykają trzy zestawienia – indeks wykorzystanych archiwaliów, rozbudowany indeks rzeczowy oraz wykaz przywołanych w tekście reprodukcji dokumentów. Na samym końcu znajdujemy natomiast wspomnianą wyżej serię diagramów ilustrujących w ujęciu jakościowym i chronologicznym aktywność poszczególnych władców karolińskich na polu dyplomatyki.

Nie ulega wątpliwości, że w wypadku omawianego dzieła mamy do czynienia ze spektakularnym osiągnięciem badawczym. Kompleksowość ujęcia podejmowanych dotąd jedynie fragmentarycznie zagadnień, bezprecedensowo szeroki zakres przeanalizowanego materiału, klarowna koncepcja, skrupulatność analiz i jasność interpretacji – to jego główne atuty. Autorowi udało się zrealizować postawione sobie cele. Zdołał w przekonujący sposób wykazać celowość nowego spojrzenia na spuściznę dyplomatyczną epoki karolińskiej z punktu widzenia pogłębienia i zniuansowania obrazu mechanizmów funkcjonowania władzy oraz relacji społecznych tej epoki, z drugiej zaś strony bardzo istotnie poszerzył zakres wiedzy o samym dokumencie tejże epoki, zarówno w aspekcie jego społecznego funkcjonowania, jak i w aspekcie *stricto* dyplomatycznym. Jeśli chodzi o tę ostatnią kwestię, to warto tu podkreślić nie tylko kompleksowe opracowanie zagadnienia wizualno-materialnej strony dokumentów, lecz także klarowne i wielce pożyteczne przedstawienie stanu zachowania i rozmieszczenia dyplomatycznej spuścizny epoki karolińskiej.

Pod adresem Autora można skierować właściwie tylko jeden zarzut, a mianowicie, że nazbyt konsekwentnie wyłączył z obszaru swych analiz tekstową warstwę dokumentu. Jakkolwiek nie sposób się nie zgodzić z jego krytyczną oceną tradycji postrzegania dokumentu wyłącznie jako tekstu i podporządkowania krytyki dyplomatycznej przede wszystkim celom edytorskim, to jednak w świetle przyjętego przezeń „komunikacyjnego” paradygmatu dyplomatyki decyzja o niemal całkowitym pominięciu warstwy tekstowej – pomijając parę incydentalnych i ogólnikowych uwag na ten temat – jawi się jako mało zrozumiała. Można się oczywiście domyślać, że Autor nie chciał zanadto poszerzać i tak już bardzo rozległego pola swych dociekań, jednak przynajmniej w wypadku dokumentu królewskiego warto było chyba uwzględnić w pewnym stopniu kwestie formularza i dyktatu, próbując skonfrontować ustalenia dotyczące przemian strony materialno-wizualnej dokumentu królewskiego z jego warstwą tekstową, co mogło w jeszcze pełniejszym świetle ukazać jego „medialny” wymiar. Nie ulega jednak wątpliwości, że dzieło Marka Mersiowskiego jest znakomitym dokonaniem i stawia Autora w rzędzie najlepszych obecnie znawców dyplomatyki wczesnego średniowiecza.

MARZENA MATLA, Czeskie wpływy w życiu religijnym i piśmiennictwie państwa piastowskiego w X-XI wieku (Publikacje Instytutu Historii UAM 148), Instytut Historii UAM, Poznań 2017, ss. 444.

Podjęty w książce temat od dawna zajmował naszą historiografię i odgrywał w niej zawsze istotną rolę. Kwestia wpływów czeskich mieści się w szerszym kontekście recepcji przez kształtujące się państwo piastowskie religii chrześcijańskiej i kultury łacińskiej. Ma też przeważnie wydźwięk polemiczny – historycy zajmowali się oddziaływaniami płynącymi z Czech po to, by pokazać, że ten szlak transferu kulturowego był ważniejszy niż inne, zwłaszcza te prowadzące z Saksonii i Rzeszy. Stąd temat był nie tylko ważny, ale zazwyczaj drażliwy, a do tego skomplikowany. Marzena Matla była znakomicie przygotowana, by podjąć się całościowej analizy tej materii. Od szeregu lat zajmuje się wszak wczesnym dziejami Czech. Owocem tych zainteresowań była obszerna dysertacja *Pierwsi Przemysłidzi ich państwo* (bardzo dobrze przyjęta zarówno w nauce polskiej, jak i czeskiej – zob. recenzję pióra J. Żemlički, *Roczniki Historyczne* 74, 2008, s. 231-236), syntetyczny rys: *Czechy* (w serii *Początki Państw*, 2014), a do tego szereg studiów szczegółowych, w których często przychodziło dotykać problematyki stosunków polsko-czeskich na różnych polach.

Książkę otwiera Wstęp (s. 9-22), w którym wyłożony został jej koncept. Chodzić ma o czeskie wpływy kulturowe od drugiej połowy X do schyłku XI w., przy czym jako cezury wskazane zostały postacie dwóch pochodzących z Czech żon władców piastowskich: Dobrawa i Judyta czeska. Ze względu na rozległość problematyki Autorka z góry zapowiada rezygnację z dążenia do „pełnej syntezy” zjawiska na rzecz „syntezy analitycznej”, a i ta ograniczona ma zostać do „obszarów, gdzie dokonujący się postęp badań cząstkowych pozwala na lepsze rozumienie” problemów. Jest to deklaracja nieco niepokojąca, zapowiada bowiem badanie tego, co już zbadane, podczas gdy oczekiwać można by przede wszystkim zajęcia się tym, co dotąd nierozpoznane. Wypytowane obszary to: chrzest i początki chrystianizacji ziem polskich, geneza najstarszych kultów, początki piśmiennictwa oraz napływ rękopisów (s. 17-18). Oprócz uzasadnienia, dla czego wybrane zostały te sprawy, spodziewać się tu należało także wyjaśnień w kwestii problemów pominiętych. Wyjaśnienia takie padają jednak dopiero w innych miejscach pracy. Pominięcie spraw wpływów językowych, zwłaszcza w zakresie terminologii kościelnej, kwestii genezy i autorstwa Bogurodzicy, a także „osoby i działalności św. Wojciecha”, skomentowane zostały w innym miejscu wstępu, gdzie mowa o strukturze pracy (s. 21-22), natomiast dopiero w zakończeniu wraca się do kolejnych zagadnień pominiętych: problemu obrządku słowiańskiego (s. 372), spraw ideologii władzy oraz powinowactw najstarszej architektury i sztuki (s. 375). Powinno się to wszystko wyłożyć jaśniej i w jednym miejscu, inną zaś sprawą jest zasadność owych pominięć. O ile można zrozumieć racje w przypadku św. Wojciecha (który był w Polsce krótko i nie dokonał zbyt wiele) czy liturgii słowiańskiej (której obecność w Polsce jest historiograficznym mitem, pozbawionym jakiegokolwiek oparcia w źródłach), o tyle opuszczenie pozostałych wątków bardzo zuboża pracę. W dyskusjach o wpływach czeskich sprawa języka odgrywała zawsze wielką rolę i czeka na rozwiązanie (zwłaszcza po krytycznych uwagach Dariusza A. Sikorskiego, *Początki Kościoła w Polsce. Wybrane problemy*, Poznań 2012, s. 223-272). Nawet jeśli Autorka zbadła ten problem w innym miejscu (w artykule, który ma się dopiero ukazać: *Chryścianizacja państwa Piastów a rozwój języka polskiego. Stan kontrowersji, Historia Sclavorum Occidentis*, przy czym tytuł sugeruje tylko omówienie literatury) – tu należało przynajmniej streścić najważniejsze wnioski i ustalenia. Argument omówienia w innym miejscu w ogóle nie jest właściwy, M. Matla sporo już bowiem pisała także o tych problemach (jak *analistyka czy złote kodeksy*), które mimo to umieściła w swej książce. Podobnie jest ze sprawą Bogurodzicy, której datowanie na czasy późniejsze Autorka „potwierdziła” w osobnym artykule (*Carmen patrium Bogurodzica – czas powstania, kontekst historyczny i inspiracje*, *Kwartalnik Historyczny* 122, 2015, nr 1, s. 39-71), który zresztą nie wnosi argumentów zamykających dyskusję. Także nieuwzględnienie związków artystycznych nie wydaje się właściwe. Mamy więc w sumie fragmenty, a do obiecannej syntezy (choćby „analitycznej”, cokolwiek miałyby to znaczyć) daleko. Niewielką pociechą jest fakt, że Autorka zapowiada (s. 18) przygotowanie

drugiej części, w której „uwzględnione zostaną dalsze płaszczyzny” (ale chyba jednak nie te, które teraz świadomie pominęła?).

Zarysowanym we Wstępie zagadnieniom odpowiada konstrukcja pracy, podzielonej na trzy rozdziały. Pierwszy dotyczy początków chrystianizacji władztwa Piastów. Autorka podkreśla kluczową rolę Dobrawy w chrzcie Mieszka, dyskutując z przyjętym poglądem, że kronikarskie relacje o niej opierają się na kopiowaniu toposu *mulieris suadentis*, z czym można się zgodzić, podobnie jak z uwagami o wpływie rodziny żony na polańskiego księcia (s. 23-46, 84-89). Ustalenia te prowadzą jednak do zbyt stanowczo postawionego wniosku, że konwersja Mieszka dokonała się wyłącznie za sprawą Czechów. W związku z tym M. Matla pokazuje (s. 79-84) stosunkowo wysoki poziom rozwoju organizacji kościelnej w Czechach (dający pewność, że możliwe było wysłanie stąd samodzielnej misji), a za archeologami powtarza, że chrystianizacja władztwa piastowskiego była w czasach Mieszka w ogóle znikoma (s. 59-76, przy czym do ważnej sprawy rytu pogrzebowego wraca się potem raz jeszcze na s. 113-118), a więc i misja nie musiała być wcale wielka. Do tego Autorka kwestionuje całkowicie udział cesarza (s. 46-59). Wszystkie poszlaki mające świadczyć na rzecz aktywnej roli Ottona Wielkiego w tej sprawie dadzą się, jej zdaniem, wyinterpretować w sposób odmienny. Broniąc niedawno tezy, że Mieszko przyjął chrzest na dworze cesarskim, nie czuję się bynajmniej przekonany tymi uwagami. Dyskusji nie ma jednak co prowadzić na gruncie niepewnych poszlak (o których zawsze można powiedzieć, że „mogło być inaczej”). Jeżeli nie wiemy, jak było, odwołać się trzeba do analogii. Podstawą mojej koncepcji były ustalenia ks. Arnolda Angenendta, który pokazał modelowy charakter chrztów pogańskich władców na dworze cesarskim. Nie widzę powodów, aby w przypadku Mieszka miało być inaczej, tym bardziej że Otto był przecież żywo zainteresowany nawracaniem Słowian, a zawierane w tym samym czasie (może już w 963, a najpewniej w 965 r.) układy polityczne z Mieszkiem musiały uwzględniać kwestię jego konwersji. Nawet M. Matla nie kwestionuje obowiązywania takich właśnie zasad cesarskiej polityki, ale stwierdza niefrasobliwie, że Mieszko mógł o nich po prostu nie wiedzieć. Tłumaczenie takie jest nie do przyjęcia. Książę nasz musiał mieć przecież jakieś pojęcie o szerokim świecie, do którego wkraczał, i dostosowywać się do panujących w nim zasad. W polańsko-saskich rozmowach politycznych nie można było uniknąć tematu konwersji. Nie sposób sobie wyobrazić, aby cesarz i Sasi zostali całkowicie wyłączeni z tej sprawy. Nie wiadomo zresztą, po co Mieszko miałby czynić cokolwiek za ich plecami. To właśnie z jego punktu widzenia lepiej było przyjąć chrzest na ottońskim dworze, z rąk biskupów i w obecności imperatora, niż chyłkiem, u siebie w domu, od jakiegoś prostego kapłana (co urągałoby wręcz godności władcy). Udziału cesarza nie da się zatem przekreślić, a tym samym wyłączną rzekomo rolę Czechów ulega osłabieniu – choć pozostaje w mocy osobisty wpływ Dobrawy i szwagrow na kształtowanie chrześcijańskiej formacji Mieszka.

Pewnym nadużyciem jest wobec tego wrzucenie wszystkich spraw związanych z początkami chrystianizacji kraju do jednej kategorii „skutków przybycia Dobrawy”. Z jej osobistym wpływem wiązać można powstanie pierwszej kaplicy w Poznaniu, ale już niekoniecznie kościołów w Gnieźnie i na Ostrowie Lednickim; trudno z nią łączyć zakładanie pierwszych klasztorów, poświęconych dopiero za czasów Chrobrego – sama Autorka jest zresztą sceptyczna wobec bardzo lekko rzucanych w literaturze hipotez na temat najstarszego klasztoru żeńskiego. Dobrawa miałaby również (zdaniem M. Matli) załatwić w Rzymie powołanie biskupstwa polskiego, przy czym znów zlekceważony został udział cesarza, którego „być może” miano „włączyć” jedynie na końcowym etapie załatwiania sprawy (s. 92-93). Takie podejście nie liczy się ani z realiami politycznymi, ani prawnymi. Sprawę biskupstwa negocjować trzeba było właśnie z Ottonem, bo to on przecież (a nie ubezwłasnowolnione papieństwo) miał tu moc decyzyjną i to on musiał udzielić nowemu biskupowi inwestytury. Sprawa wiązała się w dodatku z ulubioną ideą cesarza ustanowienia metropolii magdeburgskiej dla nawracanej Słowiańszczyzny. Pomysł, że Mieszko załatwiał powołanie biskupstwa za plecami Ottona, uważam za niedorzeczny. Jeżeli zaś negocjowano z cesarzem, nie ma podstaw do przyjmowania kluczowej roli Dobrawy, czy w ogóle Czechów.

Rozdział II (s. 127-234) dotyczy kultów świętych. Zastosowano tu właściwe podejście metodyczne, by najpierw zebrać wszystkie informacje (głównie archeologiczne) o świątyniach



(co było zresztą w węższym zakresie czynione już raz w rozdz. I, s. 93 n.), postarać się im przypisać wezwania (na ogół na podstawie przekazów późniejszych), a następnie dokonać analizy tych patrociniów. Metoda ta ma jednak pułapki. Nie wiemy, czy wszystkie wezwania były stałe (sama Autorka przytacza [s. 145] przykład kościoła w Gieczu, który zmienił patronat z NMPanny na św. Mikołaja, co zresztą nie jest ściśle – bo nowożytnie wizytacje podają przemiennie oba wezwania i trudno osądzić, które było pierwotne, co zresztą tym wyraźniej pokazuje trudności z tego rodzaju ustaleniami). Niejasny jest zakres chronologiczny: deklaruje się w zasadzie zainteresowanie czasami pierwszej monarchii i gromadzenie danych o kościołach „do koło połowy XI w.” (s. 133), ale analiza szerzenia się kultów prowadzona jest także dla drugiej połowy XI w. (na jakiej zatem właściwie podstawie?). Najważniejsze fakty są zresztą od dawna znane. Wnioski są takie, że nie widać w Polsce pierwszych Piastów propagowania głównych kultów „państwowych” Rzeszy, są natomiast wyraźne podobieństwa z Czechami (kult św. Waclawa, NMPanny, św. Piotra, św. Jerzego); nie wiem, czemu z analiz zniknął św. Jan Chrzciciel, obecny we Wrocławiu i Gieczu. Sama zresztą kolejność tego wyliczenia jest pewną manipulacją, św. Waclaw bowiem ma tylko jedno, i to niezbyt jasne chronologicznie poświadczenie w Krakowie (choć zgodziłbym się z Autorką, by wiązać je z Chrobrym). Najpewniejsze i najstarsze są oczywiście „wielkopolskie” wezwania NMPanny i św. Piotra, mające oczywiście odpowiedniki w Czechach, ale należące też – czego Autorka nie eksponuje – w ogóle do najpopularniejszych w całym chrześcijaństwie i rozpowszechnionych np. bardzo mocno w Saksonii. Teza o niewątpliwym wpływie czeskim (ze wskazaniem na Dobrawę) stoi więc na niepewnym gruncie. Mocniejsze podstawy wydaje się mieć wskazanie na późniejszy wpływ Judyty czeskiej (żony Władysława Hermana). Ciekawe, że nie podniesiono znaczenia patrocinium św. Aleksego, wiążącego się na pewno z czeskim Brzewnowem, a nadanego opactwu w Łęczycy, najpewniej w czasach Bolesława Szczodrego; ślady kultu tego patrona mamy też w najstarszej katedrze płockiej, fundowanej w 1075 r. (T. Jurek, *Pierwsze wieki historii Łęczycy, w: Początki Łęczycy, t. III, Łódź 2014, s. 39-42*); zemściła się tu decyzja o pominięciu rządzących się własnymi prawami (ale nie mniej przecież istotnych) wezwań kościołów klasztornych (s. 133). Rozdział ten robi wrażenie nie w pełni przemyślanego i chaotycznego.

Rozdział III (s. 235-368) zajmuje się kręgiem spraw związanych z piśmiennictwem i księgami. Autorka akceptuje przypisanie Radzimowi-Gaudentemu autorstwa Pasji z Tegernsee, ale najwięcej zajmuje się początkami twórczości annalistycznej (s. 266-316). Jej zadanie polega tu głównie na niezwykle obszernym i szczegółowym (a przez to trudnym w percepcji) referowaniu dyskusji na ten temat. Stara się unikać zdecydowanego rozstrzygnięcia najbardziej spornych punktów, ale daje jednak (s. 315) propozycję genezy poszczególnych zapisek. W sprawie noty o ordynacji biskupa Jordana, przekazanej (w różnej formie) w rocznikach polskich i czeskich, wypowiada się Salomonowo za niezależnym powstaniem obu wersji, co nie jest niemożliwe, ale wydaje mi się mało prawdopodobne (ważna pozostaje dyrektywa Z. Kozłowskiej-Budkowej, aby, wobec szczupłości ówczesnych kadr piszących, nie mnożyć domysłów o zaginionych utworach i redakcjach). Nadal uważam, że jest to zapiska powstała w Polsce i przejęta (oraz zniekształcona) przez rocznikarza czeskiego. Osobno Autorka zanalizowała kalendarz z Kodeksu Gertrudy (s. 316-335), dowodząc jego powstania na podstawie wzoru czeskiego. Rozważania te, dotyczące kultu świętych, pasowałyby zresztą raczej do rozdziału poprzedniego. Ostatni podrozdział (s. 336-367) poświęcony został wreszcie napływowi rękopisów z Czech do Polski. Mowa głównie o kilku złotych kodeksach (których pochodzenie pozostaje wciąż niejasne, a i M. Matla nie wychodzi poza mnożenie rozmaitych hipotez i kontrhipotez) oraz o Pontyfikale krakowskim (który Autorka uznaje za zabytek powstały zapewne w Czechach i dopiero potem sprowadzony do Polski). Również więc na polu literatury i ksiąg widać ożywione kontakty (przy jednostronnym przepływie z Czech do Polski). Właściwa wymowa tych ustaleń wymagałaby jednak pokazania czeskich importów na ogólnym tle polskiego zasobu, czego w książce nie dokonano.

W Zakończeniu (s. 369-375) zebrane zostały wyniki poszczególnych rozdziałów, wspomina się też sprawy w książce pominięte, a warte zbadania. Brakuje próby podsumowania ustaleń i zarysowania obrazu ogólnego. Nie byłoby to jednak zadanie łatwe. Otrzymaliśmy bowiem w istocie odrębne studia analityczne nad różnymi sprawami (jak wpływ Dobrawy i jej rodziny

na konwersję Mieszka i chrystianizację jego kraju, wpływ czeski na kult świętych w Polsce, wpływy literackie, import rękopisów). Wszystkie zjawiska jakoś się oczywiście ze sobą wiążą, ale nie są nawet synchroniczne i związki te nie zostały wyraźnie wydobyte (na co miejsce było właśnie w Zakończeniu). Uchwycenie obustronnych powiązań było jednak tym trudniejsze, że – o czym była mowa wyżej – pominięto wiele ważnych problemów, jak obrządek słowiański, autorstwo Bogurodzicy, sprawy architektury i sztuki, ideologia władzy, do czego dorzuciłbym jeszcze kształtowanie się wzajemnej niechęci Polaków i Czechów (poświadczonej już na początku XII w. u Galla i Kosmasa). W książce zbrakło też naszkicowania ogólnego tła stosunków polsko-czeskich, bez czego poszczególne ustalenia wiszą niejako w próżni (choć w różnych miejscach mamy wspomniane dobrze skądinąd znane epizody wrogości lub odwilży).

Praca wydaje się zatem nieco rozchwiana koncepcyjnie, z czym wiążą się też pewne braki konstrukcyjne. Wywód jest prowadzony zawile i rwany (np. rozważania o osobistej roli Dobrawy mamy w dwóch różnych podrozdziałach), zdarzają się powtórzenia. Jasności wykładu nie sprzyja też bardzo rozwlekła maniera narracji. Wszystkie sprawy opisywane są bardzo szeroko, zawsze ze skupieniem uwagi na bardzo dokładnym referowaniu stanu badań i dyskusji, co wobec ogromu istniejącej literatury (zestawianej tu z nadzwyczajną sumiennością) i mnogości wygłaszanych w niej sprzecznych poglądów rozdyma każdy z podrozdziałów. Nie chciałbym jednak czynić z tego Autorce zarzutu. Właśnie bowiem to drobiazgowo zebranie stanu wiedzy i krytyczne przedyskutowanie spornych kwestii uważam za największy walor jej pracy. Książka nie jest na pewno wyczerpującym opracowaniem postawionego w tytule zjawiska. Do niektórych z głoszonych w niej tez zachowuję, jak starałem się pokazać, stosunek sceptyczny. Wyłaniający się z poszczególnych rozdziałów obraz decydujących na każdym polu wpływów idących z Czech uważam za przesadzony. W niektórych sprawach (np. złotych kodeksów) widać, że Autorce zabrakło wyraźnego pomysłu na ich rozwiązanie. I w tych przypadkach jej rozważania są jednak inspirujące. W niejednym miejscu zresztą praca wskazuje kierunki dalszych poszukiwań (nawet jeśli nie są to pomysły całkiem oryginalne, jak np. szerokie uwzględnianie wyników badań archeologicznych czy koncept kompleksowych badań nad patrociniami). Mimo wszystkich podnoszonych zastrzeżeń jest to pozycja bardzo ważna, bez której trudno będzie prowadzić dalsze badania nad początkami polskiego chrześcijaństwa.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

JÖRG BÖLLING, Zwischen Regnum und Sacerdotium. Historiographie, Hagiographie und Liturgie der Petrus-Patrozinien im Sachsen der Salierzeit (1024-1125), (Mittelalter-Forschungen, Bd. 52), Jan Thorbecke Verlag, Ostfildern 2017, ss. 454.

Książka stanowi habilitację Autora przedstawioną w roku akademickim 2012/2013 na uniwersytecie w Getyndze. Obraca się na pograniczu zagadnień historycznych, teologicznych, filologicznych, a nawet muzykologicznych. Koncept pracy wydaje się na pierwszy rzut oka niezbyt klarowny. Wątpliwości zaczynają się od lektury samego tytułu: wszak historiografia, hagiografia czy liturgia nie mogą być traktowane jako atrybuty patrocinium (czyli wezwania świętyni). Zdefiniowaniu celu, zadań i metodycznych założeń rozprawy poświęcone jest (następujące po krótkim, wypełnionym rozlicznymi podziękowaniami słowie wstępnym, s. 11-12), stosunkowo obszerne Wprowadzenie (s. 13-29). Autor wychodzi od badań nad problemem stosunku władzy świeckiej i duchownej (*regnum* i *sacerdotium*) w bardzo ważnych (choćby ze względu na wypadający wtedy spór o inwestyturę) czasach dynastii salijskiej, wskazując na potrzebę ujęcia tej problematyki w wymiarze regionalnym. Wybór Saksonii jako obiektu badań nie jest przypadkowy – jest to region, którego w kontekście walki o inwestyturę nie da się jednoznacznie przypisać do sfery promonarszej lub propapieskiej. Tradycja „królewskiej krainy” z czasów Ludolfingów należała już do przeszłości, a wobec nowej dynastii saskiej elity odnosiły się z dystansem (co w czasach Henryka IV doprowadziło nawet do otwartej wojny domowej z władcą). Także biskupi zajmowali chwiejne stanowisko, zmieniając front i poglądy. W tych

w warunkach istotne jest zbadanie stosunku do świętych patronów, w odczuciu ówczesnych ludzi zapewniających kontynuację i stałość w wymiarze wykraczającym poza ziemską teraźniejszość, a „żaden święty nie miał dla stosunku *regnum* i *sacerdotium* tak daleko sięgającego znaczenia, jak książę apostołów Piotr” (s. 20). Właśnie teksty o tym patronie stają się „papierkiem lakmusowym” określającym pozycję ich autorów w gorącej atmosferze sporu o inwestyturę. Odwołując się do mających sporą tradycję badań nad patrociniami, J. Bölling zwraca uwagę na budzące się co do nich wątpliwości (drugorzędna z teologicznego punktu widzenia rola świętych patronów, skoro głównym patronem i tak jest zawsze Salwator; płynność i zmienność patronów; konieczność rozróżniania między patronami całej świątyni i patronami różnych jej części, a także między oficjalnym tytułem świątyni i kultem złożonych w niej relikwii); podkreśla jednak, że badania takie nadal są możliwe i bardzo potrzebne, acz prowadzone nieco inaczej – „do wydobycia jest zatem dynamika rozkładania akcentów, zmian i dostosowywania odpowiednich wezwań” (s. 25). Przy takim koncepcie badawczym konieczne jest uwzględnienie szerokiego wachlarza spraw i źródeł, a więc lokalnej historiografii, zwłaszcza dziejów biskupstw, związanych z poszczególnymi ośrodkami tekstów hagiograficznych oraz ksiąg liturgicznych, choć wszystkie te gatunki noszą ze sobą wielorakie trudności źródłoznawcze i interpretacyjne – np. dziejopisarstwo rzadko podają wezwania kościołów, traktując je jako rzecz powszechnie znaną, a obecność tekstów liturgicznych o św. Piotrze nie musi wiązać się z istnieniem formalnego patrocinium; przy analizie dokumentów zbyt wiele uwagi poświęcano dotąd arengom (odbijającym raczej ogólne myśli) niż sankcjom (odwołującym się do gniewu konkretnych świętych).

Charakter wprowadzający ma także część I (s. 31-97), poświęcona ogólnie kultowi św. Piotra, jego znaczeniu dla papieżstwa, a zwłaszcza formom jego wyrazu. Omówiono w niej m.in. różne kategorie relikwii, święta Piotrowe, literaturę związaną ze św. Piotrem, „emblematy i symbole” (za takowe uznane zostały klucze, miecze i czaszki), rozprzestrzenienie wezwań Piotrowych poza Rzymem, patronat Piotra nad różnymi grupami społecznymi (rybacy, klucznicy, odźwierni), wreszcie rolę księcia apostołów w pismach polemicznych epoki sporu o inwestyturę i w dziejopisarstwie saskim. Część II dotyczy patrociniów św. Piotra w Saksonii. Chodzi przede wszystkim o cztery saskie katedry: Minden, Osnabrück, Brema i Naumburg. Trzy pierwsze należały do metropolii kolońskiej, przy czym Brema stała się z czasem ośrodkiem własnego arcybiskupstwa (przeniesionego do Hamburga), natomiast Naumburg podlegał metropolii magdeburskiej. W tych czterech przypadkach sprawa wezwania, jego początków i funkcjonowania została omówiona bardzo szczegółowo, z szerokim wykorzystaniem rozmaitych przekazów, także późniejszych (np. w odniesieniu do relikwii). Krótko wyjaśniono pominięcie westfalskiego Monasteru (Münster) z katedrą św. Pawła, kojarzącego się w oczywisty sposób z Piotrem. Na krótką wzmiankę (i to w innym miejscu, gdyż już we wstępie, s. 22) zasłużyło biskupstwo w Brandenburgu, które miało wprawdzie katedrę św. Piotra, ale istniało jednak tylko w l. 948-983, później zaś po połowie XII w. Absolutnym milczeniem potraktowano natomiast Magdeburg, gdzie archikatedra też pierwotnie nosiła wezwanie św. Piotra, zanim wyparł je św. Maurycy. Choć formalnie pominięcia te są uzasadnione (gdyż sprawy nie mieszczą się w przyjętych ramach chronologicznych pracy), to jednak wydaje się, że ogromnie zubożają perspektywę prowadzonych badań. W osobnym rozdziale na kilku zaledwie stronach (s. 132-138) Autor zajął się niekatedralnymi „kościołami, klasztorami, kaplicami i ołtarzami” św. Piotra. Ze względu na skromniejszą sytuację źródłową omówienie to jest o wiele bardziej ogólnikowe niż w przypadku katedr. Zauważalne jest, że popularność patrociniów w terenie jest większa tam, gdzie i katedra miała wezwanie św. Piotra.

Właściwy trzon analityczny pracy stanowi część III (s. 139-253), poświęcona roli św. Piotra w historiografii, hagiografii i liturgii czterech wskazanych biskupstw. Dla każdego z nich omówione zostają odpowiednie teksty (w kolejności akurat odwrotnej niż zastosowana w tytule, a więc najpierw liturgia, potem hagiografia, na koniec historiografia). Dla wszystkich czterech ośrodków Autor wypełnia ten trójdzielny formularz, nawet tam, gdzie brak odpowiednich tekstów z epoki. W przypadku Minden sięga po kroniki z XV w., dla Naumburga zaś po kalendarz z tego samego czasu, starając się jednak zawsze z tych późnych przekazów wyłuskać informacje dające odnieść się do czasów salijskich. W kolejnej części IV (s. 255-305) omówione zostały sprawy związane z „patronami dodatkowymi” (Nebenpatrone) i innymi kultami. W każdej z badanych

katedr odwoływano się też bowiem do innych świętych, a ich promowanie przez miejscowy kler miało znaczenie dla funkcjonowania patrona głównego. W części V omówiony został wizerunek św. Piotra jako patrona. Najpierw (s. 307-317) pokazano to w odniesieniu do czterech badanych katedr – co ma wymiar podsumowujący wcześniejsze rozważania analityczne – z podkreśleniem specyfiki każdej z nich. Specyfikę tę Autor opisuje przenośnie; jest więc *Petrus piscator* w Bremie, *Petrus princeps* w Minden, *Petrus pontifex* w Osnabrück oraz *Petrus et Paulus* w Naumburgu. W drugim rozdziale tej samej części (s. 318-335) otrzymujemy charakterystykę patrociniów Piotrowych w przypadku niższej rangi kościołów w diecezjach niemających Piotra za patrona; mamy więc obecność naszego patrona w Monasterze, Paderbornie i Hildesheimie, za każdym razem zarówno w samym mieście biskupim, jak i na terenie diecezji. Potem następuje obszerne podsumowanie (Zusammenfassung, s. 337-367), mające rzeczywiście charakter streszczenia poprzednich części, z odpowiadającym im podziałem. Przejrzystości tego zakończenia nie sprzyja natomiast obciążenie zbyt wieloma informacjami szczegółowymi (np. ponowne wyliczanie analizowanych dzieł i rękopisów, wraz z ich proveniencją biblioteczną), w których obfitości giną sądy syntetyczne i podsumowujące. Zdaje się to oddawać rozterki Autora, który jakby nie wiedział niekiedy, co służyć mu powinno do zbudowania obrazu końcowego i co właściwie chciałby przekazać jako główne swe tezy. Książka nie jest w ogóle łatwa w lekturze i odbiorze. Otrzymaliśmy raczej zbiór analitycznych i wnikliwych studiów nad tekstami i zabytkami z czterech biskupstw saskich. Dość słabo osadzone one zostały jednak w szerszym kontekście ogólnego funkcjonowania patrociniów św. Piotra w Saksonii. Razi całkowite pominięcie Magdeburga, bez którego nie da się zrozumieć ich oddziaływania na wschodzie. Wydaje się, że jeżeli właściwym celem Autora było zbadanie roli kultu św. Piotra w Saksonii w czasach wielkiego sporu o inwestyturę, to nie było dobrą decyzją ograniczenie się do czterech biskupstw, w których był on patronem katedr. W pewnych miejscach J. Bölling czynił koncesje na rzecz wychodzenia poza ich ramy (choćby w cz. V). Nie ma też pełnej konsekwencji w podejściu do źródeł, gdyż wykorzystywane są także przekazy późnośredniowieczne, i to nie zawsze dające się łatwo odnieść do epoki Salijczyków (np. informacje o relikwiach).

Zapytać oczywiście trzeba, co w tym zainteresować może i powinno polskiego czytelnika. Polska jest w książce praktycznie nieobecna. Spośród trzech odniesień wskazanych w indeksie geograficznym tylko jedno dotyczy informacji o naszym kraju (zgoła przypadkowej), pozostałe opierają się na nieporozumieniach („Pole” bowiem to po niemiecku również biegun) – co swoją drogą nie najlepiej świadczy o sumiennosci indeksowania. Autor nie zauważył, że także katedra w Poznaniu, najstarsza z polskich katedr, miała wezwanie św. Piotra (potem św. św. Piotra i Pawła), co wiązać się mogło z oddziaływaniem magdeburskim i nie jest bez znaczenia również z saskiego punktu widzenia. Rozpoznanie sytuacji w Saksonii powinno pomóc i nam w zrozumieniu wymowy poznańskiego wezwania. Praca J. Böllinga, podkreślająca znaczenie patrocinium św. Piotra w tym regionie, umacnia w przekonaniu, że inspiracja dla twórców polskiego Kościoła szła właśnie z tego kierunku. Książka, skupiona na zupełnie innych sprawach, nie przynosi jednak cennych w tym kontekście informacji szczegółowych. Zebrany materiał mógłby być jednak ciekawy dla porównania z funkcjonowaniem kultu św. Piotra w Poznaniu czy innych diecezjach polskich w czasach późniejszych (bo dla XI i początku XII w. nie mamy praktycznie źródeł). Zwrócić tu warto uwagę zwłaszcza na przechowywany w Bremie jako relikwia miecz św. Piotra, stanowiący wyraźną analogię do zabytku istniejącego do dziś (przynajmniej od XV w.) w katedrze poznańskiej; analogia ta nie była znana dotychczasowej literaturze na temat tego ostatniego. Niestety J. Bölling, pisząc o bremeńskim mieczu (s. 105-106), zajął się głównie wymową teologiczną tej relikwii, nie zaś podstawowymi kwestiami jej datowania, pochodzenia i funkcjonowania w Bremie. Zasługą wobec Polaków pozostanie jednak przypomnienie tego zabytku, który powinien być wprowadzony do dalszej dyskusji nad zagadką miecza poznańskiego.

Tomasz Jurek (Poznań)

The History of Courts and Procedure in Medieval Canon Law, ed. by Wilfried Hartmann and Kenneth Pennington (History of Medieval Canon Law, ed. by W. Hartmann and K. Pennington), The Catholic University of America Press, Washington, D.C., 2016, ss. XIV + 506.

Prezentowana książka stanowi kolejną część wydawanej przez Katolicki Uniwersytet Ameryki w Waszyngtonie serii, której redaktorami są Wilfried Hartmann (Eberhard Karls Universität Tübingen) oraz Kenneth Pennington (The Catholic University of America). Dotychczas ukazały się w niej tomy poświęcone kolekcjom kanonów z okresu wczesnochrześcijańskiego, karolińskiego i reformy gregoriańskiej (L. Kéry, Canonical Collections of the Early Middle Ages [ca. 400-1140]. A Bibliographical Guide to the Manuscripts and Literature, 1999), dokumentom papieskim i dekretom we wczesnym średniowieczu (D. Jasper, H. Fuhrmann, Papal Letters in the Early Middle Ages, 2001), dziejom prawa kanonicznego w okresie klasycznym (The History of Medieval Canon Law in the Classical Period, 1140-1234. From Gratian to the Decretals of Pope Gregory IX, red. W. Hartmann, K. Pennington, 2008; zob. recenzję Krzysztofa Ożoga, Roczniki Historyczne 75, 2009, s. 159-162), wreszcie historii prawa kościelnego w Cesarstwie Bizantyjskim i na Wschodzie (The History of Byzantine and Eastern Canon Law to 1500, red. W. Hartmann, K. Pennington, 2012). W planach znajdują się również studia poświęcone historii prawa kanonicznego na Zachodzie do 1140 r. (The History of Western Canon Law to 1140) oraz w późnym średniowieczu (The History of Medieval Canon Law in the Late Middle Ages), a także tom przedstawiający prawników czynnych po powstaniu Dekretu Gracjana i ich dzieła (A Guide to Medieval Canon Law Jurists and Collections, 1140-1500; poświęcona temu zagadnieniu baza danych dostępna jest w roboczej wersji na: <[http://amesfoundation.law.harvard.edu/BioBibCanonists/HomePage\\_biobib2.php](http://amesfoundation.law.harvard.edu/BioBibCanonists/HomePage_biobib2.php)>).

Zasadniczym celem, jaki postawili sobie Redaktorzy niniejszego tomu, było kompleksowe przedstawienie procedury używanej w sądach kościelnych Europy łacińskiej na przestrzeni XII-XV w., źródeł pozwalających poznać ich codzienną praktykę, doktrynę prawną oraz normy, które kierowały ich działaniem. Szczególnie istotne było przy tym ukazanie różnorodności struktur organizacyjnych i form działania sądownictwa duchownego w Europie (W. Hartmann, K. Pennington, Preface, s. IX-X). Do zrealizowania tego zadania zaproszono międzynarodowe grono 10 badaczy, którzy przygotowali 12 rozdziałów podzielonych na 2 grupy tematycznie: w pierwszej (Judicial Procedure and Practice in the Medieval Church, 1100-1500, s. 1-243) omówiono rozwój historyczny procedury rzymsko-kanonicznej i rolę papieżstwa w jej upowszechnianiu, drugą poświęcono omówieniu funkcjonowania kościelnego wymiaru sprawiedliwości w wybranych krajach europejskich (The Structure and Practice of the Courts in Several Lands, s. 245-462); jak wydają się przyznawać między wierszami Redaktorzy (s. IX), dobór omawianych krajów uwarunkowany był możliwością pozyskania do współpracy odpowiednio kompetentnych autorów.

Część pierwszą pracy otwiera rozdział wstępny K. Penningtona (Introduction to the Courts, s. 3-29), którego zamiarem było przedstawienie sposobu interpretowania norm proceduralnych zawartych w traktatach z gatunku *ordines iudicarii* w zestawieniu z dokumentacją konkretnych postępowań sądowych toczących się w procedurze skargowej, inkwizycyjnej lub sumarycznej. Niejako przy okazji Autor omawia też kwestie dopuszczalności i częstotliwości stosowania tortur w procesie rzymsko-kanonicznym oraz początki procesu inkwizycyjnego. Barbara Deimling (była pracowniczka Syracuse University) w tekście The Courtroom. From Church Portal to Town Hall (s. 30-50) przedstawiła miejsca odbywania sądów świeckich i kościelnych (raczej z perspektywy historii sztuki niż historii prawa). Szczególną uwagę poświęcono tu symbolice portalu kościoła oraz programom ikonograficznym tympanonów. W tekście The Practice of Canon Law (s. 51-73) James A. Brundage (University of Kansas) zreferował proces zyskiwania sobie przez prawników (kanonistów) statusu wyodrębnionej grupy zawodowej. Zjawisku temu sprzyjało m.in. ustawodawstwo kościelne (szczególnie postanowienia soboru lyońskiego II z 1274 r.) oraz stopniowo wprowadzany wymóg, aby prawnik chcący działać przed danym sądem duchownym, otrzymał wcześniej admisję od sędziego. Autor omawia również związane funkcje i wymagania stawiane

adwokatom (*advocati*), biegłym (*iurisperiti*), zastępcom sądowym (*procuratores*), sędziom oraz notariuszom trybunałów kościelnych. Charles Donahue Jr. (Harvard Law School) w rozdziale *Procedure in the Courts of the Ius commune* (s. 74-124) zajął się natomiast formowaniem oraz powolnym rozpowszechnianiem się procedury rzymsko-kanonicznej w sądach kościelnych i niektórych świeckich (jej zastosowanie przed tymi ostatnimi było możliwe dzięki słabemu powiązaniu norm procesowych z prawem materialnym). Dostrzegalnym źródłowo efektem tego zjawiska było chociażby odchodzenie od ordaliów i przyjmowanie modelu postępowania dowodowego opartego na świadkach bądź dokumencie. Dzieje prawodawstwa i doktryny prawniczej odnoszącej się do prawa procesowego przedstawił K. Pennington (*The Jurisprudence of Procedure*, s. 125-159). Autor omawia tu m.in. traktat bolońskiego glosatora Bulgarusa, normy proceduralne zawarte w Dekrecie Gracjana czy pouczenia prawne papieża Aleksandra III. Wiele miejsce poświęcono również wprowadzeniu procedury inkwizycyjnej oraz poszukiwaniom jej uzasadnienia w Biblii (np. „śledztwo” aniołów w Sodomie, gdzie poszukiwali oni sprawiedliwych). Brigide Schwarz (Leibniz Universität Hannover) przypadło omówienie kształtowania się, struktury i funkcjonowania Kurii Rzymskiej od końca XI w. do końca pontyfikatu Bonifacego VIII (*The Roman Curia [until about 1300]*, s. 160-228). Jak zaznacza Autorka, jej celem nie było tu nakreślenie dziejów papieskiej biurokracji, lecz przedstawienie Kurii jako szczególnego rodzaju dworu (s. 160). Pierwszą część zamyka nieco zaktualizowane przez Redaktorów (przypisy) studium zmarłego w 1999 r. Charlesa Duggana (King's College London) poświęcone sędziom delegowanym (*Judges Delegate*, s. 229-243). Autor podkreśla w nim kluczową rolę tej instytucji dla rozwoju sądownictwa kościelnego w XII-XIII w., polegającą chociażby na propagowaniu stosowania procedury rzymsko-kanonicznej.

Druga część książki, poświęcona organizacji i funkcjonowaniu sądownictwa kościelnego w Europie, rozpoczyna się porządkującym najważniejsze informacje rozdziałem Ch. Donahue Jr.: *The Ecclesiastical Courts: Introduction* (s. 247-299). Autor omówił w nim m.in. początki oficjalatów, zakres rozstrzyganych przez nie spraw, personel sądowy oraz stosowaną w nich procedurę. Wskazał on jednocześnie na znaczne różnice regionalne w zakresie struktury, organizacji wewnętrznej, właściwości rzeczowej, a także, w mniejszym stopniu, procedury. Należy, jego zdaniem, podkreślić wielką rolę sądów kościelnych w późnym średniowieczu, jako że z ich jurysdykcją stykała się znaczna część społeczeństwa. Nie można też zapomnieć o ich wadach, którymi niewątpliwie były nadmierny formalizm i wiążące się z nim koszty procesowe (s. 297-299). Z metodycznego punktu widzenia Ch. Donahue Jr. zwrócił natomiast uwagę na stosunkowo krótką historię badań nad praktyką i aktami oficjalatów, która niewątpliwie powoduje, że zaprezentowane w tej części ustalenia są daleko niepełne, a zaproponowane interpretacje niekiedy mają charakter wstępnych hipotez (s. 250).

Na przegląd sądownictwa kościelnego w łacińskiej Europie składają się przede wszystkim rozdziały: Ch. Donahue Jr. i Sary McDougall (*John Jay College of Criminal Justice of the City University of New York*) poświęcony terenom Francji, Szwajcarii, Niderlandów i Nadrenii (*France and Adjoining Areas*, s. 300-343), Richarda H. Helmholza (*University of Chicago Law School*) omawiający niższe trybunały kościelne w Anglii (*Local Ecclesiastical Courts in England*, s. 344-391) oraz kardynała Pétera Erdő (obecnego prymasa Węgier) przedstawiający oficjalaty średniowiecznych metropolii w Gnieźnie, Lwowie, Ostrzyhomiu i Kalocsy (*Ecclesiastical Procedure in Eastern Central Europe*, s. 426-462). Wszystkie te rozdziały skonstruowane są według zbliżonego schematu, obejmującego omówienie zachowanych źródeł, początków sądownictwa kościelnego, organizacji i kompetencji sądów (ze szczególnym uwzględnieniem stosunku do jurysdykcji świeckiej) oraz stosowanej procedury sądowej (tu wskazane są ewentualne lokalne odmienności). Nieco inną strukturę w rozdziale *Ecclesiastical Procedure in Medieval Spain* (s. 392-425) zaproponował zmarły w 2013 r. franciszkanin Antonio García y García (*Universidad Pontificia de Salamanca*), który – w momencie przygotowywania swej pracy, nie mając do dyspozycji źródeł przedstawiających praktykę prawną – skupił się przede wszystkim na omówieniu prawodawstwa synodalnego odnoszącego się trybunałów duchownych na Półwyspie Iberyjskim. Podkreślić należy, że kwerendy źródłowe i badania ostatnich kilkunastu lat doprowadziły do odnalezienia akt hiszpańskich sądów kościelnych. Pomimo tego Redaktorzy zdecydowali się

na opublikowanie rozdziału w jego pierwotnej formie (zob. nota „wstępna” na s. 392-393). Za znaczącą wadę należy uznać nieuwzględnienie w przeglądzie systemów sądownictwa kościelnego z terenów dzisiejszych Włoch, Czech (w tekście P. Erdő na s. 428 przytoczono jedynie zdawkowo ważniejsze źródła drukowane i literaturę) oraz większości Niemiec (Ch. Donahue Jr. w rozdziale wstępnym drugiej części obficie cytuje jednak ważniejsze prace odnoszące się tego obszaru). Polskiego czytelnika cieszyć musi natomiast rzadkie w tego rodzaju publikacjach omówienie w wyborze oficjalatów metropolii gnieźnieńskiej oraz lwowskiej (i co za tym idzie, wprowadzenie do szerszego obiegu polskojęzycznej literatury przedmiotu).

Ważne uzupełnienie omawianej książki stanowi obszerna, wielojęzyczna bibliografia, zbierająca wybrane źródła i opracowania (s. 463-495). Całość zamyka indeks (s. 497-506), w którym w jednym ciągu ułożone są hasła osobowe, geograficzne i rzeczowe.

Prezentowana praca pomimo pewnych braków (wykorzystanie przygotowanych przed wielu laty rozdziałów, wybiórczość przeglądu sądownictwa) stanowi niewątpliwie znakomity punkt wyjścia dla wszystkich badaczy mających zamiar podjąć studia nad procedurą rzymsko-kanoniczną i sądownictwem kościelnym w Europie. Może być ona również przewodnikiem dla wszystkich osób tylko okazjonalnie stykających się z tym tematem. Część druga książki ułatwi ponadto podjęcie studiów prawnoporównawczych. Mimo to zgodzić się jednak wypada z Ch. Donahue Jr. i S. McDougall, którzy zakończyli swój wspólny rozdział słowami: „pozostaje jeszcze wiele do zrobienia”.

*Adam Kozak (Poznań)*

ANTONIA DURRER, *Die Kreuzfahrerherrschaften des 12. und 13. Jahrhunderts zwischen Integration und Segregation. Zeitenössische und moderne Stimmen im Vergleich* (Mittelalter-Forschungen 51), Jan Thorbecke Verlag, Ostfildern 2016, ss. X + 408.

Światowe piśmiennictwo dotyczące wypraw krzyżowych do Ziemi Świętej i ich skutków jest nieprzebrane i przyrasta w zastraszającym tempie, wydaje się jednak, że autorka wymienionej monografii trafnie zwróciła uwagę na problematykę rzadziej w nauce poruszaną i w inspirujący sposób postarała się lukę tę uzupełnić. Nowatorskość zaproponowanego ujęcia polega, po pierwsze, na skupieniu uwagi nie na militarnych i politycznych aspektach krucjat, lecz na postrzeganiu władztw krzyżowców (Królestwa Jerozolimy, Księstwa Antiochii, Hrabstwa Trypolisu i Edessy) przez współczesnych kronikarzy i pielgrzymów – reprezentujących wszystkie zainteresowane ośrodki cywilizacyjne: chrześcijański (zarówno miejscowi, jak również przybysze z Zachodu), muzułmański i żydowski – jako władztw wieloetnicznych, wielokulturowych i wielowyznaniowych. Decyzją w pełni nowatorską i na pierwszy rzut oka dość ryzykowną jest – po drugie – próba porównania współczesnych wydarzeniom relacji kronikarskich i pielgrzymich z ewolucją nowoczesnych (XIX-XXI w.) poglądów i koncepcji dotyczących istoty i charakteru władztw krzyżowych. Pierwszej z tych dziedzin poświęconych zostały trzy rozdziały (II-IV), drugiej jeden (V); rozdział I ma charakter wstępny, rozdział VI (*Zeitgenössische und moderne Stimmen im Vergleich*) pełni funkcję podsumowania. Całości dopełnia obszerna bibliografia źródeł i literatury przedmiotu (s. 339-394) oraz ujęte w formie aneksu wykazy i indeksy.

Praca powstała jako dysertacja pod kierunkiem Rainera C. Schwingesa (obroniona w 2013 r.) na uniwersytecie w szwajcarskim Bernie, wyróżnia się wśród wielu innych walorów wykorzystaniem przez autorkę nie tylko wielojęzycznej literatury przedmiotu, lecz także znajomością języków arabskiego i hebrajskiego, co – biorąc pod uwagę stan dostępności wielu źródeł napisanych w tych językach, a także wspomnianą wielojęzyczność nowszej literatury przedmiotu – stanowi jej silną stronę. Trzeba także wspomnieć o rozległości heurystycznego podejścia, polegającej na w miarę szerokim uwzględnieniu, poza tradycyjnym piśmiennictwem mediewistycznym, także dorobku takich nauk i dziedzin, jak orientalistyka, archeologia, historia sztuki i religioznawstwo.

Pomijając w zasadzie Wstęp (s. 1-16), w którym A. Durrer bliżej przedstawiła przedmiot, konstrukcję, metodykę i sposób postępowania w pracy oraz bardzo syntetycznie (jako że został

on szeroko uwzględniony w rozdz. V) stan badań, w rozdziale II (s. 17-55) zostały przedstawione religie i wyznania występujące w obrębie władztw krzyżowców. Najobszerniej, choć jednak syntetycznie, omówione zostały wspólnoty chrześcijańskie (Frankowie, Armeńczycy i Maronici, prawosławni greccy i syryjscy, Gruzini i Nestorianie [Apostolski Kościół Wschodu]<sup>1</sup>), następnie różne ugrupowania muzułmańskie (ze szczególnym uwzględnieniem szytów i asasynów) oraz Żydzi i Samarytanie. Także ten rozdział ma z punktu widzenia całości pracy charakter wstępny, choć oczywiście zawarte w nim informacje są niezbędne do śledzenia wywodów w kolejnych, zasadniczych rozdziałach. W rozdziale III, „Multireligijne władztwa krzyżowców w relacjach pielgrzymów” (s. 57-123), autorka omawia następujące zagadnienia: charakter pobytów w Ziemi Świętej pielgrzymów chrześcijańskich (wyliczonych tabelarycznie na s. 63 [Saewulf, Rorgo Fretellus, Jan z Würzburga, Teodoryk, Wilbrand z Oldenburga, Thietmar, Burchard z Monte Sion, Rikold z Monte Croce), żydowskich (Jakub ben Nethanel ha Cohen, Beniamin z Tudeli, Petachja z Ratzybony, Samuel ben Samson, Rabbi Jakub) i muzułmańskich (najważniejsi to Ali al-Harawi i Ibn Gubair), analiza właściwości odmiennych wyznaniowo wspólnot i przedstawiania ich w narracjach pielgrzymich (m.in. pozytywne opinie o Armeńczykach, krytyczne o asasynach, Beduinach i Saracenach, marginalność Żydów i Samarytan), ale także opinie o rządach krzyżowców w Ziemi Świętej oraz uwagi o znaczeniu obcych religijnie informatorów dla pielgrzymów. Kolejnym obiektem zainteresowania autorki jest postrzeganie wyznawców odmiennych religii w ważniejszych sanktuariach i miejscach modłów, zwłaszcza w przypadkach sprawowania w danym miejscu kultu przez wyznawców różnych wyznań. Ta sama problematyka, ale w odniesieniu do piśmiennictwa historiograficznego znalazła się w najobszerniejszym rozdziale IV (s. 125-243). Najpierw omówiono historiografię łacińsko- i francuskojęzyczną (tabela na s. 127-128 uwzględnia 13 autorów lub dzieł, najwięcej w związku z I krucjatą), następnie arabsko-muzułmańską (tabela na s. 137-138 wymienia 8 pozycji) oraz piśmiennictwo historiograficzne proveniencji orientalnie-chrześcijańskiej (tabela na s. 148 podaje 6 pozycji). Potem znacznie obszerniej przedstawiła autorka występujące w dziejopisarstwie krucjatowym konstrukcje negatywne (Feindbildkonstruktion) oraz ich ewolucję, dalej – rolę ekskursów etnograficznych w kronikach łacińskich i arabskich oraz strategię mające w zamyśle historiografów sprzyjać poprawie samooceny (np. przez racjonalizację klęsk poniesionych przez „swoich”). Rozdział kończy się refleksją porównawczą nad obu poddanymi analizie kategoriami źródeł (relacjami pielgrzymimi i kronikami). Obok podstawowych cech wspólnych, podzielanych przez autorów reprezentujących różne strony historiograficznego dyskursu, występowały także niekiedy dość istotne różnice, wynikające m.in. z pogłębiającej się w miarę upływu czasu realnej znajomości stosunków (także religijnych) w Ziemi Świętej, a także odmienności perspektywy, nawet ograniczonej do wyznawców jednej i tej samej wiary. Inaczej na przykład postrzegano przybyszów (krzyżowców) z Zachodu, inaczej zaś (z reguły bardziej krytycznie) „tubylców” – bynajmniej zresztą nie miejscowych muzułmanów, lecz chrześcijan przebywających i urządzających się tam od dłuższego czasu (a z czasem wręcz tam urodzonych, jak np. arcybiskup i kronikarz Wilhelm z Tyru), a więc przyzwyczajonych do kohabitacji z „niewiernymi”. Pielgrzymi, skoncentrowani na swoim dewocyjnym przedsięwzięciu, często mieli więcej okazji do pokojowej obserwacji różnowierców, a postrzeganie różnych ugrupowań w obrębie chrześcijaństwa orientalnego oraz świata islamu w znacznym stopniu zależało od ich nastawienia i stopnia bliskości do chrześcijan „zachodnich” oraz ulegało zmianom.

Ze szczególnym zaciekawieniem przechodzi się do rozdziału V monografii A. Durrer, zatytułowanego *Die multireligiösen Kreuzfahrerherrschaften im Wissenschaftsdiskurs* (s. 245-327). Jego treścią jest przypomnienie i analiza zmieniających się poglądów na władztwa krzyżowców

<sup>1</sup> Znacznie gruntowniejsze, ograniczone jednak do piśmiennictwa łacińskiego, ich przedstawienie znajduje się w monografii A.-D. von den Brincken, *Die „nationes Christianorum orientaliū” im Verständnis der lateinischen Historiographie von der Mitte des 12. bis in die zweite Hälfte des 14. Jahrhunderts*, Köln-Wien 1973. Polskie i na polski przetłumaczone piśmiennictwo na temat chrześcijaństwa orientalnego jest już dość obszerne, zob. przede wszystkim Aziz S. A t i y a, *Historia Kościołów Wschodnich*, Warszawa 1978.



w Outremer oraz próba dostrzeżenia wpływów, jakie na nie miała dostępna w danym okresie podstawa źródłowa, a także zmieniająca się sytuacja społeczno-polityczna w XIX-XXI w. Autorka w zgodzie z zasadniczymi tendencjami w nauce wyodrębniła dwa główne modele postrzegania tego zagadnienia: model „integracyjny”, dominujący w nauce XIX i początków XX w., oraz model „segregacyjny”, którego nasilenie i dominacja przypadły na drugą połowę XX w.; w osobnym podrozdziale spróbowała przedstawić badania najnowsze „auf der Suche nach Alternativen”. Historiograficzny wywód rozpoczęła od „odkrycia Palestyny” na początku XIX w., po czym stosunkowo obszernie zbadala karierę modelu integracyjnego w nauce francuskiej (główni eksponenci to: Emmanuel Guillaume-Rey i René Grousset), anglosaskiej oraz niemieckiej (m.in. Friedrich Wilken i Hans Prutz), trafnie wskazując na jego polityczne uwarunkowania. Za twórcę modelu segregacyjnego uznany został izraelski historyk Joshua Prawer, którego teoria zyskała z czasem rezonans międzynarodowy. Francuzi (np. Jean Richard), długo pozostający „w cieniu René Grousseta”, dążyli (zwłaszcza Claude Cahen) do zajęcia stanowiska pośredniego pomiędzy dwoma głównymi modelami. We wspomnianej ostatniej części rozdziału, „w poszukiwaniu alternatyw”, autorka poświęciła uwagę nowym kierunkom badawczym wnoszącym wkład w poszerzenie i pogłębienie znajomości stosunków społecznych, etnicznych i religijnych państw krzyżowców: archeologii, historii sztuki, studiom nad chrześcijaństwem orientalnym, życiem religijnym i kulturalnym Outremer, islamoznawstwu. Ta część monografii jest bardzo cenna, wypadła jednak nazbyt skrótowo, można co najwyżej potraktować ją jako badawczą sondę. Jako najnowsze i zdające się zapowiadać nowe kierunki badawcze wydarzenia A. Durrer wymienia prace Ronnie Ellenblum (1998, 2007) i Christophera Macevitta (2004, 2008). Motywy pozanaukowe bynajmniej nie zanikają w naszych czasach, choć ich przełożenie na pracę badawczą nie jest już tak bezpośrednie i oczywiste, jak to było np. w XIX w. Niewątpliwym rozwój studiów nad stosunkami wewnętrznymi we władztwach krzyżowców w Izraelu nie trudno powiązać z sytuacją samego Izraela, „oblężonego” przez państwa nieprzyjazne i zmuszonego do starań o ułożenie możliwie znośnej koegzystencji z arabską częścią własnej ludności. Autorka kilkakrotnie zwraca też uwagę na rolę samozwańczego Państwa Islamskiego w zwiększaniu się w regionie zainteresowania badaniami krucjatowego „epizodu” w dziejach Bliskiego Wschodu. Niestety nowoczesnej historiografii krajów muzułmańskich, w przeciwieństwie do jej średnio-wiecznych antecedenencji, A. Durrer w zasadzie nie uwzględniła.

Będziemy jej jednak wdzięczni za tak rozległą i gruntowną panoramę jednego z bardziej frapujących rozdziałów stosunków świata chrześcijańskiego i muzułmańskiego w średniowieczu oraz nowożytnych ich reperkusji. Książka, która, zauważmy, wydaje się debiutem naukowym autorki (żadnej wcześniejszej pracy nie znajdujemy w bibliografii), została napisana w sposób jasny i przemyślany, a jej percepcję ułatwiają liczne cząstkowe podsumowania. Zdarzają się co prawda nie zawsze niezbędne powtórzenia, ale nie jest to istotny zarzut. W aneksie autorka zamieściła wybór podstawowych dla badań nad krucjatami pozycji bibliograficznych w układzie chronologicznym oraz staranny indeks osób i miejscowości. Odnotujmy też kurtuazję polegającą na konsekwentnym podawaniu podwójnych dat rocznych według kalendarza muzułmańskiego i chrześcijańskiego.

*Jerzy Strzelczyk (Poznań)*

MICHAEL J. CZAJKOWSKI, TOMASZ WĘCŁAWOWICZ, *Chronotopos monasticus. The Medieval Clock and the Rhythm of Monastic Life at the Mogiła Abbey near Krakow / Średniowieczny zegar i rytm życia monastycznego w klasztorze w Mogile koło Krakowa*, Wydawnictwo Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2016, ss. 242.

Recenzowana praca, w założeniu dwujęzyczna, adresowana jest – jak się wydaje – zgodnie z następstwem podtytułów oraz pomieszczonych w niej tekstów przede wszystkim do czytelników posługujących się językiem angielskim, a dopiero w drugiej kolejności językiem

polskim. Powstała jako efekt współpracy geologa i specjalisty od konserwacji mebli, zegarów i barometrów oraz architekta i historyka sztuki (Noty o autorach, s. 237-238). Inspirację do jej napisania stanowiło zaś odkrycie na ścianie krużganka w klasztorze Cystersów w Mogile (obecnie w Krakowie-Nowej Hucie) relikwiotów średniowiecznego zegara, anonowane już zresztą w literaturze jako wydarzenie na skalę europejską (T. Węclawowicz, *Rezultaty prac konserwatorskich prowadzonych w krużgankach klasztoru mogińskiego w latach 2006-2007*, cz. I, *Cistercium Mater Nostra* 1, 2007, s. 113-117). Wybrany przez Autorów bezspornie chwytliwy tytuł, chyba jednak nie dość dokładnie oddaje zawartość pracy. Składają się na nią dwa niewielkich rozmiarów studia szczegółowe: Tomasza Węclawowicza (*The Cistercian Abbey of Mogiła and Its Architecture in the 13<sup>th</sup> and 14<sup>th</sup> Centuries*, s. 9-29 / *Klasztorny zespół oo. Cystersów w Mogile w wiekach XIII i XIV*, s. 143-179) i Michaela J. Czajkowskiego (*The Mogiła Abbey Clock Dial, Kraków, Poland and Its Relationship to Medieval Clockwork*, s. 32-74 / *Tarcza zegarowa w klasztorze Cystersów w Mogile na tle średniowiecznego rzemiosła zegarmistrzowskiego*, s. 181-226) oraz wyrastające z piśmiennictwa antropologicznego, posłowie pióra T. Węclawowicza (*Where the Bell's Toll Can Be Heard, Satan Has No Entry*, s. 75-85 / *Gdzie słycać dźwięk dzwonu, tam szatan nie ma przystępu*, s. 227-236).

Otwierający tom tekst T. Węclawowicza ukazał się już pod tym samym tytułem jako rozdział jego monografii (*Cocto latere nobilitavit. O ceglanych murach kościołów średniowiecznego Krakowa*, Kraków 2013, s. 15-35), o czym Autor niestety zapomniał teraz poinformować czytelnika. Ta część pracy stanowi pole do prezentacji nowej koncepcji T. Węclawowicza odnośnie do faz budowy kościoła i zespołu klasztorowego w Mogile oraz ich cech warsztatowych. Koncepcje stanowią rozwinięcie dawniejszych hipotez Krystyny Białoskórskiej, która dowodziła, iż przy wznoszeniu kościoła mogińskiego mógł pracować warsztat sprowadzony z Lacjum, z klasztoru w Casamari (z czasem przywołana autorka poszerzyła swoje wnioskowanie o inne kościoły północnowłoskie). Wedle T. Węclawowicza, uwzględniając pewne cechy charakterystyczne (m.in. fryz zbudowany z przenikających się półkolistych arkadek, ale także obecność wieży na skrzyżowaniu naw i tzw. rajskiego przedsionka), wzorów należałoby raczej szukać w grupie kościołów lombardzkich: Chiaravalle Milanese, Chiaravalle della Colomba i Morimondo oraz Viboldone (ten z kolei był kościołem zakonu humilatów) i Santa Maria in Castagnola (filii Chiaravalle Milanese). Wśród nich, jak łatwo wywnioskować z samych nazw, znajdowały się domy zakonne dwóch linii filiacyjnych – Clairvaux i Morimond. Konkludując, T. Węclawowicz pisał, że owe charakterystyczne motywy architektoniczne zarejestrowane w Mogile „można – – uważać za dzieło jednego, przybyłego z Lombardii, pokolenia warsztatowego” (s. 161). Aby znaleźć argumenty *stricte* historyczne dla poparcia tej tezy, należałoby podnieść, że wiadomości o wizytach Iwona Odrowąza (uznawanego za głównego fundatora opactwa w Mogile) w Italii (tych pewnych i tych tylko prawdopodobnych), mogą oczywiście stanowić materiał do tworzenia przypuszczeń, ale same w sobie nie są dowodem przemawiającym za tezą, iż Iwo dzięki nawiązaniom tam znajomościom sprowadził do Małopolski zakonny warsztat budowlany z północnych Włoch, który rozpoczął wznoszenie zabudowań w Mogile. Co więcej, w tym kontekście nie można zapominać o linii filiacyjnej nowej fundacji cysterskiej pod Krakowem, gdzie zakonnicy (wraz z pierwszym opatem Piotrem) przybyli z Lubiąża na Śląsku, będącego filią klasztoru Pforte w Saksonii, należącego z kolei do linii protoopactwa w Morimond. Zaprezentowane wyżej ustalenia z pewnością winny wzbudzić w przyszłości dyskusję wśród historyków architektury.

W całym analizowanym tekście T. Węclawowicza, który w założeniu Autorów ma wprowadzać do głównego wątku recenzowanej publikacji, czyli średniowiecznego zegara, o samym zegarze odnaleźć można w zasadzie jeden akapit. Otóż w trakcie badań konserwatorskich prowadzonych w 2006 r. przez zespół Aleksandry Grochal (w tekście polskim nazywanej Alicją, s. 172) w krużganku klasztorowym na prawo od wejścia do kapitułarza odsłonięto relikwioty zegara mechanicznego, który miał zostać tam umieszczony, wedle Autora, już w czasie budowy klasztoru. Ważnemu stwierdzeniu, że „jest to najstarszy zachowany przekaz materialny dokumentujący używanie zegarów mechanicznych w klasztorach na ziemiach polskich” (s. 172-173) towarzyszą natomiast kolejne, które mogą być uznane co najmniej za dyskusyjne. Otóż T. Węclawowicz

poadał, w zasadzie jako pewnik, iż „zegar w krążganku klasztoru w Mogile na ścianie kapitułarza pochodził z ostatniej ćwierci wieku XIII. Mechanizm wstawiony był we wnękę przewidzianą już w trakcie budowy tego skrzydła klasztornego, albowiem wążek ściany i płyciny jest jednorodny. Polichromia pokrywała tarczę zewnętrzną, ciosowy pierścień obramiający mechanizm i zapewne też niezachowaną tarczę wewnętrzną. Zielone ślady w otworach na trzpień obracające wskazówki świadczą, że mechanizm był wykonany z mosiądzu lub brązu” (s. 173). Z wywodu Autora nie wynika jednak, czy lico muru krążganka na całej płaszczyźnie tarczy jest pierwotne i czy nie ma w tym miejscu ewentualnych śladów późniejszych przemurowań. W tym kontekście należy brać pod uwagę możliwość późniejszego wkucia w ścianę ciosowego pierścienia. Tym bardziej że w obrębie płaszczyzny tarczy zegara widoczny jest ewidentny wtórnik żebra sklepiennego, co raczej wskazywać powinno, iż płaszczyzna tarczy zegarowej nie jest jednak tożsama z pierwotną powierzchnią płaszczyzny ściany krążganka. Nie wiadomo też, kiedy faktycznie ukształtowana została tarcza zewnętrzna otoczona kolejną kolistą płyciną, na której odmalowano podziałkę godzinową (przemalowaną w latach trzydziestych XVI w.). Niewątpliwie więc na murze krążganka mogińskiego zainstalowany został zegar (z pewnością zlikwidowany w XVIII w.), mający metrykę średniowieczną. Na taką wskazują bowiem przede wszystkim zachowane na nim ślady polichromii starszych od warstwy malarskiej związanej z renesansowym warsztatem Stanisława Samostrzelnika. Brakuje jednak niezbitych argumentów potwierdzających tezę, że nastąpiło to już w stuleciu XIII. Owego zegara (w żadnym momencie jego funkcjonowania) nie zanotowały zresztą żadne źródła, ani klasztorne, ani obce. Te zaś, które mówią o funkcjonowaniu zegarów mechanicznych w Polsce, w ogóle pochodzą dopiero z drugiej połowy XIV w.

Drugi z zasadniczych tekstów składających się na omawianą publikację poświęcony został *stricto* mogińskiemu zegarowi, czy też raczej jego reliktom odkrytym na ścianie krążganka. Spływając nieco przebieg wieloletniego procesu fundacyjnego, pisał Autor o założeniu opactwa w 1225 r. przez biskupa Iwona Odrowąża (w rzeczywistości doszło wówczas do translokacji konwentu z Kacic), który to biskup „zdobył staranne wykształcenie w Paryżu, ale miał również kontakty we Włoszech” (s. 182). Autor wskazał nadto, że „zakon prawdopodobnie utrzymywał więzi z klasztorami we Francji i we Włoszech, szczególnie z tymi ostatnimi” (s. 182). W tym miejscu tłumacz wypaczył nieco myśl, oddał bowiem sformułowanie „the ecclesiastical foundation” (tj. klasztor w Mogile) zupełnie niepasującym do kontekstu słowem „zakon”. Rzeczywiście opaci mogińscy byli zobligowani do udziału w odbywających się we francuskim Citeaux kapitułach generalnych. Pozbawione oparcia w materiale źródłowym jest natomiast oczywiste jakoby twierdzenie o szczególnych kontaktach z opactwami w Italii. Przywołując wcześniejsze ustalenia współautora, M. J. Czajkowski wyraził przypuszczenie, „że zachowane w Mogile relikty mogą być pozostałościami najstarszych spośród zachowanych w Europie tarczy zegarowej, co jest faktem o międzynarodowym znaczeniu” (s. 183). Wskazał nadto, że widoczna podziałka godzinowa (dwudziestoczeropolowa) przypomina czternastowieczne włoskie zegary tarczowe (s. 185). Po raz kolejny też wspominał o powiązaniach klasztoru w Mogile z Italią, co pozwoliło mu na wysunięcie wniosku, iż analizowana przezeń „tarcza zegarowa mogła być namalowana przez Włocha lub rzemieślników będących pod wpływem włoskich mistrzów, kiedy w XIV wieku system *hora italica* stał się powszechny w Polsce” (s. 186). W dalszej części wywód M. J. Czajkowskiego rozwija się niczym w dobrej powieści szkatułkowej. Autor postanowił bowiem, opierając się głównie na literaturze anglojęzycznej, zaprezentować hipotetyczne formy zegara, które mogły znaleźć zastosowanie w Mogile. Biorąc pod uwagę fakt, że zegary mechaniczne z tzw. żelaznym wychwytem są wynalazkiem stulecia XIV, zaproponował, że w Mogile najpierw, czyli jeszcze w XIII w., mógł zostać zamontowany zegar wodny! Omówił zatem budowę takiego typu zegara (tak klepsydry, jak i zegara z kołem łopatkowym) i przedstawił jego hipotetyczny model, który mógł być zainstalowany w podkrakowskim klasztorze cystersów. Dodać przy tym należy, że Autor ma oczywiście świadomość tego, że w Polsce nie odnaleziono dotąd żadnego zegara wodnego, jak również tego, że w opactwie mogińskim nie ma żadnych śladów jego istnienia poza na wskroś tajemniczą tarczą. M. J. Czajkowski wziął także pod uwagę kwestię ówczesnego klimatu (zegar wodny wraz z całym mechanizmem napędzającym składającym się m.in. z wiader i łańcuchów musiał po prostu zamarzać). Nie opierając się niestety na polskiej literaturze na-

ukowej z zakresu dziejów klimatu (por. np. M. Polackówna, Wahania klimatyczne w Polsce w wiekach średnich, Prace Geograficzne 5, 1925, s. 1-80; R. Girguś, R. Stupczewski, Wyjątki ze źródeł historycznych o nadzwyczajnych zjawiskach hydrologiczno-meteorologicznych na ziemiach polskich w wiekach X-XVI, Warszawa 1965), ten ważki skądinąd problem skwitował zdaniem, że „w XIII wieku klimat w Małopolsce był o wiele łagodniejszy niż dzisiaj. Ponadto zegar był umieszczony pod dachem, a więc wszystko wskazuje na to, że zamrażanie mogło nie stanowić żadnego problemu aż do XIV wieku, kiedy klimat zaczął się pogarszać wraz z nadejściem tzw. małej epoki lodowcowej” (s. 200). W stuleciu XIV zegar ów miano więc zamienić na mechaniczny z żelaznym wychwytem. Taki zresztą w Mogile funkcjonował, o czym świadczą zielone wykwyty w miejscu, w którym znajdował się trzpień stanowiący umocowanie dla wskazówki. „Mimo, że wymiana zegara była początkowo bardzo droga, stanowiła atrakcyjną opcję” (s. 205) – dowodzi Autor. Wyjaśnił przy tym skomplikowaną konstrukcję tego typu zegara i pokusił się o przedstawienie, oczywiście po raz kolejny czysto hipotetyczne, modelu odmierzającego czas mogińskim cystersom, za punkt odniesienia biorąc zegar w Salisbury. Podsumowanie przynosi nowe szczegóły. Otóż tarcza z podziałką wydatowana została, choć nie wiadomo na jakiej podstawie, dość dokładnie „na lata 1270-1300 i mogła powstać jako element dużego zegara wodnego zainstalowanego na górnej kondygnacji, ponad kapitularem”. W stuleciu następnym zegar ten został zastąpiony „prawdziwym zegarem mechanicznym”, który „prawdopodobnie wybijał godziny kanoniczne” (s. 220).

Na koniec wypada przejść do posłowania, będącego w zasadzie opowieścią o przestrzeni człowieka średniowiecza rytmizowanej dźwiękiem dzwonu wybijającego w klasztorach godziny kanoniczne i tym samym regulującego życie najbliższej okolicy. Dopiero na jego końcu znaleźć można wyjaśnienie użytego w tytule pojęcia *chronotopos*, przejętego z myśli rosyjskiego literaturoznawcy Michaiła Bachtina (1895-1975), a oznaczającego relację zachodzącą między czasem a przestrzenią w utworze literackim (s. 231). Ów *chronotopos* stał się w narracji T. Węclawowicza w pewnym sensie synonimem klasztoru, „gdzie rytmicznie odmierzany czas liturgii godzin odgrywał istotną rolę w funkcjach przestrzeni sakralnej i jej »doświadczeniu« przez mnichów” (s. 231). Ten fragment można by zresztą uznać za najlepszy w prezentowanej publikacji. Powraca wreszcie Autor do zestawienia najstarszych wzmianek źródłowych o zegarach w miastach polskich. Nie wiedzieć czemu pomija tę chyba najbardziej interesującą w kontekście jego własnych rozważań, a dotyczącą zegara (*orologium*) w klasztorze Bożogrobców w Miechowie, odnotowanego przez miejscowego annalistę pod 1388 r. (Rocznik miechowski, wyd. Z. Budkowa, Studia Źródłoznawcze 5, 1960, s. 127).

O czym zatem jest prezentowana książka? Składają się na nią: wykład o najstarszej architekturze mogińskiego zespołu klasztornego, esej o tym, jak mógł wyglądać i działać zegar na murze krążanka, po którym pozostała tylko tarcza, oraz antropologiczny epilog, z interesującym rzeczywiście porównaniem *claustrum* do Bachtinowskiego chronotopu. Przywołując podtytuł recenzowanej publikacji (Średniowieczny zegar i rytm życia monastycznego w klasztorze w Mogile koło Krakowa), należy wskazać, że o zegarze, któremu możemy przypisać średniowieczną, ale raczej nie trzynastowieczną, metrykę, jest w niej relatywnie dużo; z kolei o rytmie życia monastycznego w zasadzie tyle, ile można napisać o układzie godzin kanonicznych. Z pewnością wiadomość o odkryciu tarczy zegarowej stanowi dobry materiał na komunikat, który z braku możliwości osadzenia w materiale pisany powinien pozostać komunikatem. Jedną z żelaznych zasad rządzących warsztatem historycznym mówi, że tam, gdzie nie ma źródeł, nie ma historii. Po lekturze wspólnego tomu M. J. Czajkowskiego i T. Węclawowicza okazuje się, że jednak można ją napisać także i bez źródeł.

Marcin Starzyński (Kraków)

ROBERT ANTONÍN, *The Ideal Ruler in Medieval Bohemia (East Central and Eastern Europe in the Middle Ages [450-1450] 44)*, tłum. Sean Mark Miller, Brill, Boston-Leiden 2017, ss. XIII + 400.

Prezentowana monografia Roberta Antonína (ur. 1977) stanowi kontynuację jego badań nad dziejami średniowiecznej Europy Środkowej, ze szczególnym uwzględnieniem ideału panującego i praktyki sprawowania władzy<sup>1</sup>. Pierwotnie wydano ją w języku czeskim: *Ideální panovník českého středověku. Kulturně-historická skica z dějin středověkého myšlení* (2013). Na jej podstawie Autor uzyskał w 2015 r. tytuł docenta. Przekład angielski, wydany w serii, której redaktorem jest Florin Curta<sup>2</sup>, jest skrócony w stosunku do wersji czeskiej. Pominięto rozdział X, poświęcony ideałowi władcy w świetle źródeł husyckich (*Panovník a revoluce – proměny panovníckého ideálu v husitství*).

Autor podjął się ambitnego zadania, jakim było zbadanie rozwoju średniowiecznych koncepcji dobrego i złego władcy w Czechach oraz refleksji nad celami i granicami władzy monarszej. Zajął się nie tylko koncepcjami władcy idealnego, lecz także średniowieczną mentalnością w ogóle. Praca jest wielowątkowa, dotyczy historii idei, kultury, społeczeństwa, ustroju (wraz z jego filozoficznymi i teologicznymi podstawami), kultury rycerskiej i źródeł narracyjnych (zwłaszcza kronik). W niniejszej recenzji niemożliwe będzie poruszenie wszystkich tych wątków. R. Antonín skoncentrował się na kwestiach legitymizacji władzy monarszej, a zwłaszcza znaczenia dla niej postaci św. Wacława, motywów antycznych i biblijnych oraz ideałów rycerskich. Uwagę skupił też na sposobach postrzegania idealnego władcy, a dokładnie: korzeniach, obowiązkach i prawach oraz znaczeniu władzy monarszej. Charakterystyczne dla Autora jest podejmowanie rozlicznych zagadnień i stawianie wielorakich pytań, z których nie na każde odpowiada, a na część udziela odpowiedzi jedynie fragmentarycznych. Z jednej strony jest to świadectwo odpowiedzialności, z drugiej zaś może być impulsem dla czytelników do podjęcia pewnych tropów. Pracę warto zestawić ze słynnym dziełem Hartwiga Kantorowicza pt. *The King's Two Bodies. A Study in Mediaeval Political Theology* (1957; wyd. pol.: *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, tłum. M. Michalski, A. Krawiec, 2007), do którego zresztą R. Antonín często się odwołuje. Podobna jest tematyka, charakter wyzyskanych źródeł i esejistyczny sposób prowadzenia rozważań.

Jak Autor podaje we wstępie (s. XI-XIII), impulsem do podjęcia badań była utrata przezeń zaufania do Piotra z Żytawy, jednego z autorów Kroniki zbrasławskiej, którą badał zrazu w „naïwnym dążeniu do ustalenia prawdziwego oblicza” Wacława II, głównego bohatera wspomnianego tekstu. Od tamtej pory R. Antonín zbierał materiały poświęcone różnicy między rzeczywistością historyczną a światami przedstawionymi w kronikach. Autor odszedł od swoich pierwotnych zamierzeń, gdy okazało się, że odbiorca – chcący ustalić na podstawie źródeł prawdę o danej postaci – ma dostęp nie do realnej osoby, a tylko do jej wykreowanego wizerunku, składającego się z wielu poziomów konwencji i klisz, określonych mianem „opakowania” (packaging, s. XI). Początkowo zamiarem Autora było badanie służących do kreślenia wizerunków władców toposów, pojmowanych jako określony zestaw postulatów, przez długi czas niewzruszalny i ściśle związany z ówczesną myślą polityczną. Ostatecznie za przedmiot rozważań przyjął wyobrażenia dawnych autorów o idealnym władcy jako fundamentalnym elemencie kultury średniowiecznej. Szło więc o odpowiedzi na pytania (materiał źródłowy stanowić miały źródła pisane i ikonograficzne): czemu autorzy średniowieczni pisali o władcy w dany sposób?; do kogo ich twórczość

<sup>1</sup> Z wcześniejszych publikacji Autora wymieńmy (oprócz licznych artykułów, z których część dotyczyła badań owocujących omawianą monografią) książki: *Zahraniční politika krále Václava II. v letech 1283-1300* (2009), *Panovnícké vjezdy na středověké Moravě* (2009, razem z Tomášem Borovským) i *České země za posledních Přemyslovců*, t. I (2012).

<sup>2</sup> W ramach serii mają być publikowane wysoko ocenione prace naukowe (lub ich tłumaczenia) z dziedziny archeologii i historii (monografie, zbiory artykułów, wydania źródeł) poświęcone kulturze, ekonomii i społeczeństwu Europy Wschodniej w okresie od najazdu Hunów do upadku Konstantynopola.

była skierowana?; kto mógł lub miał zrozumieć owe komunikaty? Nie da się odpowiedzieć na te pytania bez określenia relacji między ludzką wyobraźnią a procesem myślenia, intelektualnym i fizycznym doświadczaniem rzeczywistości. Autor wskazuje, że zbyt często materialny aspekt rzeczywistości uważa się za samą rzeczywistość, zapominając o równoległym istniejącym – choć trudno uchwytnym – świecie idei, planów, marzeń i innych manifestacji ludzkiej *psyche*, będącej zasadniczą częścią życia ludzkiego.

Celem Autora jest: (a) określenie zasad, za pomocą których konstituowano życie społeczne średniowiecza; (b) wyjaśnienie idei władzy królewskiej i sprawiedliwego panowania, pojmowanej jako podświadoma personifikacja utopijnego dążenia ludzi do osiągnięcia sprawiedliwego porządku społecznego (co Autor nazywa, niezbyt moim zdaniem fortunnie, „międzyosobową koegzystencją”, ang. interpersonal coexistence). Autor tłumaczy, że pisanie o średniowiecznej koncepcji władzy idealnego w średniowieczu to jednocześnie eksploracja najskrytszych pragnień i życzeń człowieka średniowiecza, wykraczających poza przestrzeń najbardziej elementarnych potrzeb, lecz warunkujących poczucie bezpieczeństwa. Idealny władca uosabiał cztery zasadnicze kategorie: *pax – ordo – iustitia – clementia*.

Ogólne ramy chronologiczne obejmują średniowiecze od VI do XIV w., w przypadku spraw czeskich uwagę skupiono na wiekach XII-XIV, ze szczególniejszym uwzględnieniem tekstów z przełomu XIV i XV w. Praca składa się ze wspomnianego już wstępu, dziewięciu rozdziałów i krótkiego zakończenia (s. 363-366); układ jest nieco odmiennym od wydania czeskiego, w którym rozdziałów było dziesięć.

W rozdziale I (*Sovereign Power in the Medieval World: Roots, Principles, Meanings*, s. 1-40) ukazano szerokie, europejskie tło intelektualne w postaci rozwoju i przemian idei władzy monarszej z dwóch perspektyw: średniowiecznej (do przełomu XIV i XV w.) i współczesnej (naukowej). Wywód, oparty na bogatej (głównie niemieckojęzycznej) literaturze przedmiotu, zaczyna się od przyjęcia chrześcijaństwa przez Konstantyna Wielkiego, choć Autor sięga też do rzymskich stoików (Cyceron, Seneka). Najwięcej uwagi poświęcono dwóm koncepcjom władzy monarszej: wywodzącej się z filozofii antycznej (przede wszystkim św. Augustyna) oraz pochodzącej z kręgu germańskiego (Heerkönigtum). W przeglądzie tym brakuje np. Ranulfa de Glanvill (zm. 1190), a zwłaszcza traktatu *De monarchia* Dantego Alighieri. Rozdział przynosi ciekawe i erudycyjne, ale z konieczności pobieżne i niepełne omówienie różnych fenomenów historycznych, nie zawsze właściwie ze sobą powiązanych.

W rozdziale II (*Sources and Methodological Starting Points*, s. 41-65) omówiono zastosowaną metodologię (analiza krytyczno-porównawcza i antropologiczno-kulturowa), stan badań oraz wykorzystane źródła czeskie. Są to w większości teksty narracyjne, przede wszystkim kroniki (zwłaszcza Kronika zbrasławska), legendy i żywoty (zwłaszcza poświęcone św. Wacławowi), *specula principum* oraz dzieła literackie z kręgu kultury rycerskiej (opowieści o Aleksandrze i o Troi). Autor sięgał też do dokumentów, monet, pieczęci oraz różnych fundacji monarszych, jak budowle, nagrobki, rzeźby, freski. Wydaje się, że więcej uwagi należałoby poświęcić omówieniu konkretnych tekstów, a zwłaszcza ich recepcji, kluczowej przecież dla podjętego tematu. Dyskusyjny jest sąd, że przekaz źródłowy jest przestrzenią wspólną twórców i odbiorców („In short, there is an area of common competence between authors and their audiences, which can be studied from a historical point of view”, s. 47), skoro dziś słyszymy głos kronikarzy, widownia zaś najczęściej pozostaje niema (czego Autor zdaje się nie dostrzegać, jak również wpływu zróżnicowania społecznego na odbiór przekazu). Możliwa była przecież sytuacja, że prezentowana wizja przeszłości była sporna, *de facto* narzucona przez władzę bądź elity.

Następne rozdziały stanowią właściwy trzon pracy. W rozdziale III (*The Origin and the Legitimacy of the Power of the Rulers of Bohemia during the Pre-Hussite Period*, s. 66-108) poruszono główne problemy związane z pochodzeniem i legalnością (zwłaszcza sakralizacją) władzy monarszej. Największe znaczenie mają tu różne – choć zgodne w najważniejszych elementach – wersje mitów założycielskich dynastii Przemysłidów i wspólnoty politycznej Czechów, tj. kombinacja ustanowienia władcy przez Boga i wyniesienia przez lud. Ciekawe jest prześledzenie żywotów św. Wacława w celu uchwycenia różnych sposobów ukazywania tego władcy i rangi nadawanej w nich legendom o początkach chrześcijaństwa czeskiego (s. 71-74).

Słusznie twierdzi R. Antonín (s. 91), że pochodzenie władzy od Boga miało dwojakie skutki. Władcy służyło do legitymizacji jego panowania, dla poddanych oznaczało nałożenie na monarchę wysokich wymagań etycznych. Był to hamulec awaryjny, którego można było użyć w przypadku zagrożenia despotyzmem (s. 108). Trafna jest ocena roli św. Wacława jako głównej postaci programu ideowego Karola IV. Kult tego świętego mógł mieć u Karola aspekt osobisty, gdyż wiązał się z przeżyтыми przez niego urazami i chorobami. (zob. J. Ramba, *Tajemství Karla IV.: čeští panovníci ve světle antropologicko-lékařských zkoumání*, 2015; E. Vlček, *Physical and Personality Traits of Charles IV, Holy Roman Emperor and King of Bohemia: A Medical-anthropological Investigation*, 2016). W książce nie odnalazłem zresztą informacji, że Karol otrzymał na chrzcie imię Wacław.

W rozdziale IV (*The „Saint-Wenceslas Body” of the Bohemian Dukes and Kings: The Eternal Duke in the Transformations of the Middle Ages in Bohemia*, s. 109-134) Autor skupił się na postaci św. Wacława, „wiecznego panującego” patrona ziem czeskich, wykorzystując również zabytki architektury, jak i ikonografię. Postać św. Wacława skontrastowano z innymi „wielkimi świętymi”, wybitnymi władcami (jak święci Stefan, Olaf i Ludwik), łączącymi ideał króla-kapłana (*rex-sacerdos*) i króla wiecznego (*rex perpetuus*). Najwięcej uwagi poświęcono tekstom i zabytkom z czasów Karola IV. Konkluzja jest taka (s. 134), że św. Wacław był postrzegany nie tylko jako obrońca ziemi i jej ludności, ale i jako źródło pochodzenia władzy danego panującego, który – podczas koronacji – niejako łączył swoje ziemskie ciało z mistycznym ciałem patrona. Odtąd posunięcia każdego władcy były oceniane również przez pryzmat wzorca świętowaclawskiego.

W rozdziale V (*Sovereign Models of Ancient and Biblical Tradition in Czech Sources of the High Middle Ages*, s. 135-173) następuje prześledzenie wykorzystania wzorców antycznych i biblijnych w źródłach czeskich, od Kosmasy do Tomáša Štítného. Szczególną sferą owych nawiązań były *exempla*, w których największą popularnością cieszyli się z jednej strony Aleksander Wielki, a z drugiej – Mojżesz, Dawid i Salomon. Autor wiele miejsca poświęca kronikom powstałym na polecenie Karola IV, wskazując, co i skąd dany autor przejął. Ważne są informacje (s. 163) o micie „luksemburskim”, w ramach którego starano się powiązać Karola z antykiem, w tym z Priamem, a poprzez niego z Merowingami i Karolingami (na podstawie znanych z kopii malowideł z Karlštejnu).

Rozdział VI (*Bohemian Rulers and the Seven Virtues*, s. 174-203) przynosi omówienie roli siedmiu cnót głównych i czterech cnót kardynalnych w kształtowaniu poglądu na idealnego władcę, przy skupieniu uwagi na kronikarskich obrazach postaci św. Wacława, Brzetysława I, Wratysława II i Przemysła Ottokara II. W podsumowaniu Autor wyjaśnia (s. 203), że momentem kluczowym dla implementacji związanego z tymi cnotami modelu władcy było przyjęcie wzorców kultury rycerskiej, do których upowszechnienia doszło szybciej i szerzej niż w przypadku wizji zawartych w zwierciadłach władcy lub uczonych teoriach władzy.

Trzy ostatnie rozdziały poświęcone są rozważaniom o świeckim wizerunku władcy. W siódmym (*Miles-Rex*, s. 204-233) podjęto próbę ustalenia relacji między ideałami rycerskimi a koncepcją władcy idealnego. Ciekawe są fragmenty o stosowaniu przez kronikarzy i artystów omówionych wcześniej wzorców w odniesieniu do przedstawień panującego w konkretnych sytuacjach (król jako sędzia, prawodawca, źródło mądrości itd.), co znajduje odzwierciedlenie w czterech głównych atrybutach królewskość (prawo, pokój, sprawiedliwość, miłosierdzie). Autor stara się zarazem wyodrębnić elementy opisu danego władcy, które były swoiste bądź świadczyły o rzeczywistych cechach danej postaci lub świadomie przez nią przyjętych konwencji w przedstawianiu własnej osoby. Ukazuje też, poprzez analizę gestów, czynności sądowych lub dyplomatycznych, sposoby publicznego manifestowania ideału monarszego. Sporo uwagi poświęcono przemianom w sposobie przedstawiania św. Wacława, zwłaszcza w czasach Karola IV.

W najdłuższym rozdziale VIII (*Sovereign and Society: Several Faces of Cultural Archetype*, s. 234-311) zawarta jest analiza aspektów władzy monarszej – jak społeczeństwo postrzegało władcę i jak on sam chciał być postrzegany. Wiele miejsca wypełniono wymienieniem cech, jakimi powinien charakteryzować się dobry władca (oraz ich przeciwieństw): *Good Times of*

A Good King (s. 234-255), The Pious King (s. 255-268), The King's Justice (s. 269-271), Judging King (s. 271-273), The King's Law, King's Wisdom (s. 273-279), Punishing and Merciful King (s. 279-285), King – Peacemaker (s. 285-288), The Ideal Sovereign as Seen by Himself: Charles IV in the Lights of His Literary Activity (s. 288-294), Bad Times of a Bad King (s. 294-311). Jak widać, konstrukcja prezentowanego rozdziału mogłaby być uproszczona (przez połączenie pewnych paragrafów), gdyż często trudno o wyraźne rozgraniczenie kolejnych funkcji.

Rozdział IX (Ideal, Norm, Reality, s. 312-362) ma już charakter podsumowujący. Podjęto tu próbę powiązania teorii ideału monarszego (kreślonego na podstawie kronik i innych tekstów prezentujących wzór monarchy) z praktyką jego stosowania w życiu społecznym (uchwytną w źródłach dokumentowych). Mamy tu liczne przykłady związków między sferą postulatów a praktyką polityczną. Autor wykorzystał przy tym rozległą literaturę dotyczącą średniowiecznych rytuałów. Zwraca uwagę zdanie (s. 360) o tym, jak umiejętnie, konsekwentnie i świadomie kształtowane polityka i propaganda legły u podstaw określania Karola IV mianem *pater patriae* – do dziś historycy pozostają pod wpływem sposobu, w jaki cesarz prezentował siebie i swą władzę.

Właściwe „uwagi końcowe” (Final Notes, s. 363-366) to krótka, lecz interesująca i treściwa refleksja nad potrzebami sfery psychologicznej (bezpieczeństwo, nadzieja na lepsze jutro, pokój, sprawiedliwość, stabilizacja) w umysłach średniowiecznych, których zaspokojeniu służyło wyobrażenie o idealnym władcy (określane mianem „teorii”) i rytuały (nazywane „praktyką”), jakie były udziałem panującego, stającego się przedstawicielem Boga na ziemi. Autor konkluduje, że: w średniowiecznych Czechach mieliśmy do czynienia z jednej strony z „dwoma ciałami” władcy, z drugiej zaś – społeczeństwem (wspólnotą) określanym za pomocą pojęć *regnum, corona, patria* oraz *gens*; w drugiej połowie XIII i w XIV w. najważniejszymi elementami ideału monarszego w Czechach były mądrość (ściśle związana z wymierzaną sprawiedliwością), dzielność i pobożność (wyrażana w przestrzeganiu trzech cnót teologicznych: wiary, miłości i nadziei); władca uczył się panowania poprzez schematy i wzorce gestów, rytuałów oraz innych czynności zarówno publicznych, jak i prywatnych.

Całość pracy dopełniono aneksem z listą władców czeskich od Borzywoja do Zygmunta Luksemburskiego (s. 367-368), dość obszerną bibliografią (s. 369-391), indeksem autorów współczesnych (s. 392) oraz indeksem osób i rzeczy (s. 393-400). W bibliografii dominuje literatura w językach niemieckim, czeskim i angielskim, jest też nieco francuskojęzycznej. Znaleźć można prace autorów polskich, choć głównie w przekładach na czeski lub niemiecki. Dziwi brak prac Jacka Banaszkiewicza, a także Ivana Hlaváčka, podobnie jak uwzględnienie zaledwie dwóch prac Marii Bláhovej (a pominięto np.: Kroniky doby Karla IV., 1987).

Docenić należy sporą liczbę ilustracji, ale te czarno-białe są niestety słabo czytelne (np. s. 63, 118, 119, 131, 270, 332). Ciekawe są umieszczane przy nich podpisy, w których Autor uzasadnia cel ich wykorzystania (choć niekiedy noty te się dublują). Raza! braku redakcyjne książki, jak choćby niedopatrzenia wynikające z różnic między wydaniem pierwotnym a tekstem angielskim (na s. 36 znajdujemy odesłanie do rozdz. X, którego w tłumaczeniu nie ma), błędy czy literówki. Podziękowania Autora dla redaktora i tłumacza serii za poprawki edytorskie i merytoryczne wydają się niezasłużone (s. XIII). Język przekładu nie jest w ogóle prosty i łatwy w odbiorze.

Praca jest jednak godna polecenia. Autor podjął się zadania ambitnego, trudnego, zakres chronologiczny i tematyczny pracy jest bardzo szeroki, lektura zaś przynosi wiele informacji i ciekawych spostrzeżeń, a wskazuje też wątki warte podjęcia. Obrane cele zostały w zasadzie zrealizowane. Dobór materiału źródłowego przeprowadzono właściwie, choć podkreślić należy, że zbyt mało miejsca poświęcono recepcji tekstów, zwłaszcza kronik. Autor dołożył troski o ukazanie szerokiego tła dziejowego. Nie ma oczywiście jednej odpowiedzi, kto był idealnym władcą w wiekach średnich. Po przeczytaniu monografii pozostaje pewien niedosyt wynikający z podjęcia przez Autora zbyt wielu wątków, co prowadzić musiało do skrótowego potraktowania części z nich. Ze względu na zakres przedsięwzięcia i wagę tematu powinno mu to jednak zostać wybaczone.



Proces beginek świdnickich w 1332 roku. Studia historyczne i edycja łańcisko-polska, opracowanie: Paweł K r a s, Tomasz G a ł u s z k a OP, Adam P o z n a ń s k i, Wydawnictwo KUL, Lublin 2017, ss. 292.

Od czasu, gdy Bolesław Ulanowski w 1889 r. dokonał edycji kopii protokołu przesłuchań świdnickich beginek z 1332 r., proces przeciwko siostrom ze śląskiego zgromadzenia stał się jednym z lepiej znanych i przywoływanych faktów w dziejach inkwizycji na ziemiach archidiecezji gnieźnieńskiej. W publikacjach, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, poświęconych ruchom heretyckim przedstawiany był on jako przykład pierwszej zorganizowanej akcji anty-heretyckiej prowadzonej przez inkwizytorów papieskich (*inquisitores haereticae pravitatis*) na ziemiach polskich, choć wówczas leżących poza granicami Królestwa. Pomimo odnalezienia w latach pięćdziesiątych XX w. w Bibliotece Watykańskiej oryginalnego instrumentu notarialnego z protokołami przesłuchań beginek, który w wielu miejscach korygował lub uzupełniał kopię krakowską, studia nad tekstem protokołu w Polsce tylko w niewielkim stopniu zostały pogłębione, w dodatku, o dziwo, bez uwzględnienia oryginału watykańskiego. Wydaje się, że nie tylko treść, ale i sama postać tego źródła, zachowanego w postaci rotulusa i zawierającego specyficzne adnotacje notarialne, nie została doceniona przez polskich badaczy, którzy temat uznali za przebadany. Pewien powiew świeżości przyniosła publikacja Jarosława Szymańskiego (Ruchy heretyckie na Śląsku w XIII i XIV wieku, Katowice 2007), w której autor po raz pierwszy od wydania protokołów podjął próbę odpowiedzi na szereg ważnych pytań z nimi związanych. Kilka lat temu z krytyką pomijania watykańskiego oryginału wystąpiła Magdalena Ogórek (Beginiki i waldensi na Śląsku i na Morawach do końca XIV wieku, Racibórz 2012), jednakże sposób wykorzystania tego źródła przez autorkę był tak nieumiejętny, że nie tylko nie wniósł nic nowego do dotychczasowych ustaleń, a co więcej, wprowadził dezinformację i chaos.

Próbę uporządkowania wiedzy na temat procesu beginek świdnickich podjęli trzej doświadczeni znawcy dziejów inkwizycji i ruchów heterodoksyjnych: historycy Paweł Kras i Tomasz Gałuszka OP oraz filolog klasyczny Adam Poznański. Warto zauważyć, że pierwszy z nich, będąc autorem krytycznej recenzji książki M. Ogórek (Roczniki Historyczne 79, 2013, s. 238-243), nie poprzestał na negatywnej ocenie jej metod i wyników, ale sam wziął na siebie obowiązek naprawienia błędów i poprowadzenia badań właściwymi torami, co nie jest regułą wśród badaczy. Głównym celem prezentowanej pracy było przygotowanie nowego wydania krytycznego protokołów wraz z tłumaczeniem na język polski na podstawie zarówno oryginalnego instrumentu notarialnego, edycji B. Ulanowskiego, jak i ponownie odnalezionej piętnastowiecznej kopii, z której korzystał krakowski uczoney. Zasadnicza część źródłowa poprzedzona została wnikliwymi studiami dotyczącymi rozwoju ruchu beginek i kształtowania ustawodawstwa kościelnego wymierzonego przeciwko nim. Jest to jak dotąd pierwsza u nas monografia poświęcona w całości procesowi sióstr ze Świdnicy, która w swoim zamierzeniu ma skorygować i uzupełnić dotychczasowe ustalenia i ostatecznie zastąpić dziewiętnastowieczną edycję B. Ulanowskiego. Warto zaznaczyć, że poddając krytyce tamto wydanie, Autorzy równocześnie oddali hołd pracy wybitnego znawcy źródeł, podkreślając jego zasługi dla rozwoju edytorstwa w Polsce.

Już sam Wstęp napisany przez Pawła Krasa z typową dla niego lekkością uwidacznia znakomite przygotowanie erudycyjne Autorów i zachęca do wnikliwej lektury kolejnych sześciu rozdziałów (pięć autorstwa P. Krasa i jeden T. Gałuszki OP) oraz samych protokołów. Fragmenty opisujące niemalże opatrnościowe odnalezienie uznawanych za zaginione rękopisów w archiwach albo tajemniczy brak jakichkolwiek wzmianek o beginkach w starszej historiografii przypominają momentami powieść kryminalną, mimo że praca ani na chwilę nie traci nic ze swojej naukowości. Niewątpliwie mocną stroną publikacji jest prosty i klarowny język oraz zachowanie właściwych proporcji pomiędzy częścią wstępną a analizą tekstu źródłowego.

Pierwsze dwa rozdziały mają charakter wprowadzający i traktują ogólnie o istocie ruchu begardów i beginek w XIII i XIV w. oraz o przyczynach i formach represji przeciwko nim. Główny akcent położony został na dwa aspekty: opisanie etapów kształtowania modelu kobiecej pobożności oraz wyjaśnienie charyzmatu naśladowania ubogiego Chrystusa, które łączyło się z ideałem czystości cielesnej i etosem pracy fizycznej. P. Kras umiejętnie prezentuje najnowsze

ustalenia dotyczące różnic w organizacji poszczególnych wspólnot beginek, modelu ich życia i rytuałach, jak również podsumowuje długoletnią dyskusję nad genezą samego terminu „beginka”. Pisząc o doktrynie herezji wolnego ducha, o przynależność do której były posądzane świdnickie beginki, Autor w pełni zgadza się z ustaleniami R. E. Lerner'a podającymi w wątpliwość jej faktyczne istnienie. Jego zdaniem była ona wynikiem błędnych wyobrażeń duchowieństwa niemieckiego na temat pobożności świeckich wspólnot, w których popularnością cieszyły się idee franciszkańskich spirytuałów, potępione ostatecznie na soborze w Vienne (s. 51-52). Kras zauważa jeszcze inne przyczyny, które umocniły mylne przekonanie o rzekomyim funkcjonowaniu prężnie działającej sekty, m.in. błędną interpretację fragmentu dzieła Małgorzaty z Porete: Zwierciadło prostych dusz, wedle której dusza może zjednoczyć się z Bogiem w sposób tak doskonały, że zbędne staje się pielęgnowanie cnót i przyjmowanie sakramentów (s. 55). Szczegółowo omówione zostały konstytucje soboru w Vienne *Cum de quibusdam mulieribus* oraz *Ad nostrum*, wymierzone przeciwko wymienionym społecznościom, a także pokrótce przedstawione etapy wszczęcia działań represyjnych w Niemczech i na Śląsku (s. 57-68).

Autor trafnie, moim zdaniem, zdiagnozował genezę prześladowań świeckich wspólnot, w którą paradoksalnie najbardziej zaangażowali się dominikanie i franciszkanie, a więc te zakony, które początkowo same sprzyjały tworzeniu się ruchów beginek i begardów. Dyskusyjna wydaje się jedynie teza, że „przesłuchania w sprawie świdnickich *moniales Capuciatæ* były następstwem ustawodawstwa soboru w Vienne” (s. 55), proces zaś przeciwko beginkom był częścią szerokiej akcji kontroli wspólnot świeckich w diecezji wrocławskiej. Wprawdzie P. Kras wykazał, że biskup Henryk z Wierzbnej w l. 1317-1318 faktycznie podjął działania represyjne wobec beginek i waldensów (s. 66-68), stwierdzenie jednak, że biskup Nanker dekadę później kontynuował politykę swojego poprzednika (s. 68) wymagałoby podparcia analogicznymi dowodami. Można się zgodzić, że postępowanie prowadzone przez Jana Schwenkenfelda było prawomocne dzięki konstytucjom soborowym, a sam inkwizytor w trakcie przesłuchania formułował pytania, opierając się na wyżej wymienionych dwóch konstytucjach soborowych, niemniej jednak w świetle samych protokołów proces jawi się nie jako akcja przeprowadzona odgórnie z inicjatywy władz kościelnych, ale bardziej jako postępowanie sądowe w odpowiedzi na oskarżenia o propagowanie podejrzanych nauk we wspólnocie beginek świdnickich. Donos złożyły najprawdopodobniej młodsze siostry, które zbuntowały się z powodu panujących we wspólnocie stosunków, a następnie opuściły zgromadzenie. Ku takiej interpretacji wydaje się skłaniać T. Gałuszka OP w rozdziale szóstym (s. 129).

W kolejnych trzech rozdziałach, poświęconych już ściśle sprawie beginek świdnickich, P. Kras szczegółowo omawia przebieg procesu w świetle zachowanych protokołów, a także stara się odtworzyć, jak wyglądało życie codzienne i jakie poglądy wyznawały kobiety żyjące we wspólnocie. Dużą wagę poświęca pytaniom, jakie inkwizytor zadawał beginkom, odnosząc je do przypisywanych im błędów doktrynalnych wyszczególnionych w konstytucjach soboru w Vienne (s. 79-81). Cenne jest skorygowanie listy członków trybunału, jak również dostrzeżenie odstępstw od typowych przesłuchań inkwizycyjnych (np. nieobecność miejscowego plebana). Równie istotne jest uwypuklenie różnic między zeznaniami sióstr będących świadkami a starszymi zasiadającymi na ławie oskarżonych, co pozwala na bardziej krytyczne ustosunkowanie się do zarzucanych beginkom gorszących praktyk i nieortodoksyjnych poglądów. Uważne przyjrzenie się strukturze formularza notarialnego pozwoliło Autorom dojść do bardzo ważnych wniosków: ponieważ rozprawa toczyła się w języku niemieckim, zapis łańciski może nieco zniekształcać istotę wypowiedzi przesłuchiwanymi, z drugiej jednak strony nie można mówić o manipulacji czy celowym wypaczeniu istoty zeznań przez inkwizytora czy notariusza; dyskurs stosowany przez Jana Schwenkenfelda nie pozwala na utrzymanie tezy o tym, że to inkwizytor narzucał przesłuchiwanym swoje przekonania i wyobrażenia (s. 83). Docenić należy również zauważenie znaczącej w procesie roli notariusza publicznego, a więc funkcji kształtującej na Śląsku od XIII w. (s. 84). Wydaje się, że miejsce pochodzenia notariusza Mikołaja zostało właściwie rozpoznane jako Panków koło Świdnicy, natomiast odczyt źródłowy nazwy z rękopisu watykańskiego powinien brzmieć *Poncwynsdorph*. Nazwa ta podawana jest w pracy raz w wersji polskiej (s. 69 n.), kiedy indziej zaś w łańciskiej jako *Pencwynsdorph* (s. 9, 19, 248) lub *Pontwyschdorph*

(s. 69), chociaż formy te nie występują w żadnym z przekazów (poprawna lekcja brzmi wszak *Poncwynsdorph*). Jest to jedna z nielicznych niekonsekwencji występujących w publikacji.

Najwięcej nowych ustaleń przynoszą rozdziały czwarty i piąty. Dzięki szczegółowej analizie poszczególnych zeznań Autorom udało się oszacować liczebność wspólnoty, określić przybliżony czas jej założenia, a także przekonująco wykazać liczne podobieństwa praktyk i poglądów sióstr świdnickich oraz zgromadzeń nadreńskich, przejawiające się w nazewnictwie określającym tożsamość wspólnoty, noszonym stroju, kulcie pracy, a także praktykach ascetycznych w duchu koncepcji Mistrza Eckharta (s. 87-93, 102-103). Krytyczne a zarazem kompleksowe spojrzenie na zeznania świadków i oskarżonych pozwoliło na rekonstrukcję poglądów, które w sposób jednoznaczny stawiały siostry po stronie heterodoksji, jak przykładowo twierdzenie, że trwanie we wspólnocie umożliwia uniknięcie kar czyścicowych; praca fizyczna w dni święte jest chwalebniejsza niż uczestnictwo we Mszy św.; osiągnięcie doskonałości duchowej możliwe jest na drodze chłosty i innych umartwień cielesnych; w pierwszej kolejności należy się spowiadać przed mistrzynią i dopiero, gdy ta odpuści grzechy, można udać się do kapłana. Najwyższe wyrazy uznania należą się Autorom za rozwiązanie zagadki terminu *filiae Udyllindis*, którą to nazwą posługiwały się same siostry, mówiąc o swojej wspólnocie. W sposób przekonujący udowodnili, że chodzi tu o Odelindę z Pyrzyc, założycielkę wspólnoty beginek kolońskich w 1291 r., której zgromadzenie stało się źródłem inspiracji dla świdnickich sióstr (s. 93-101). Kluczowe stanowisko w tej kwestii zostało jednak z niezrozumiałych powodów umieszczone w przypisie (s. 101), co nieco osłabia jego wydźwięk. W oczy rzuca się również poświęcenie nieproporcjonalnie mało miejsca dowodom na podparcie powyższej tezy w porównaniu z innymi teoriami, czyli utożsamieniu Udyllindy ze św. Otylią lub Otylią z Liège, które Autorzy odrzucili. Nie umniejsza to jednak znaczenia samego wyniku badań.

W rozdziale szóstym Tomasz Gałuszka OP w sposób interesujący zrekonstruował formację intelektualną Jana Schwenkenfelda na podstawie trzech zawiłych kwestii teologicznych, którymi szczególnie zainteresował się on w trakcie przesłuchania, a mianowicie: czy gdyby człowiek nie zgrzeszył, Bóg mimo to dokonałby Wcielenia?; czy w Chrystusie jest dwojakiego rodzaju istnienie?; czy Chrystus wstąpił do Nieba wraz z Krzyżem, na którym wisiał? Autor dokonał wnikliwej analizy owych *subtiliae theologicae*, przedstawiając zarazem źródła ich powstania, co pozwoliło mu na wyciągnięcie konkluzji o przekroczeniu uprawnień przez inkwizytora, który reprezentując szkołę tomistyczną, nie akceptował poglądów w nurcie szkotystycznym czy franciszkańskim (s. 123-141).

Studium kodykologiczne zarówno rękopisu watykańskiego, jak i krakowskiego zostało opracowane przez Autorów precyzyjnie i umiejętnie, choć naturalnie opisy katalogowe poszczególnych jednostek przedstawione zostały w sposób skrótowy. Jedyna uwaga dotyczy kwestii identyfikacji znaków wodnych na podstawie katalogu C. M. Briqueta (*Les filigranes. Dictionnaire historique des marques du papier dès leur apparition vers 1282 jusqu'en 1600*, t. I-IV, Genève 1907), podczas gdy o wiele bardziej dokładny jest katalog Piccarda, zarówno w wersji drukowanej (*Die Wasserzeichenkartei Piccard im Hauptstaatsarchiv Stuttgart, Findbuch 1-17*, Stuttgart 1961-1997), jak i elektronicznej (<[www.piccard-online.de](http://www.piccard-online.de)>). Znakomicie przedstawione zostały kwestie opustek i wariantów, a propozycja schematu filiacyjnego rękopisów jest przekonująca. Adam Poznański w uwagach do polskiej edycji umieścił ciekawy ustęp dotyczący dziejów łaciny średniowiecznej (s. 169-171), a opisując trudności dotyczące translacji tekstu, wykazał się dużym „wyczuciem” źródła, czego dowodem jest choćby zgrabnie przeprowadzona przez niego charakterystyka stylu pisarskiego notariusza (s. 171-175).

Sama edycja oraz tłumaczenie (s. 178-249) mogą uchodzić za wzór dla innych tego typu wydań. Na stronach parzystych zamieszczony został tekst łaciński wraz z aparatem filologicznym z zaznaczonymi wszystkimi wariantami i odstępstwami występującymi w kopii krakowskiej, z kolei na stronach nieparzystych znajduje się stojące na wysokim poziomie tłumaczenie polskie opatrzone aparatem krytycznym. Autorzy podzielili protokoły na dwie części według dnia przesłuchania, wydzielili zeznania kolejnych świadków, a ich odpowiedzi pogrupowali w artykuły, co znacznie ułatwia lekturę. Część łacińska zawiera dodatkowo numerację wierszy. Większość występujących w źródle osób i miejsc została zidentyfikowana, niejasne zaś dla czytelnika

fragmenty objaśnione w przypisach. Książkę zamyka obszerne streszczenie w języku angielskim, bogata bibliografia oraz indeks osobowo-geograficzny.

Publikacja P. Krasa, T. Gałuszki OP i A. Poznańskiego zasługuje na szczególne wyróżnienie zarówno pod względem opracowania źródłowego, jak też dogłębnej analizy omawianego problemu. Wiele poruszanych przez nich kwestii z pewnością wymaga jeszcze dalszych badań, jak choćby ustalenie związków między beginkami świdnickimi a wspólnotami założonymi w zachodnich Niemczech przez Odelindę z Pырzyc, czy funkcjonowanie beginaży w innych miastach śląskich, niemniej Autorom udało się rozstrzygnąć wiele dotychczasowych niewiadomych, skorygować niektóre błędy zakorzenione w literaturze oraz rzucić nowe światło na pewne zawile wątki, a zarazem ustrzec się większych błędów rzeczowych. Drobnie niedociągnięcia redakcyjne, jak zaburzenia w układzie alfabetycznym bibliografii i indeksie, czy nieznaczące różnice między cytatami przytaczanymi w różnych miejscach pracy a właściwym tłumaczeniem tekstu źródłowego, ani trochę nie umniejszają wartości dzieła. Nowe wydanie protokołów z przesłuchań świdnickich beginek spełnia najwyższe standardy edytorskie, gdyż oprócz wydania tekstu na podstawie wszystkich znanych przekazów, z uwzględnieniem dotychczasowej edycji, znalazło się w nim tłumaczenie polskie, obszerny aparat filologiczny i rzeczowy, dokładne studia kodykologiczne oraz, co szczególnie cieszy, faksymile rotulusa i wkładka ze skanami pierwszej i ostatniej strony kopii krakowskiej. Prezentowana książka jest niezwykle ważnym studium historycznym, przekonującym o tym, że nowe spojrzenie na znane źródła pozwala nie tylko na pogłębienie wiedzy na konkretny temat czy skorygowanie błędów, ale również stanowi ożywczy impuls wytyczający nowe obszary badawcze, które, miejmy nadzieję, wkrótce doczekają się kolejnych opracowań.

*Wojciech Świeboda (Kraków)*

Urkundenformeln im Kontext. Formen der Schriftkultur im Ostmitteleuropa des Mittelalters (13.-14. Jahrhundert), hg. von Sébastien Rossignol, Anna Adamska (Veröffentlichungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung, Bd. 65), Böhlau Verlag, Wien 2016, ss. 200.

W literaturze europejskiej obserwowane jest obecnie pewne ożywienie badań nad szeroko pojętym „piśmiennictwem” doby średniowiecza, czyli kulturą pisma i jego rolą społeczną, formami dokumentacji itp. Skalę zainteresowania najlepiej obrazuje blisko czterdzieści tomów renomowanej serii *Utrecht Studies in Mediaeval Literacy*, publikowanych regularnie od końca lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Mając na uwadze kontekst polski, obecny jednak dość rzadko w studiach tego typu, konieczne trzeba odnotować opublikowany niedawno pod redakcją Sébastiena Rossignola i Anny Adamskiej tom poświęcony wybranym aspektom kultury pisma w Europie Środkowej XIII-XIV w. Znalazły się w nim materiały międzynarodowej sesji naukowej „Formularze i protokół dokumentów. Formy piśmienności w średniowiecznej Polsce i w regionach sąsiadujących (XIII-XIV w.)”, która odbyła się w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie w 2013 r.

Recenzowany tom otwiera obszerne wprowadzenie pióra S. Rossignola (Introduction. Text and Context – Preamble and Formulary, s. 19-33), w którym znalazło się nie tylko autor-skie spojrzenie na dokument jako źródło historyczne, ale i odwołanie do nowszych trendów dyplomatyki, identyfikujących dokument jako przedmiot o znaczeniu symbolicznym. Autor zaprezentował pokrótce, co konieczne dla czytelnika obcojęzycznego, dzieje Europy Środkowej w XIII i XIV w., obszerniej natomiast historię badań nad areną, niegdyś uważaną za formułę pustą interpretacyjnie, oraz innymi elementami formularza dokumentu, wyróżniając wśród tych chociażby klasyczne dziś studia Heringa Wolframa nad intytlacją.

Anna Adamska (*Studying Preambles Today: A Paradigm Shift in Diplomatic?*, s. 35-45) powróciła do tematu swoich starszych badań nad areną w dokumencie polskim. W prezentowanym tekście wyszła od perspektywy historycznej, omawiając kwestionariusze sformułowane niegdyś

przez Heinricha Fichtenaua oraz Petera Růcka oraz wskazując ich koncepcyjnie słabe oraz mocne strony. Odwołała się oczywiście do nowych sposobów badań dyplomatycznych wykorzystujących edycje elektroniczne i stawiających nowe pytania, wyrastające z obecnego rozpoznania zagadnienia pisma jako instrumentu komunikacji w społeczeństwie średniowiecznym. Autorka wysunęła również postulat nowego spojrzenia na dokument i jego „życie” od wytworzenia, poprzez użytkowanie, na przechowywaniu kończąc, co odbywało się, wedle zaproponowanej przez nią koncepcji, w obrębie „magicznego trójkąta dyplomatycznego”, zbudowanego na interakcji zachodzącej między personelem kancelaryjnym, wystawcą oraz odbiorcą.

Mathias Lawo (*Arengarum Index Karoli IV. [AIKIV.] – ein Projekt. Zugleich ein Beitrag zu den kanzleinalien Formelbüchern der Zeit Karls IV., s. 47-59*) przybliżył główne założenia projektu realizowanego w berlińskim oddziale *Monumenta Germaniae Historica*, mającego na celu zbudowanie bazy areng z dyplomów cesarza Karola IV (1355-1378). Od czasu publikacji przed trzydziestu laty zestawień areng (blisko 4000) z dokumentów od czasów merowińskich po panowanie Henryka VI (zm. 1196) nie podjęto podobnej inicjatywy. Spośród około 10 000 różnego rodzaju dyplomów wystawionych pod imieniem Karola (przywilejów, mandatów czy listów) jak dotąd zebrano ich blisko 600.

Z kolei Tomáš Velička (*Die Arengen königlicher Urkunden in Böhmen 1310-1419: Das Beispiel der für Städte ausgestellten Urkunden, s. 61-93*) podjął temat obecności arengi w dyplomach monarszych (Jana Luksemburskiego, Karola IV i Wacława IV) dla miast królewskich. Do artykułu dołączony został katalog tych formuł.

Współredaktor tomu S. Rossignol (*Preambles and Politics: Ducal and Princely Charters in Silesia, Western Pomerania, and Rügen [ca. 1200-ca. 1325], s. 95-118*) zainteresował się tematem co prawda już obecnym w badaniach dyplomatycznych od czasów Fichtenaua i jego klasycznej dziś rozprawki (*Monarchische Propaganda in Urkunden, 1977*) ale w zasadzie nieopracowanym przez historyków polskich. Opierając się na studiach związanych z dysertacją o dokumentach śląskich, S. Rossignol postanowił porównać arengi tych właśnie dokumentów oraz dyplomów książąt zachodniopomorskich oraz rugijskich (przy czym samo zestawienie należy uznać za wysoce dyskusyjne). W ten sposób chciał odpowiedzieć na pytanie, czy i w jakiej mierze formuły te stanowiły instrument uprawiania bieżącej polityki. Autor wskazał na przewagę motywów religijnych na Pomorzu, a motywów świeckich na Śląsku. Wypływające stąd wnioski, jak chociażby ten, że „The different relationship between the dukes, their chanceries, and the ecclesiastical institutions of their duchy may have been one of the factors responsible for these differences” (s. 117), plasują się niestety na poziomie wiedzy podręcznikowej.

Źródłem z kręgu polskiego, czy też ściślej śląsko-polskiego, dotycząca trzy ostatnie pomieszczone w recenzowanym tomie teksty. Marek L. Wójcik (*Diploma Opoliense. Das Formular der Oppelner Herzogsurkunden im 13. Jahrhundert, s. 119-147*), od lat studiujący kancelarie książąt śląskich, postanowił przebadac pod kątem formularza blisko 60 zachowanych dokumentów książąt opolskich z lat 1211-1281. Na tej podstawie wyróżnił dwie fazy rozwojowe tej kancelarii, pierwszą z przewagą dyktatu odbiorcy oraz drugą, w której ustabilizował się dyktat wystawcy (co przypadło na panowanie księcia Władysława w l. 1246-1281). Wskazanie, że formularz trzynastowiecznych dokumentów w większej mierze zależał od inwencji notariusza i nie był powielany za księgami formularzowymi, potwierdza jedynie, iż sytuacja na Opolszczyźnie wpisywała się w ogólne trendy rozwojowe dokumentu.

Artykuł Zofii Wilk-Woś (*Memoriae commendare. Memorative Arengen in den Urkunden der Gnesener Erzbischöfe im 14. Jahrhundert, s. 149-163*) prezentuje z kolei jeden z typów areng występujących w dyplomach arcybiskupów gnieźnieńskich, Janisława (1317-1341) oraz Jarosława Bogorii Skotnickiego (1345-1374). Wedle założeń Autorki analiza tych przekazów powinna przynieść odpowiedzi na pytania związane z kulturą i religijnością epoki. W efekcie zaś, niejako klasycznie, zliczone zostały poszczególne odmianki areng memoratywnych, których do dziś zachowało się najwięcej z racji faktu, iż umieszczano je w mocno zestandaryzowanych przywilejach lokacyjnych. Artykuł stanowi jednak z pewnością wartościowe uzupełnienie odpowiednich partii fatalnej monografii Aliny Polak o czternastowiecznym dokumencie arcybiskupów gnieźnieńskich (*Dyplomatyka Kościoła polskiego okresu średniowiecza, 2014*).

Zamykające tom studium Adama Szwedy (*Das Urkundenformular der großpolnischen Ritterschaft im 13./14. Jahrhundert*, s. 165-185) to natomiast jedna z ważniejszych w ostatnich latach wypowiedzi dotyczących polskiego dokumentu prywatnego. Autor omówił skrupulatnie formularz tego typu dyplomów, wskazując na jego zależności od formularza stosowanego w kancelariach władców i w istotny sposób uzupełniając dawniejsze prace Waclawa Korty czy Krzysztofa Skupieńskiego.

Recenzowany tom to niewątpliwie pozycja ważna, dzięki której kilka studiów szczegółowych z zakresu polskiej dyplomatyki wejdzie do obiegu europejskiego. Nad całością ciąży jednakże pewien dysonans. Niemal wszystkie studia dotyczą areng. Od reszty tekstów odstaje, rzecz jasna *in plus*, poszerzający dotychczasowe horyzonty studiów dyplomatycznych artykuł A. Adamskiej. Większość pozostałych zdaje się powielać model badań, nieco złośliwie skomentowany przed laty przez Stanisława Kurasia (*Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV-XV wieku*, Wrocław 1971, s. 3), że „ostatecznym wynikiem badawczym prac dyplomatycznych jakże często bywa wyliczenie, ile razy napisano w dokumentach jakiegoś wystawcy *notum facimus*, a ile razy *significamus*. Napisano też pracę na temat tego, że dokumenty księżęce pisywano na ogół w kancelarii księżęcej, a dokumenty biskupie na ogół w kancelarii biskupiej”.

Marcin Starzyński (Kraków)

Akteure mittelalterlicher Außenpolitik: Das Beispiel Ostmitteleuropas, hg. von Stephan F l e m m i g und Norbert K e r s k e n (Tagungen zur Ostmitteleuropaforschung 35), Verlag Herder-Institut, Marburg 2017, ss. VI + 376.

Nie od dziś historia polityczna wydaje się już mocno *passé*. Nadal stanowi jednak „kościec historii” czy też jej „jądro” (nad czym dawno już zastanawiał się J. Le Goff, Czy historia polityczna nadal jest kośćcem historii?, *Kwartalnik Historyczny* 81, 1974, s. 289-301) i nadal jest aktywnie uprawiana, acz pod innym niż w dawniejszych czasach kątem: chodzi nie o sam przebieg wypadków, ale o mechanizmy i elementy strukturalne prowadzenia polityki. W tym nurcie mieści się też prezentowany zbiór rozpraw. Zawiera on materiały z sesji zorganizowanej w Instytucie Herdera w Marburgu w listopadzie 2014 r. Choć tytuł tomu zapowiada tylko zainteresowanie czynnikiem ludzkim, to już artykuł wstępny obu redaktorów mówi jednak o „aktorach i instrumentach” (*Akteure und Instrumente mittelalterlicher Außenpolitik im östlichen Mitteleuropa*, s. 1-5), co jest ujęciem dużo szerszym i wprowadza pewien dysonans. Redaktorzy zauważają, że intensyfikacja badań nad nowocześnie pojętą historią polityczną dotyczy Europy Zachodniej, wciąż zaś nie znalazła wyraźnego odbicia w historiografiach krajów wschodnioeuropejskich, które skądinąd od lat osiemdziesiątych podlegają istotnym przemianom. Zgadzać się zasadniczo z tą diagnozą, zauważyć jednak należy, że już *Historia dyplomacji polskiej* pod red. Gerarda Labudy (t. I, 1982) zawierała rozdziały poświęcone „organizacji i technice służby dyplomatycznej” (co zresztą N. Kersken przypomina w innym miejscu, s. 12). Odpowiedzią na wskazany deficyt był pomysł konferencji, która zachęciłaby do wykorzystania impulsów płynących z badań nad stosunkami zachodnimi także na kierunku wschodnim. Europa Środkowo-Wschodnia (autorzy piszą też przemiennie o Europie Wschodniej, my zaś wolimy zawsze Europę Środkową) jako region stanowi zaś, zapowiadają autorzy, wyjątkowo interesujący obiekt obserwacji. Następujące tam wymieranie starych, rodzimych dynastii i tworzenie się konstelacji ponadnarodowych (o zmiennej trwałości) wymagało wytworzenia odpowiednich kadr dla administracji i dyplomacji, a zbiegało się też z przemianami wewnętrznymi, polegającymi na umocnieniu roli stanów (zwłaszcza szlachty). W polityce zagranicznej następowało więc przechodzenie od działań w ograniczonym kręgu dynastii do aktywności dużo większych kręgów osób, zwłaszcza tych pełniących rolę posłów. To oczywiście bardzo grube uproszczenie. Politykę zawsze, także w czasach wcześniejszych, uprawiano przecież na pewno w szerokim gronie, wykraczającym poza ramy dynastii – a że zjawisko to we wcześniejszych czasach widać dużo słabiej, wynika li tylko z ubóstwa źródeł; już jednak u Thietmara czytamy o posłach Chrobrego

czy o jego wybiegach z uchylaniem się od decyzji z racji nieobecności doradców. Nowym rzeczywiście elementem w późnym średniowieczu staje się natomiast, na co również zwracają uwagę autorzy, wzrost znaczenia komunikacji pisanej, co zresztą warunkuje wzbogacenie zasobu źródłowego. Niezależnie od tych zastrzeżeń, nie ulega wątpliwości, że problematyka aktorów i instrumentów polityki w naszym regionie w późnym średniowieczu zasługiwała na pogłębioną refleksję. Szczególnego znaczenia obszarowi temu nadaje też obecność tu władztwa Zakonu Niemieckiego, który na wielu polach modernizacji stosunków międzypaństwowych grał rolę pionierską w skali europejskiej.

Charakter wprowadzający ma też kolejny artykuł Norberta Kerskena (*Außenpolitik im spätmittelalterlichen östlichen Mitteleuropa. Ein Forschungsbericht*, s. 7-35) To bardzo ciekawy przegląd dotychczasowych badań. Przedstawione zostały w trzech kręgach, obejmujących najpierw prace o (1) samych stosunkach międzypaństwowych, potem zaś o (2) „aktorach” i (3) „mediach” tych stosunków; w tej ostatniej kategorii mowa jest o traktatach i komunikacji pisanej, spotkaniach władców, polityce małżeńskiej. Nie negując zasadności i przydatności takiej kategoryzacji, zwrócić trzeba uwagę, że w jej świetle przesadnie chyba wyeksponowane zostało znaczenie badań nad polityką małżeńską, rozmywają się zaś tak istotne zjawiska, jak wzrost roli argumentów prawnych (a więc narodziny właściwej dyplomacji, czyli polityki uprawianej dyplomami, a nie mieczem), związana z nią profesjonalizacja, rola procesów politycznych, problemy rytuału i ceremoniału dyplomatycznego (choć wiele z tych spraw jest tu i ówdzie wspomnianych). Przegląd jest bardzo wnikliwy i sumienny, acz odnotować można pewne pominięcia (w przypisach nie znalazłem podstawowej pracy Stanisława Szczura o Traktatach międzypaństwowych Polski piastowskiej, 1990). Ciekawe są też uwagi podsumowujące, w których Autor zauważa wypieranie tradycyjnego ujęcia faktograficznego przez śledzenie „aktorów, mediów i form”, poprzez pytania o metody realizacji kontaktów, kręgi uczestniczących w tym osób, formy komunikacji pisemnej i formy symboliczne. To zarówno stwierdzenie, jak i program na przyszłość, wskazanie pól, na jakich z obopólnym pożytkiem powinno dochodzić do intensyfikacji wymiany myśli z historiografiami Zachodu.

Następuje potem 14 artykułów, stanowiących przyczynki, objaśniające różne aspekty podjętej problematyki. Pochodzą zawsze od dobrych znawców poszczególnych krajów, epok i zagadnień, którzy często streszczają w tym miejscu wyniki swych badań, publikowanych już wcześniej w szerszej postaci. Robert Antonín pisze o Czechach ostatnich Przemysłidów (*Akteure und Mechanismen in der Außenpolitik der letzten Přemysliden*, s. 37-51), przy czym dziwi trochę, że za dwóch ostatnich władców z tej dynastii uznano tu Przemysła Ottokara II i Wacława II, pomijając Wacława III. Autor konstatuje, że to królowie byli głównymi twórcami polityki zagranicznej, i podkreśla bogaty zestaw narzędzi jej prowadzenia, od propagandowej „instrumentalizacji ideału władcy”, poprzez wykorzystanie prawa lennego, staranny dobór doradców, aż po politykę dynastyczną i organizację administracji zdobywanych terenów. Rimvydas Petrauskas przenosi nas na Litwę (*Die Außenwelt der Gediminiden: Formen und Möglichkeiten internationaler Politik der heidnischen Großfürsten Litauens in der zweiten Hälfte des 14. Jahrhunderts*, s. 53-67), pokazując, jak w drugiej połowie XIV w. następowała intensyfikacja komunikacji międzypaństwowej w tej części Europy, a wraz z nią wchodziły w użycie nowe instrumenty, zwłaszcza pisemne umacnianie umów i „powtarzające się rokowania o nawrócenie władców litewskich”; *po domo mea* zauważę, że Autor nie zna moich niedawnych ustaleń na temat kilkuletnich rozmów w tej sprawie w l. 1373-1376 (Nieznany list kanonika Dobrogosta Nowodworskiego z 1376 roku. Z antecedencji unii polsko-litewskiej, w: *Między tekstem a znakiem*, Warszawa 2013, s. 9-19). Z kolei Rafał Simiński pisze o posłach i negocjatorach zachodniopomorskich w stosunkach z Krzyżakami (*Pommersche Gesandte und Unterhändler in den diplomatischen Beziehungen des Herzogtums Pommern-Stolp mit dem Deutschen Orden in Preußen [1395-1426]*, s. 69-91), egzemplifikując ogólniejszy, europejski problem wciągania szerszych kręgów społecznych do polityki władców. Lenka Bobková przedstawia jedno z najważniejszych czternastowiecznych wydarzeń dyplomatycznych w regionie, czyli „kongres” w Wyszehradzie (*Die Verhandlungen zwischen Böhmen, Polen, dem Deutschen Orden und Ungarn in Trentschin und Visegrád im Jahre 1335*, s. 93-112), podkreślając, że była to (w sumie udana) próba ustalenia na drodze

dypłomatycznej stałego pokoju w skali regionalnej, co potrafili docenić już współcześni kronikarze. Szkoda, że Autorka nie postarała się o próbę odsłonięcia oprawy ceremonialnej towarzyszącej temu wielkiemu spotkaniu władców.

Przenosimy się następnie dalej na wschód. Tetiana Grygorieva (Kijów) omawia politykę wschodnią Jagiellonów na przełomie XV i XVI w. (*Poland and Its Eastern Neighbours at the Turn of the 16th Century*, s. 113-125; tytuł jest w zasadzie mylący, jedynym wschodnim sąsiadem Polski była bowiem wówczas tylko Litwa!). Jest to raczej tradycyjnie ujęte studium, w którym więcej mówi się o wydarzeniach niż o mechanizmach. Natomiast Alexander Baranov analizuje stosunki Krzyżaków inflanckich z Moskwą (*Zwischen Bündnis und Konfrontation. Der livländische Ordensmeister Bernd von der Borch und Großfürst Ivan III. von Moskau [1471-1483]*, s. 127-144), w interesujący sposób pokazując skomplikowaną sieć uwikłań – moskiewskie dążenie do otwarcia sobie przez Inflanty kontaktów z Zachodem (dla „dypłomatów, lekarzy, architektów i puszkarzy”), krzyżackie rozdarcie między poszukiwaniem sojusznika przeciw Litwie, obawą przed wzmocnieniem Moskwy (także przez import technologii) a propagandą walki z niewiernymi (co stanowiło ideologiczne uzasadnienie racji bytu Zakonu), nad czym wszystkim zwyciężało czysto pragmatyczne podejście. W kręgu spraw krzyżackich pozostaje Stephan Flemmig (*Der Anteil sächsischer Berater an der Außenpolitik von Hochmeister Friedrich [1498-1510]*, s. 145-168), analizujący krąg doradców przedostatniego z wielkich mistrzów w Prusach, w trudnych czasach przejścia od „państwa zakonnego do księstwa”. Wspólnym mianownikiem tego zróżnicowanego (z dużym udziałem świeckich) grona było pochodzenie z ziem wettyńskich, rodzimych stron Fryderyka, istotne było też przygotowanie prawnicze, co stawało się koniecznością w kontekście stosunków z Polską, dysponującą kadrą „licznych błyskotliwie wykształconych jurystów i dypłomatów”. Spraw systemowych dotyka Julia Burkhardt (*Handeln und Verhandeln. Außenpolitische Dimensionen polnischer und ungarischer Reichsversammlungen im Spätmittelalter*, s. 169-196), traktując o roli sejmów w polityce zagranicznej Polski i Węgier – wynikała ona choćby z faktu, że to sejm decydował o pieniądzach dla króla, bez których nie dało się prowadzić aktywnej polityki. Dariusz Wróbel (*The Polish Magnates as the Sovereign Subject of Foreign Politics during Interregnum and Minority of Rulers [1382-1386, 1434-1438]*, s. 197-210) omawia okresy „bezkrolewskie”, kiedy to nawet państwem sterować musieli samodzielnie dygnitarze i robili to sprawnie – co pokazuje rolę czynnika społecznego w polityce zewnętrznej. Do tej samej problematyki nawiązują dwa inne teksty, które warto było umieścić obok siebie. Dániel Bagi (*Weltliche und kirchliche Vermittler im Kampf um die angevinische Thronfolge in Polen [1335-1370]*, s. 227-239) zastanawia się nad rolą „pośredników” w rokowaniach związanych z sukcesją andegawęńską i dochodzi do wniosku, że cała sprawa miała charakter wyłącznie dynastyczny, więc nie wymagała uczestnictwa społeczeństwa; teza wydaje się jednak dyskusyjna, skoro wiemy, że w krytycznych momentach uciekano się do akceptacji ze strony panów, a król węgierski stale zabiegał o poparcie polskich dostojników. Adam Szweda (*Die Rolle der Könige von Polen und ihrer Räte in der Gestaltung der Beziehungen mit dem Deutschen Orden von 1333 bis 1453*, s. 311-325) próbuje wyważyć rolę króla jako właściwego „reżysera” polityki i jego otoczenia, którego znaczenie uwydatniało się zwłaszcza w momentach osłabienia pozycji samego władcy. Szkoda, że nie dostrzeżono tu wymownego przykładu z samego początku prezentowanego okresu: król Kazimierz Wielki przejął po ojcu cały garnitur doradców, ale całkowicie zmienił kurs polityczny, co wyraźnie wskazuje na jego osobistą rolę.

Uwe Tresp (*Gewalt und Diplomatie. Böhmisches Außenpolitik in der zweiten Hälfte des 15. Jahrhunderts*, s. 211-226) pokazuje główne środki stosowane w polityce czeskiej od połowy XV w. – z jednej strony użycie lub groźba użycia siły (skuteczne ze względu na budzący respekt potencjał militarny), z drugiej zaś dypłomatyczne i propagandowe zabiegi o powrót Czech do wspólnoty chrześcijańskiej; podkreśla też znaczenie czeskich zacieźników, których oddziały/bandy były powszechnie wykorzystywane, ale i stanowiły poważny problem w sąsiednich krajach. Mario Müller (*Die Außenpolitik des spätmittelalterlichen Kurfürstentums Brandenburg [1323-1499]* – nach Verträgen der Markgrafen und landständischen Vertreter der Mark, s. 241-309) zajmuje się traktatami zagranicznymi Brandenburgii. Na miejscu są tu rozważania teoretyczne,



czy księstwa Rzeszy mogły rzeczywiście prowadzić politykę zagraniczną, skoro właściwym jej podmiotem był cesarz; realistycznie stwierdza jednak Autor, że już „przed 1500 r. cesarz, książęta, miasta i przedstawiciele ponadregionalnych konfederacji byli w równym stopniu aktorami polityki zagranicznej”. Cennym uzupełnieniem artykułu są rejestry analizowanych traktatów, niestety w bardzo zawiłym układzie systematycznym, do tego zaś zestawienie związków małżeńskich margrabiów. Budzą się zresztą wątpliwości, czy wszystkie uwzględnione dokumenty były rzeczywiście traktatami (trudno tu np. zaliczyć przywileje królów polskich dla dóbr biskupstwa lubuskiego). Wreszcie Paul Srodecki (*Humanistischer Wissens- und Kulturtransfer im östlichen Mitteleuropa und sein Einfluss auf das Diplomatiwesen an den Höfen der Jagellonen und Hunyadis*, s. 327-343) zajmuje się wpływem humanizmu na świat dyplomacji środkowoeuropejskiej, czego wyrazem byli wędrujący humaniści, nowe gatunki piśmiennictwa uprawianego na dworach i nowe zwyczaje kancelaryjne. Całość dobrym, niemieckim zwyczajem zamyka „podsumowanie sesji”, którego dokonał Martin Kintzinger (*Spätmittelalterliche Außenbeziehungen im Westen und Osten Europas. Ein Tagungsresümee*, s. 345-351). Ten wybitny badacz spraw międzynarodowych na Zachodzie (praca: *Westbindungen im spätmittelalterlichen Europa. Auswärtige Politik zwischen dem Reich, Frankreich, Burgund und England in der Regierungszeit Kaiser Sigmunds*, 2000), przyznający się do słabszej orientacji w sprawach wschodnich, stara się dokonywać syntetycznych obserwacji: odkrywa liczne paralele w skali ogólnoeuropejskiej, z kurtuazją przestrzega, by nie próbować oceniać, kto od kogo czerpał wzorce, podkreśla wagę potencjału rozwojowego Europy Środkowo-Wschodniej w średniowieczu, a zarazem potencjału poznawczego jej historii dla badań mediewistycznych w ogóle. Ponieważ zaś region ten posiada silne poczucie własnej tożsamości kulturowej, które Europa Zachodnia zatracza, może stać się punktem wyjścia konstruowania nowej identyfikacji europejskiej. „Zacznijmy my mediewiści: wynajdźmy ponownie Europę, inspirując się przy tym historią i współczesną historycznością Europy Środkowo-Wschodniej” (s. 351). To bardzo zgrabny i pobudzający do różnych refleksji esej, niemający jednak wiele wspólnego z tematyką sesji.

Dobrze, że tom zaopatrzony jest w indeksy nazw geograficznych (pełniący zarazem rolę różnojęzycznej konkordancji) oraz imion (s. 355-374). Są one niezbędne wobec rozległości poruszanej problematyki.

Rozmach tematyczny jest jedną z zalet tego zbioru. Udało się uwzględnić wszystkie strefy rozległego regionu i rozmaite kwestie. Zebrane teksty są różnorodne i pokazują różnorodne podejście do zagadnienia, także przez to dając świadectwo aktualnego stanu badań i tendencji panujących w lokalnych historiografiach. Jest nieco tradycyjnych analiz epizodów politycznych, najwyraźniej wybijają się problematyka udziału czynnika społecznego w decyzjach władców i związana z tym propozografia (co może skłoniło redaktorów do pozostawienia w tytule samych tylko „aktorów”), mamy też analizy traktatów oraz nieco refleksji nad propagandą i ideologią. Zdecydowanie niedowartościowane są – i to nawet jak na istniejący stan badań – tak ważne zagadnienia, jak formy komunikacji pisanej (zwłaszcza korespondencja) i jej stosunek do komunikacji ustnej, rola archiwów, kształtowanie się „akt spraw” dyplomatycznych (w Polsce pojawiają się w XV w. załączki późniejszych ksiąg poselskich *Metryki Koronnej*), problem języka dyplomacji, znaczenie stosunków ze Stolicą Apostolską (przy której utrzymywano stałych przedstawicieli), rola procesów międzynarodowych przed trybunałami papieskimi lub arbitrami, znaczenie sporów ideologicznych, a nade wszystko szeroka sfera ceremoniału i bezpośredniej techniki prowadzenia negocjacji (do czego mamy nieco materiału w postaci protokołów rozmów). Wywołane przez redaktorów zagadnienie jest niezwykle rozległe. Omawiany tom stanowi krok na długiej jeszcze drodze.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

WERNER PARAVICINI, Ehrenvolle Abwesenheit. Studien zum adeligen Reisen im späteren Mittelalter, hg. von Jan Hirschbiegel und Harm von Seggern, Jan Thorbecke Verlag, Ostfildern 2017, ss. XII + 758 + ilustracje.

Werner Paravicini jest najlepszym obecnie znawcą szlachty i kultury dworsko-rycerskiej późnego średniowiecza. Naukową pozycję zapewnił sobie przede wszystkim wielotomowym dziełem, w którym odkrył zapomniany fenomen wypraw rycerskich do Prus (Die Preussenreisen des europäischen Adels, t. I-II, 1989-1995, zapowiedziane są trzy dalsze tomy), napisał też znakomity zarys problematyki kultury dworskiej (Die ritterlich-höfische Kultur des Mittelalters, 1994, wyd. 2: 2011), wydawał rachunki dworu burgundzkiego (Comptes de l'Argentier de Charles le Téméraire, duc de Bourgogne, t. I-V, 2001-2014), stworzył i redagował zbiorowe tomy o późnośredniowiecznych relacjach z podróży (Europäische Reiseberichte des späten Mittelalters. Eine analytische Bibliographie, t. I-III, 1994-2000) i wiele tomów z serii Residenzenforschung, ostatnio wystąpił ze znakomitym esejem w obronie tradycyjnego konceptu historii jako nauki zmierzającej do odkrycia „prawdy” o przeszłości (Die Wahrheit der Historiker, 2010), do tego zaś opublikował długi szereg artykułów, dotyczących głównie spraw szlachty, obyczaju rycerskiego i podróży, mających przeważnie charakter oryginalnych studiów źródłowych, często połączonych z prezentacją nieznanego dotąd lub zapomnianego przekazu. Podkreślenia wymaga też niezwykle elegancka forma literacka tych prac, które czyta się znakomicie. Artykuły te, rozproszone po rozmaitych zbiorach i księgach pamiątkowych, tworzą razem pewien niezwykle bogaty poznawczo korpus, którego wartość nie ustępuje głównym, książkowym dziełom Autora. Dobrym pomysłem było więc, że wychowankowie W. Paraviciniego postanowili kolejne jubileusze jego naukowej kariery czcić nie zwyczajowymi księgami pamiątkowymi, ale wyborami jego własnych *operum minorum*, finansowanymi poprzez subskrypcję wśród szerokiego, międzynarodowego grona przyjaciół, kolegów, uczniów czy współpracowników (jest tam też przeważnie po kilka nazwisk polskich). Po raz pierwszy stało się tak w 2002 r. z okazji sześćdziesięciolecia urodzin, na które ukazał się tom zbierający jego studia z prozopografii dworu burgundzkiego (Menschen am Hof der Herzöge von Burgund, ss. 716). Była to dziedzina, od której W. Paravicini zaczynał kiedyś swą naukową aktywność (doktorat dotyczył szlacheckiej elity burgundzkiej w czasach Karola Śmiałego – Guy de Brimeu. Der burgundische Staat und seine adlige Führungsschicht unter Karl dem Kühnen, 1975), potem zaś przyćmiły ją zainteresowania Prusami, rezydencjami czy podróżami. Kolejne jubileusze znaczyły kolejne tematyczne tomy, wydawane zawsze w tym samym wydawnictwie Thorbeckego, w podobnej objętości i w jednolitej szacie graficznej. W 2007 r. wyszedł zbiór artykułów o szlachcie i kupcach na północy Europy (Edelleute und Kaufleute im Norden Europas, ss. XVI + 610), w którym zgrupowano studia dotyczące „kultury szlacheckiej na Północy”, wypraw do Prus i roli Zakonu Niemieckiego oraz roli Brugii i jej kupiectwa. W 2012 r. otrzymaliśmy tom o „szlachectwie i życiu szlacheckim” (Noblesse. Studien zum adeligen Leben im spätmittelalterlichen Europa, ss. X + 614), z tekstami ujętymi w cztery kręgi: „szlachta w domu” (tytuł jest nieco mylący, chodzi tu bowiem o ogólne problemy dziejów szlachty), „szlachta w podróży”, „szlachta na wyprawie do Prus” (bez tej tematyki trudno się obejść), wreszcie „szlachta w znakach” (W. Paravicini zawsze szeroko uwzględniał w swych badaniach heraldykę i dziedzinie tej, traktowanej z pewnym przymrużeniem oka, przywrócił wręcz status poważnej nauki pomocniczej).

Teraz zaprezentować można czwarty tom tej nieformalnej serii. Poświęcony został w całości podróżom szlacheckim. To jeden z ulubionych tematów Autora, obecny, przypomnijmy, już w poprzednich zbiorach (w każdym jednak umieszczano oczywiście inne teksty). Konstrukcja jest podobna do wcześniejszych tomów. Po spisie treści następuje *Tabula gratulatoria*, wyliczająca subskrybentów książki i z każdym tomem, niestety, coraz krótsza (s. VII-VIII). Potem idzie przedmowa (s. IX-XI) podpisana przez redaktorów. Podkreślają oni, że podróże szlacheckie stanowią „aspekt centralny” w twórczości W. Paraviciniego. „Badania są w toku”, a Autor stale nad tymi tematami pracuje, wracając też często do raz opracowywanych już wątków. Stąd tom niniejszy nie jest zbiorem zwykłych przedruków, ale raczej zaktualizowanych wznowień. Po właściwych tekstach umieszczone zostały „uzupełnienia” (Nachträge). Podobnie było już

w poprzednim zbiorze z 2012 r., ale teraz dodatki te są znacznie obszerniejsze (s. 561-598, w tomie poprzednim było to zaledwie 14 stron), a tym samym dokładniejsze i bardziej drobiazgowy. Tom ma też bardziej jednolity charakter niż trzy poprzednie. O ile tamte zawierały zawsze różne grupy problemów, w tym wszystko skupia się na problematyce podróży. Część pierwsza ma charakter wprowadzający (Einführung) i zawiera tylko jeden tekst o wartości poznawczej podróży szlacheckiej (Vom Erkenntniswert der Adelsreise, s. 3-27), stanowiący pierwotnie wprowadzenie do poświęconej tej tematyce konferencji i rzeczywiście znakomicie nadający się do roli wstępu. Następnie zgromadzono „cases studies”. Jedną ich grupę obraca się wokół „celów” i zawiera teksty dotyczące podróży do określonych miejsc. W pierwszym chodzi o wyprawy do „czyścica św. Patryka” w Irlandii (Das Fegefeuer des hl. Patrick, s. 31-82 – tytuły poszczególnych pozycji bywają nieznacznie zmienione w stosunku do wersji oryginalnych), z dodaniem 18 świadectw źródłowych. Następne trzy dotyczą Prus: studium herbu włoskiej rodziny Albizzi, w którym krzyż stanowi wspomnienie pruskiej podróży jednego z przedstawicieli, Maso degli Albizzi, w 1388 r. (Das Wappen der Albizzi, s. 83-110, z trzema dokumentami w aneksie), przypadków zmierzających do Prus czternastowiecznych zaciężników (Mercenaires au Voyage de Prusse, s. 111-132) i wreszcie syntetyzujący zarys problemu zmiany charakteru „wypraw pruskich” od krucjat ku szukaniu zarobku w charakterze zaciężnika (Vom Kreuzzug zum Soldzug, s. 133-141). Zdecydowanie najobszerniejsza jest część następna, dotycząca „figur” podróżników. Mamy tu 10 artykułów, których bohaterami są konkretne postacie: Alfonso Mudarra, Hiszpan objeżdżający w 1411/1412 r. całą Europę aż po Polskę i Litwę (s. 145-169, z 9 dokumentami); Hans von Baysen [Bażyński], Otto von Dolen, Otto von Machwitz, pierwsi poświadczeni szlachcice z Prus, którzy w XV w. wyprawiali się do Europy Zachodniej (s. 171-194, z 10 dokumentami); Konrad von Scharnachtel, szlachetny patrycjusz ze szwajcarskiego Berna, podejmujący liczne podróże (s. 195-256, z 29 dokumentami); Georg von Ehingen, rycerz szwabski, który zostawił opis własnych podróży (s. 257-288, z 7 dokumentami); Leo von Rožmitál, magnat czeski wędrujący po Europie w 1465/66 r. (s. 289-355, z 22 dokumentami); Aleksander Sołtan, prawosławny bojar litewski, który zjeździł Italię, Hiszpanię, Portugalię, Francję, Burgundię i Anglię (s. 357-386, z 11 dokumentami); Hans von Waltheym, szlachcic-patrycjusz z Halle/Saale, podróżujący do Prowansji (s. 387-409); Chrystian król duński, który w 1474 r. odbył bardzo bogato udokumentowaną („Wenn Könige reisen, sprudeln die Quellen”) pielgrzymkę do Rzymu (s. 411-502, z zestawieniami towarzyszy tej wyprawy i ekskursami źródłoznawczymi); Nikolaus von Popplau, wrocławski patrycjusz, jeżdżący po Europie i spisujący wrażenia, któremu poświęcone zostały aż dwa teksty (s. 503-540, 541-558; pierwszy z 7 dokumentami). Obecność w większości artykułów dodatków źródłowych nie jest sprawą przypadkową. Autor gromadzi po prostu pieczołowicie pisemne świadectwa badanych podróży, głównie listy polecające, glejty, paszporty czy zaświadczenia z odwiedzanych dworów. Piętnastowieczne podróże obrastały takimi dokumentami, stanowiącymi zarazem ciekawe świadectwo narastającej kultury pisma.

Zebrane studia opisują podróże w szerokim wymiarze geograficznym – zarówno wyprawy z Zachodu na Wschód, jak i w kierunku odwrotnym, W pełni dowartościowane są peryferie (od Portugalii, poprzez Irlandię, Danię, po Prusy, Litwę, nawet Mołdawię, do której dotarł Alfonso Mudarra), a widać wręcz, że to na nich skupia się uwaga Autora. Na równych prawach uwzględniona jest Europa Środkowo-Wschodnia, co rzadko się zdarza przy ujęciach ogólnoeuropejskich. Dla nas to oczywiście miłe. Z punktu widzenia Autora dowartościowanie peryferii jest głęboko przemyślane. Dzięki temu pokazuje, że badany fenomen miał rzeczywiście w pełni europejski wymiar. Za motto służyć mogłyby słowa otwierające studium o Sołtanie: „Przynależność do Europy oznaczała też uczestnictwo w europejskiej kulturze szlacheckiej” (s. 357: „Zu Europa gehören heißt auch, an der europäischen Adelskultur teilhaben“). Obracając się po wszystkich krajach europejskich, W. Paravicini okazuje zawsze kompetentną orientację w miejscowych realiach, potrafi zacytować odpowiednią literaturę.

Podkreślić trzeba z uznaniem zwartość tematyczną zbioru. Tom był tak właśnie z rozmysłem przygotowywany z udziałem samego Autora, który pragnął nadać mu postać przemyślanego i unifikowanego zestawu poprawionych studiów. Nie zdołał, żali się, doprowadzić sprawy do

końca, ale efekty tych zabiegów są widoczne. Tytuły artykułów zostały przykrojone do potrzeb nowego kontekstu, w którym się teraz znalazły. Każdy otrzymał obszerne uzupełnienia i komentarze autorskie, o których była już mowa; tu pomieszczono też informacje o pierwodrukach (które zostały tym samym nieco ukryte). Całość spięta została wspólnym wykazem wydanych i analizowanych w książce dokumentów (w liczbie 165, s. 599-619) i wspólną dla wszystkich artykułów bibliografią (s. 621-757). Obie te pozycje zyskują walor znakomitych przewodników po źródłach i literaturze. Książka, będąca wszak zbiorem przedruków, do niepoznaki imituje jednolitą i zwartą monografię zagadnienia. Daje tym samym doskonały, choć trudny do naśladowania, wzór dla coraz częstszych i u nas inicjatyw wydawania zbiorów studiów autorskich czy przekształcania serii własnych przyczynków w jednolite dzieło (choćby na potrzeby przewodu doktorskiego „z dorobku”). Kolejny zbiór studiów W. Paraviciniego, w większym jeszcze chyba stopniu niż trzy poprzednie, będzie znakomicie służył badaczom z całej Europy i pełnił rolę podstawowego opracowania wielkiego zagadnienia szlacheckich podróży.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

DOMINIK BUDSKÝ, Mikuláš Puchník. *Život a právnické dílo*, Univerzita Karlova v Praze, Nakladatelství Karolinum, Praha 2016, ss. 206.

Mikołaj Puchník z Černic (zm. 1402), uczony prawnik (wykładowca uniwersytecki, a razem praktyk przez wiele lat pełniący funkcję oficjała i wikariusza generalnego archidiecezji praskiej), kanonik kilku kapituł (m.in. metropolitarnej), wreszcie arcybiskup elekt praski, nie należy do najbardziej rozpoznawalnych postaci czeskiego Kościoła doby przedhusyckiej. Przyczyną tego stanu rzeczy jest m.in. niewielkie zainteresowanie historyków, którzy wspominali o nim przede wszystkim na marginesie szerszych prac (zob. przede wszystkim: Z. Hledíková, *Úřad generálních vikářů pražského arcibiskupa v době předhusitské*, Praha 1971, s. 127-128, czy J. Triška, *Životopisný slovník předhusitské pražské univerzity 1348-1409*, Praha 1981, s. 414). Tymczasem – jak ukazuje to prezentowana praca – jego pogmatwany żywot oraz spuścizna naukowa (traktat *Processus iudiciarius secundum stilum Pragensem* poświęcony postępowaniu procesowemu w sądach duchownych) zasługiwały na szczegółowe omówienie.

Książka Dominika Budskiego (ur. w 1980 r. archiwista i historyka, byłego pracownika Instytutu Literatury Czeskiej Akademii Nauk Republiki Czeskiej), której zapowiedź stanowiąca seria publikowanych od kilku lat artykułów (m.in.: *Processus iudiciarius secundum stilum Pragensem* Mikuláše Puchníka [Rozbor dochovaných rukopisů], *Studie o rukopisech* 39, 2009, s. 255-277; Mikuláš Puchník. Biografie autora díla *Processus iudiciarius secundum stilum Pragensem*, *Mediaevalia Historica Bohemica* 13, 2010, 2, s. 85-106; Nicholas Puchník, a Portrait of a Medieval Canonist, *Bulletin of Medieval Canon Law* 30, 2013, s. 123-140), dzieli się na trzy zasadnicze części. Pierwsza z nich to klasyczna monografia poświęcona autorowi i jego dziełu (s. 7-85). Otwiera ją (pominąwszy skróty wstęp na s. 7-9) rozdział poświęcony biografii Mikołaja Puchníka (s. 11-28). D. Budský omawia tu nie tylko kolejne szczeble kariery uniwersyteckiej Puchníka oraz żmudny proces gromadzenia beneficjów, ale także próbuje nakreślić jego sylwetkę intelektualną. Cenna jest w tym miejscu próba oszacowania jego dochodów na różnych etapach kariery oraz sporządzenie bilansu zarejestrowanych w znanych źródłach transakcji finansowych. Szczególnie wiele miejsca poświęcone zostało kluczowym momentom w życiu bohatera: wydarzeniom z marca 1393 r., kiedy to w wyniku ostrego konfliktu arcybiskupa praskiego Jana z Jenštejna z królem czeskim Wacławem IV został on, jako wikariusz generalny, aresztowany i poddany torturom (drugi z ujętych wtedy wikariuszy, Jan z Pomuku [zwany w Polsce Nepomucenem], zginął wówczas wrzucony do Wełtawy i został później świętym) oraz niespodziewanej śmierci w 1402 r., która dosięgła go nagle w wieku ok. 50 lat wkrótce po tym, gdy został wybrany na arcybiskupa praskiego. Sporo miejsca (s. 23-28) Autor poświęcił także „drugiemu żywotowi” Puchníka oraz próbie wyjaśnienia, skąd wzięła się fatalna opinia

o nim u późniejszych pokoleń (m.in. u husyckich i ewangelickich reformatorów), które widziały w nim przykład zepsucia i chciwości późnośredniowiecznego kleru.

Następne rozdziały poświęcone są już traktatowi Puchnika *Processus iudiciarius secundum stilum Pragensem*. W pierwszym z nich (Geneza dzieła i jego streszczenie, s. 29-45) D. Budský wskazuje za Miroslavem Boháčkiem (*Processus iudiciarius secundum stilum Pragensem*, w: Sborník historických statí k 75. narozeninám akademika V. Vojtíška, Praha 1958, s. 5-35), że dziełko powstało najprawdopodobniej w latach 1386-1389, kiedy to Puchnik pełnił funkcję oficjała praskiego i jednocześnie jako licencjat dekretów wykładał prawo kanoniczne na tamtejszym uniwersytecie. Jak przypuszcza Autor, przygotowanie traktatu związane było z odczuwalnym brakiem zwięzłego, zorientowanego na praktykę podręcznika kanonicznego prawa procesowego, który mógłby służyć studentom, stronom sporów, jak i personelowi konsystorza praskiego (s. 30). Na kolejnych stronach (31-41) D. Budský dokonuje starannego streszczenia całego traktatu, aby udostępnić go możliwie szerokiemu gronu odbiorców, przeważnie niezaznajomionemu z łacińską terminologią prawniczą (podobne omówienie, ale w języku angielskim można znaleźć w artykule tegoż Autora: *Processus iudiciarius secundum stilum Pragensem and its author*, *Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Kanonistische Abteilung* 98, 2012, s. 324-340).

W kolejnym rozdziale (s. 46-62) D. Budský charakteryzuje *Processus iudiciarius* Puchnika w odniesieniu do innych dzieł o podobnej tematyce (a właściwie całego szeroko rozpowszechnionego w Europie gatunku literatury naukowej; zob. L. Fowler-Magerl, *Ordo iudiciorum vel ordo iudiciarius: Begriff und Literaturgattung*, Frankfurt 1984, oraz tejże, *Ordines iudicarii and Libelli de ordine iudiciorum. From the Middle of the Twelfth to the End of the Fifteenth Century*, Turnhout 1994 [Typologie des Sources du Moyen Âge Occidental 63]). Zwraca m.in. uwagę, że model wykładu, w którym kolejne stadia procesu są opisywane nie teoretycznie, ale w odniesieniu do jednej przykładowej sprawy, był nowatorski i niewątpliwie ułatwiał przekazywanie podstawowych informacji. Na uwagę zasługuje też spostrzeżenie, że używane w traktacie pojęcia prawne są zasadniczo identyczne z tymi, które występują w zachowanych aktach i dokumentach konsystorza praskiego z końca XIV w. (również w tych wystawianych przez Puchnika jako oficjała i wikariusza generalnego; przy tej okazji zestawione zostały ich rejestry, dla których lepszym miejscem byłby aneks). Dowodzi to, zdaniem Autora, że dzieło Puchnika powstało, gdy formuły i zwroty prawnicze używane w sądach kościelnych były już w pełni wykształcone i ustabilizowane, a sam traktat mógł jedynie wpłynąć na ich dalsze rozpowszechnienie. Zauważyć przy tej okazji można, że omawiane pojęcia, czy nawet całe obszerne formuły, używane były również w piętnastowiecznych aktach konsystorza polskich.

Na s. 63-82 Autor opisuje pod względem kodykologicznym 14 rękopisów, które zawierają kopie traktatu *Processus iudiciarius* (wskazuje przy tej okazji na różnice w zachowanych tekstach dzieła, które najczęściej dotyczą występujących w formułach dokumentów nazw miejscowych i osobowych). Są one obecnie przechowywane w bibliotekach w Monachium (2 egzemplarze), Rostoku, Krakowie (Biblioteka Jagiellońska, rkps 326), Wrocławiu (Zakład Narodowy im. Ossolińskich, rkps 1628/1; Biblioteka Uniwersytecka, rkps II O 1), Lipsku, Berlinie, Ołomuńcu, Grazu (2 egzemplarze), Eisleben oraz Gdańsku (PAN Biblioteka Gdańska, rkpsy Mar F 30 i F 294). Powstawały one w latach 1390-1467. Zdaniem Autora liczba zachowanych egzemplarzy oraz ich rozmieszczenie geograficzne dowodzi sporej popularności dzieła na obszarze Europy Środkowej.

Część pierwszą książki zamyka zwięzłe podsumowanie (s. 83-85), po której następują obszerne aneksy (s. 86-103), z których jeden zawiera tabele zestawiające poświadczony źródłowo transakcje finansowe Mikołaja Puchnika (udzielane pożyczki oraz długi własne; s. 86-87), w drugim zaś zebrane są materiały źródłowe do jego biografii (s. 87-103). Przedstawione są one w formie zwięzłych regestów, które ułożone są w kilku działach, jak: podstawowe dane osobowe (formy zapisu nazwiska, pochodzenie, rodzina), wykształcenie, beneficja i urzędy kościelne, kapituła metropolitarna. Pozostałe informacje, związane przede wszystkim z działalnością sądowo-administracyjną podane zostały chronologicznie.

Nietypowo, gdyż między aneksami a edycją Puchnikowego dziełka, umieszczona została skromna bibliografia (s. 104-111), obejmująca przede wszystkim źródła rękopiśmienne i drukowane, w znacznie mniejszym zaś stopniu literaturę przedmiotu. Uznanie musi budzić szeroki

zakres kwerendy archiwalnej, jednocześnie zastanawia jednak brak ważnych prac dotyczących kanonicznego prawa procesowego (np. W. Litewski, *Der römisch-kanonische Zivilprozeß nach den älteren ordines iudiciari*, Kraków 1999; K.W. Nörr, *Romanisch-kanonisches Prozessrecht. Erkenntnisverfahren erster Instanz in civilibus*, Berlin 2012) czy edycji innych dzieł z gatunku *ordines iudiciarii* (np. P. Spieß, *Ordo iudiciarius antequam*, w: *Palatia historica. Festschrift für Ludwig Anton Doll zum 75. Geburtstag*, Mainz 1994, s. 155-226, edycja od s. 212).

Trzecia część książki (s. 112-201, przy czym na s. 112-113 przedstawiono zwięzłe zasady wydania) zawiera edycję traktatu *Processus iudiciarius secundum stilum Pragensem*, przygotowaną na podstawie najstarszej zachowanej kopii z rękopisu przechowywanego w Monachium (Universitätsbibliothek der LMU München, Cod. Ms. 677, k. 226r-232v), a datowanego na podstawie kolofonu na 1390 r. Pomocniczo (w przypisach Autor odnotowuje z aptekarską precyzją ponad 2000 odmianek tekstowych) wykorzystane zostały również pochodzące z przełomu XIV i XV stulecia warianty tekstu zachowane w rękopisach z Lipska, Krakowa i Wrocławia (egzemplarz z Ossolineum). Brzmienie końcowej części traktatu, której nie przekazują najstarsze manuskrypty, ustalone zostało natomiast na podstawie rękopisu z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (sygn.: II O 1, k. 239v-243r, z ok. 1419 r.). Tekst dzieła w edycji, transkrybowany zgodnie z uznanymi w mediewistyce czeskiej zasadami, zaproponowanymi niegdyś przez Bohumila Rybę, oddany jest bardzo poprawnie (wskazać można w zasadzie tylko jedną pomyłkę – na s. 192 w zwrocie *aliam Dorotheam supraduxit* winno być niewątpliwie *superduxit*). Wątpliwości budzi natomiast układ graficzny edycji – traktat oddany został bowiem jako tekst ciągły, a Wydawca w żadnym miejscu nie zdecydował się podzielić go na akapity. Rozwiązanie to poważnie utrudnia odnajdywanie poszukiwanych fragmentów. Szkoda również, że w tekście nie wprowadzono dodatkowych tytułików (w nawiasach kwadratowych czy na marginesach), które również mogłyby ułatwić orientację. Książkę zamykają streszczenie angielskie (s. 202) oraz indeksy osób (s. 203-204) i miejsc (s. 205-206).

Obowiązkiem recenzenta jest wskazanie nielicznych błędów i nieścisłości omawianej książki: na IV stronie okładki powstanie traktatu datowane jest na lata dziewięćdziesiąte XIV w. (zamiast lat 1386-1389 wskazanych w tekście pracy), kopia dziełka Puchnika z rękopisu gdańskiego o sygnaturze F 30 datowana jest raz na 1453 r. (s. 75, 77), w innym zaś miejscu na lata 1418-1439 (s. 76). Komentując anegdotę z dzieła Geорга Fabriciusa (1516-1571) *Annales urbis Misnae* (wyd. 1569), wedle której Mikołaj Puchnik podczas wizyty na dworze królewskim miał (w odpowiedzi na propozycję Waclawa IV) wypchać sobie kieszenie i buty złotem tak bardzo, że nie mógł się ruszyć z miejsca (s. 25-27), D. Budský przytacza, jako analogiczną (choć posiadającą odmienny morał) historię ubożego kleryka opisaną w kronice Anonima zwanego Gallem. Mylnie przy tym jednak podaje, że hojnym władcą był Bolesław Krzywousty, a nie Bolesław Szczodry. Wreszcie Autor, charakteryzując nazwy miejscowe użyte w formułach dokumentowych w rękopisach lipskim (s. 65) i gdańskim (sygn. F 30; s. 75-76), błędnie identyfikuje wymieniony w nich Wolin w diecezji kamińskiej z „Wołyniem, dziś na terytorium Ukrainy”.

Podsumowując, książkę, pomimo nielicznych wskazanych wyżej usterek i niedociągnięć, należy uznać za udaną. Dzięki solidnej kwerendzie źródłowej przybliżyła ona nie tylko postać ważnego duchownego i uczonego prawnika, ale także słabo dziś znane zagadnienie kanonicznego prawa procesowego. Warto przy tej okazji zauważyć, że traktat Mikołaja Puchnika, w pewnym sensie do dziś zachowuje aktualność, pozwala on bowiem lepiej zrozumieć współczesnemu historykowi zachowane akta procesów toczących się przed sądami duchownymi (także tych proveniencji polskiej).

*Adam Kozak (Poznań)*

KRZYSZTOF RATAJCZAK, Szkolnictwo w Wielkopolsce na tle sąsiadów w okresie średniowiecza, (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Seria Psychologia i Pedagogika, nr 254), Poznań 2017, ss. 368.

Książka składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów i zakończenia. Dwa pierwsze rozdziały poświęcone są „edukacyjnej działalności Kościoła ze szczególnym uwzględnieniem ustawodawstwa szkolnego w III–XVI wieku” oraz „recepty szkolnego ustawodawstwa kościelnego w średniowiecznej Polsce ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski” (s. 27–138). Następne trzy rozdziały, już bardziej „wielkopolskie”, omawiają kolejno szkoły „katedralne i kolegiackie”, parafialne i zakonne. Pracę uzupełniają aneks, bibliografia, indeksy, wreszcie angielskie streszczenie. Rozpocząłem lekturę od końca i postanowiłem w takiej też kolejności przedstawić swoje refleksje.

Aneks pt. Wykaz wzmianek źródłowych o szkołach w Wielkopolsce (s. 277–302) przynosi tabelaryczne zestawienie (w kolejności alfabetycznej) ponad 400 miejscowości, w których autor lokalizuje średniowieczną szkołę. Zestawienie to jest istotnym elementem źródłowej podstawy pracy. W kolejnych rubrykach podano nazwę miejscowości (bez bliższej lokalizacji, niekiedy w formie zniekształconej) i wezwanie miejscowego kościoła, datę jego fundacji – tu imponująca data „993?” w Koźminie i fundator „Piotr Dunin” w Kleczewie i w Koninie, a w Rąbinie: „1144, P. Włodkowicz” (to autorska transformacja Długoszewego przekazu o fundatorze, komesie Piotrze; Włodkowica dzielą od Włostowica tylko dwie litery, ale ponadto i imię, i aż trzy stulecia!), wreszcie „informacje o szkole”. Tylko ta ostatnia rubryka zaopatrzona została w odnośniki do źródeł informacji (potraktowane zresztą bardzo skrótowo). Wyjaśnienie, jakiego czasu i terytorium zestawienie dotyczy, znajdujemy tylko we wstępie do książki: „zasadnicze cezury czasowe obejmują okres od przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce do pierwszych dziesięcioleci XVI w.” (s. 10), tytułowa zaś Wielkopolska to „region rozciągający się pomiędzy Księstwem Pomorskim, Marchią Brandenburską i Śląskiem na zachodzie a graniczący z ziemiami sieradzka, łęczycką, brzeską, inowrocławską na wschodzie i województwem pomorskim na północy” (s. 11). Dowodem na istnienie szkoły są dla autora konkretne wzmianki o budynkach, nauczycielach bądź uczniach, ale także np. miejsca pochodzenia studentów Uniwersytetu Krakowskiego i jego absolwentów (od pozycji 67 tabeli z godną lepszej sprawą konsekwencją nazywanych przez autora absolwentami!). Szczególnie końcowa cezura chronologiczna razi brakiem precyzji: nagminnie spotykane w tabeli informacje, iż z danej miejscowości pisało się np. „3 absolwentów UJ; 19 studentów UJ” (przykład Książa) zmuszają do zapytania o końcową datę tego rachunku.

Nie miejsce tu na szczegółową egzegezę przedstawionej przez autora listy. Wielkopolskie kwalifikacje wcale licznych miejscowości ujętych w aneksie są błędne. Tylko tytułem przykładu: w średniowiecznej Wielkopolsce nie leżały umieszczone w zestawieniu np. Jabłonica (recte: Jabłonica), Kurdwanów, Kwiatkowie, Lutomiernik, Łask, Obory, Ostrzeszów, Sieradz, Szadek, Świebodzin, Turek, Widawa, Wieluń, Wolbórz. Nawet do szeroko pojętej Wielkopolski nie można włączyć wsi Pałuki (pod Ciechanowem, na głębokim Mazowszu) – autor zapewne usytuował wieś w Wielkopolsce przez wolne skojarzenie z historyczną krainą wokół Żnina. Nie wiem, skąd autor czerpie wiadomości o jakimś Bieczu w Wielkopolsce (geografii historycznej nieznanym), który miał w swej szkole wyedukować dwu przyszłych studentów krakowskiej wszechnicy; owych studentów autor wybrał zapewne z grona podkarpackich bieczan. Wielkopolska atrybucja wielu innych umieszczonych w wykazie miejscowości budzi wątpliwości. Autor nie ujawnia źródeł swojej wiedzy „lokalizacyjnej”. Wiedzę o studentach czerpie tylko ze starego albumu studentów Uniwersytetu Krakowskiego wydanego przez Żegotę Paulego i Bolesława Ulanowskiego (ten ostatni nazwany jest zresztą w wykazie źródeł, s. 305 i 302, „B. Krzyżanowski”) oraz przez Adama Chmiela (1887, 1892), wreszcie z indeksu studentów, zestawionego (według imion) przez Jerzego Zathęya i Jerzego Reichana (1974). Wydawnictwa te nie identyfikują ani nie lokalizują, jak wiadomo, miejsc pochodzenia studentów. Podają je – to wtęę *pro domo sua* – nowe edycje metryki uniwersyteckiej z lat 1400–1508 (Kraków 2004) i 1509–1551 (Warszawa 2010) oraz książki promocji Wydziału Sztuk z lat 1402–1551 (Warszawa 2011), przygotowane przez Tomasza Jurka, Izabelę Skierską i podpisanego, ale tych autor nie cytuję (choć pierwszą z tych pozycji zamieszcza w wykazie [rzekomo wykorzystanych] źródeł na s. 308).

Przykład wspomnianego wyżej Księży wskazuje na kolejny problem: podziału studentów pomiędzy wielkopolskie i pozawielkopolskie miejscowości o identycznej nazwie: tu, tylko tytułem przykładu, podśremski Książ i Książ (Książ Wielki) w dawnym województwie krakowskim. Taką próbę podziału studentów podjęliśmy w wydaniu metryki w 2004 r. Jako niewątpliwych Wielkopolan w latach 1400-1508 zakwalifikowaliśmy tam tylko trzech książy, w tym dwóch absolwentów (nasz autor widzi tu 19 studentów, zapewne za wcześniejszą, niedawno wznowioną, pracą Jadwigi Krzyżaniakowej sprzed ponad pół wieku, która zresztą 19 książy doliczyła się już w pierwszej połowie XV w.!), a do Księży Wielkiego (o którego istnieniu autor chyba po prostu nie wie) przypisaliśmy 27 studentów z lat 1400-1508, w tym 5 absolwentów. Szerzej, to sprawa „lokalnego ukąszenia” (choć czasem może tylko swoisty patriotyzm lokalny wynikający z ignorancji) badaczy, skłonnych do przypisywania badanemu terytorium wszystkich miejscowości o spotykanych na tym terenie nazwach. Tu, znów tylko tytułem przykładu, sprawa studenta z 1499 r., piszącego się z pomorskich (bo położonych w diecezji gnieźnieńskiej) Chojnic, lokalizowanego przez autora w podpoznańskiej Chojnicy. Podobne wątpliwości budzą niektóre inne dane wykazu – np. w pozycji 152 aneksu, Kotłów: autor podaje tu datę fundacji kościoła („1108”) oraz informuje, że z miejscowości tej pochodziło 12 krakowskich studentów. Jako jedyne źródło swych informacji podaje indeks Zwiercana i Reichana (ale oczywiście bez odesłania do konkretnych stron książki). Ja w najstarszych metrykach uniwersyteckich sprzed połowy XVI w. nie potrafiłem – podobnie jak wcześniej J. Krzyżaniakowa – znaleźć żadnego studenta z Kotłowa!

Lista wielkopolskich miejscowości, z których pisali się studenci, z jednej strony bezzasadnie przez autora „ubogacona”, z drugiej – daleka jest od kompletności. Porównałem tę listę z indeksem do pierwszego tomu metryki zestawionym w 2004 r. dla lat 1400-1508. Wykaz K. Ratajczaka rejestruje np. 22 miejscowości na literę B (od wyliczonych przezeń 24 lokalizacji odliczam wspomniany wyżej Biecz oraz wymienioną dwukrotnie, a pod różnymi nazwami, Brzyskorzystew). Pomija drugie tyle wsi. W indeksie do metryki z lat 1400-1508 znajdujemy, opatrzone wielkopolskimi określeniami (staropolskie województwa poznańskie i kaliskie), pominięte przez autora: Babin, Baworowo/Baborowo, Belęcín/Bylęcino, Benice, Białokosz, Bieganowo, Bielawy, Bielejewo, Bierzplin, Błociszewo, Bobkowiec/Babkowiec, Boruchowo, Bożejewice, Bratuszyn, Bronikowo, Bucz, Budziejewo, Budziłowo. Dodajmy tu wielkopolskie miejsca pochodzenia krakowskich studentów z autorskich „pierwszych dziesięcioleci XVI w.”, zapisane w księdze metryki z lat 1509-1551, ale przez autora nieuwzględnione: Barcin, Białężyce, Bienkowo/Binkowo, Biezdrowo, Błotnica, Brodziszewo, Broniewice, Brzeźno, Buszewo, Bylin – razem 28! Co więcej, w odniesieniu do miejscowości uznanych przez K. Ratajczaka za wielkopolskie informacje jego wykazu o liczbie krakowskich studentów czterokrotnie nie są zgodne ze wspomnianymi indeksami. Znów tylko tytułem przykładu: z Bledzawa indeks z lat 1400-1508 zna cystersa wpisanego w roku 1484, nie uznaje natomiast uważanego przez K. Ratajczaka za pochodzącego z tej miejscowości studenta z 1446 r. (*de Blandzino* – recte: z Bylęcina). Z Brodów aneks zna jednego studenta, indeks – dwóch. W Brzeziu Aneks pomija nawet osobę Jana Lutkowica z Brzezia, studenta od 1420/21 r., potem wpływowego wielkopolskiego prałata, wreszcie biskupa krakowskiego, z Budziszawia zabrakło w wykazie pięciu studentów, w tym jednego bakałarza, w Bytyniu brak śladu po Mirosławie Bytyńskim, studencie od 1425 r. Przykładów nie warto mnożyć. Nie starcza mi wyobraźni, aby dociec, dlaczego autor pominał te miejscowości: jeżeli nie zgadzał się z podanymi w nowym wydaniu metryki lokalizacjami, swój sprzeciw powinien wyraźnie zadeklarować, a i udokumentować. Nasuwa się tu domysł, że może wykaz został opracowany przed ukazaniem się nowej edycji metryki (jesień 2004), a potem, przez 13 lat po 2004 r., nie poddano go weryfikacji i skierowano do druku?

W rubryce pt. Informacje o szkole autor cytuje fragmenty ze źródeł, najczęściej źródeł drukowanych. Wiele tam błędów, szczególnie w łacinie. Zapewne częściowo to tzw. literówki, jak *tenetur solver*, czy *omnibus et simulis* (nr 15), *habethortum* (nr 16), *versus sempitentionem* (nr 37), *domununcula* (nr 43), *Schola situs in eadem villa* (nr 120), *errat* (nr 137), *contiqua* (nr 166), *inter aream plebanem* (nr 217) i inne. Dodajmy, że również w tekście pracy i w przypisach do niego liczne cytaty źródłowe nie wolne są – mówiąc ogólnie – od błędów: autor nie stosuje



np. przyjętej w piśmiennictwie zasady, że łacińskie przymiotniki odmiejscowe piszemy dużą literą, a więc np. *Posnaniensis*, *Gnesnensis*, *Cracoviensis*. Małe litery pojawiają się w książce nawet w takich złożeniach, jak *iusu institute* [!] *savigniani* (s. 305), *cum tractatu b. thome* (s. 182), czy *scolares s. marie* (s. 293).

Być może jednak przynajmniej część moich zarzutów wobec Aneksu jest nieuzasadniona i wynika tylko z literalnego rozumienia tytułu owego Aneksu: „Wykaz wzmianek źródłowych o szkołach...”. Wydaje mi się, że autor sporządził nie wykaz szkół, ale wykaz miejscowości parafialnych, gdzie wspomniane są szkoły i skąd wywodzili się studenci. Na ślad takiego założenia autora naprowadza wzmianka w poz. 49: Dębno: „z miejscowości Opieczyce w tej parafii pochodził Tomasz, rektor szkoły w Jarocinie”. Opieczyce jako odrębna pozycja w wykazie nie figurują. O podobnym założeniu może świadczyć zapis w poz. 98: „Szkoły brak”. Wracając zaś do Opieczyc (później to Opieczki, wieś koło podgnieźnińskiego Klecka) – leżały one w średniowieczu w parafii Dębница (na północ od Gniezna) i nie miały nic wspólnego z parafialnym Dębniem nad Wartą, niedaleko Jarocina. Autor zresztą zna ową Dębnicę i w aneksie umieszcza ją nawet (nazywając Dembnicą) tuż przed Dębniem. Oczywiście taki sposób przekazu w wykazie może być uprawniony, ale jego konsekwentne opracowanie wymagałoby sumiennego przyporządkowania np. studentów piszących się z miejscowości nieparafialnych do siedzib ich parafii – nie jest to dla wielkopolskiego późnego średniowiecza czynność trudna ani specjalnie czasochłonna. Autor dokonał próby takiego przyporządkowania tylko na gruncie najtrudniejszym, próbując mianowicie dzielić studentów i absolwentów pomiędzy kilka parafii funkcjonujących w większych aglomeracjach czy konurbacjach wielkopolskich: w Poznaniu, Gnieźnie, Kaliszu. Podział ten przeprowadzony został w wykazie w sposób zdumiewający, a ponadto rozmaity. Na przykład w Gnieźnie (w wykazie nie uwzględniono w ogóle szkoły katedralnej, której autor poświęcił zresztą spory fragment swej książki), wszystkich studentów i „absolwentów” przypisano do kolegiaty św. Jerzego. W Poznaniu inaczej: wszystkich „absolwentów” wywiedziono ze szkoły katedralnej, a ze szkoły przy farze Marii Magdaleny – wszystkich studentów, nie bacząc na tak drobny szczegół, że w zasadzie wszyscy krakowscy absolwenci stanowią przecież immanentny składnik zbioru krakowskich studentów! Ani w Poznaniu, ani w Gnieźnie autor nie dopuszcza myśli, że w znanych mu parafiach suburbialnych (jak np. poznański św. Marcin czy św. Wojciech) mógłby się urodzić jakiś przyszły student!

Wszystkie wyżej wymienione przykłady – tylko przykłady – świadczą, że wiadomości aneksu mają niewielką wartość.

Zajmijmy się jeszcze indeksami (które zresztą, jak się zdaje, nie objęły aneksu). W „Indeksie osobowym” zebrano – bardzo słusznie – zarówno postaci historyczne, jak i autorów cytowanych opracowań oraz wydawców źródeł. Zdumiewają błędy. Heinrich Appelt to dla autora Apelt, Adam Białobocki nazywany jest Andrzejem Białobockim, kanonista Burchard – Burchardem z Wormancji, Jan z Rodak (wieś niedaleko Olkusza) – Iohannesem de Rodały. Jakub z Boksyc (w Sandomierskiem) zwany Boksicą figuruje w książce jako niezidentyfikowany *Jacobus de Boxycze*. Winfried Irgang nazwany jest Winfiedem, arcybiskup Jan Sprowski – Janem Sparowskim, Jan z Czechła – Janem z Czechła (choć już drugi z Czechelskich, Mikołaj, pisany jest poprawnie: z Czechła). Wielki mistrz Konrad von Zöllner jest w indeksie Konradem von Zöller, Mikołaja z Gorzkowa nazwano Gorzykowskim. Biskup Piotr Wysz wywodził się z Radoliny, nie z Radolina, nazwisko wydawcy Długosza brzmi: Przeddziecki, nie Przeździecki. Gnieźnieński oficjał Stanisław pisał się z małopolskiego Uścia (Uścia Solnego), nie z Ujścia, zaś pleban w Iwanowicach Stanisław, to Cieński (z Cieni), nie Czeński. Biskup krakowski Tomasz pochodził z wielkopolskiego Strzępinia, nie z wymyślanego Strąpina, a starszy odeń o kilka stuleci biskup płocki Walter – z Malonne, nie z Malome. Stanisława Zachorowskiego nazwano w indeksie Zacharowskim, a Stanisławę Zajchowską – Zajchrowską. Osobna kategoria błędnych informacji to imiona współczesnych autorów. Imiona te w przypisach przywoływane są tylko skrótem, potem „twórczo” rozwijanym w indeksie: Hermann Ehrenberg jest dla autora Hansem, Colmar Grünhagen – Casparem, Feliks Kiryk – Franciszkiem, Kazimierz Lepszy – Karolem. Liskemu indeks przydaje imię Xawer, Marianowi Rechowiczowi – Mieczysław, Karolowi Stefańskiemu – Krzysztof, Wacławowi Urbanowi (krakowskiemu Urbanowi, laikowi) – imię wrocławskiego

Urbana, biskupa Wincentego (także w tekście, s. 270). Teodor Wierzbowski określony został jako Tadeusz, a Sławomir Zonenberg – jako Stanisław. Jako osobną kategorię błędów trzeba potraktować zapis osoby współczesnego morawskiego historyka Libora Jana, którego w indeksie (ale już nie w przypisie) potraktowano jako autora nazwiskiem Libor, o imieniu Jan! Lista ta, sporządzona przez mnie tylko wrywkowo podczas lektury indeksu, nie może rościć sobie pretensji do kompletności. Niekiedy indeks podaje jednak formę właściwszą niż zamieszczona na końcu książki Bibliografia, w której (s. 334) czytamy np. o artykule S. Starnawskiej, podczas gdy indeks notuje poprawnie: Maria Starnawska – pomyłkę ułatwiła tu, być może, pewna niekonsekwencja autora: w Bibliografii przytoczony jest tylko artykuł Starnawskiej o składzie społecznym kapituły poznańskiej, podczas gdy w tekście przypisu – s. 264 – tylko jej artykuł o duszpasterstwie parafialnym joannitów; Starnawskiej jako autorki artykułu o kapitule – chyba zgodnie z rzeczywistością – indeks nie rejestruje.

Osoby ujęte w indeksie zazwyczaj, choć nie zawsze, objaśniane są krótkimi określeniami identyfikacyjnymi: biskup, papież, święty itp. – przy tych pierwszych czasem podawane są nazwy diecezji, niestety nierzadko błędnie: sprostujmy np., że Jan Biskupiec nie był biskupem chełmińskim, a chełmskim, Jan Kropidło w swojej bogatej karierze episkopalnej nie zanotował stolicy wrocławskiej – autorowi chodzi zapewne o Włocławek, Jan Suchywilk był arcybiskupem gnieźnieńskim, nie biskupem poznańskim. Nazywanie Godysława-Baszka (wiązanego z Kroniką wielkopolską) biskupem nie jest zbyt uprawnione, podobnie jak i określanie Gerarda z Pforzheim (autor pisze: Prorzheim!) mianem legata (gdy w istocie był tylko delegatem legata). Jan Hincza z Rogowa nie był starostą kaliskim, a kolskim. Jafroszka *quondam advocatissa* z Krzywinia, która sprzedała młyn opactwu lubińskiemu, to – jako żywo – nie „notariusz w Krzywiniu”. Dodajmy, że owa imaginowana funkcja byłej wójtowej stanowi główną podstawę do ważnego domniemania autora, sformułowanego na s. 235: „Pewną poszlaką wskazującą, że dziewczęta odbierały edukację szkolną również i w Wielkopolsce, może być postać niejakiej Jawroszki pełniącej funkcję notariusza w Krzywiniu”. Podejrzenie, że autor nie wie, czym różnią się łacińskie terminy *advocatus* i *notarius*, staje się bardzo zasadne. Nie sposób bowiem oprzeć się wrażeniu, że autor niekiedy nie rozumie cytowanych tekstów źródłowych – np. (s. 269-270) pisze, iż „wokół szkoły funkcjonował często ogród i sad” co ma wynikać z tekstu gnieźnieńskiej księgi uposażeń: *in eadem [villa] etiam est schola et quondam hortulania* (autor zresztą pisze: *hortulana*, czyli zagrodnica), czy zaraz dalej, frazę: *scholam et aliam domunculam pro hortulano* odczytuje, jakoby „budynek, w którym mieści się szkoła, zamieszkały jest jednocześnie przez ogrodnika”. Jako miłośnik Wielkopolski z zalem kwestionuję piękną wizję mojej małej ojczyzny pełnej w średniowieczu kwitnących przyszkolnych ogrodów, może uprawianych ponadto przez powabne ogrodniczki.

Osobna sprawa to tytuły haseł (główki) indeksu oraz łączne lub rozdzielne umieszczanie w nim osób czy miejscowości. Przytoczmy tylko jeden przykład dwu sąsiednich haseł: „Sandko, rektor szkoły gnieźnieńskiej 221” [recte: s. 222] i „Sandko, rektor szkoły kolegiackiej w Gnieźnie 159”. Dziś już nie wypada używać owych źródłowych terminów – wiemy, że chodzi o imię Sędek, zdrobnienie od Sędziwój. Obydwa hasła indeksu dotyczą zresztą tej samej osoby, występującej w tej samej zapisce akt konsystorskich!

Nie lepiej jest w „Indeksie nazw geograficznych”. Czechło indeksu to Czechel, Dubno to najpewniej Dubin (w średniowieczu Dupin), Erchstätt to chyba Eichstätt, Graniewo to zapewne Granowo, a Kwilicz to na pewno Kwilcz. Komorowo, w którym miał mieścić się jakiś klasztor, to byt urojony – może chodzi o Koronowo? Opactwo Memblen to Memleben. Ostrzyhomia i ostrzyhomskiej diecezji nie godzi się pisać przez *ch*. Opactwo Pokrzywno: czy nie chodzi tu o Koprzywnicę? Hasło Paradyż należało przynajmniej skomunikować z hasłem Gościkowo, a bez wątplenia połączyć sąsiadujące ze sobą dwa odrębne w indeksie hasła: Ratyzbona i Regensburg! „Staré Boleslavi” to nie jest mianownik, a Strzępnia w indeksie to w rzeczywistości wspomniany już Strzępiń. W Mekce narciarzy, Szczyrku, nie było żadnego opactwa – chodzi najpewniej o małopolski, zresztą również podgórski, cysterski Szczyrzyc. Dodajmy, że owe klasztory w Szczyrku, podobnie jak w Pokrzywnie i Komorowie, są wytworem Ignacego Subery, kiepskiego monografisty polskich synodów, z którego dzieła nasz autor bezkrytycznie – ale, przyznajmy,

zawsze cytując – czerpie „pełnymi garściami”. Dodajmy wreszcie, że w zdecydowanej większości przypadków hasła indeksu zrodziły się z określeń padających w tekście omawianej pracy.

Na końcu jeszcze kilka spraw warsztatowych. Zdumiewa, że autor piszący książkę o polskim średniowieczu ma kłopoty ze stosowaniem poprawnej terminologii historycznej. Prominentnych kupców sukiennych w miastach określa mianem „krojczych” bądź „krajników” sukna (s. 235, 231), pisze o grzywnie (gdy czerpie z literatury), a o marce (gdy cytuje źródło, np. s. 233), pisze o „wyższych święceniach kapłańskich” w Kościele (s. 169), jakby sugerując, że istniały kapłańskie święcenia niższe. Jest chyba jedynym badaczem, który odkrył w źródłach (niestety, nie podaje gdzie) nieznanie łacińskiej leksykografii określenie uczniów mianem *disciplini* i chyba jedynym, który nie zna terminu *discipuli*, a nad formę *socii* przenosi formę *soci* (s. 229). Przedstawia – nie bacząc na fleksję – swoich bohaterów, pisząc, że to „Stanisłai Stasch organista” czy: „Maciej Sowa *scolares*” (s. 173, 286). Określenia „posiadłości diecezji poznańskiej” potrafi użyć na oznaczenie położenia części Mazowsza na terytorium poznańskiej diecezji (s. 12). W przypisach do całego tekstu – podobnie jak w aneksie – straszy zdeformowana łacina, a są to z reguły cytaty wypisywane z drukowanych źródeł (por. np. s. 98 przypisy 61 i 62; s. 171 przypis 162; s. 177 przypis 188 i inne, liczne). Zdumiewa, że autor (piszący w Wielkopolsce i o Wielkopolsce), odmienia nazwy wielkopolskich miejscowości: „z Lubina”, „w Krobii...” (por. też galerię nazw miejscowych na s. 211), że tak słabo zna zarówno geografii historyczną Wielkopolski, jak i poczet średniowiecznych Wielkopolan (a i organizację Kościoła w Polsce), iż np. piętnastowiecznego biskupa poznańskiego potrafi nazwać arcybiskupem (s. 171: Uriel Górka; dalsze przykłady wyżej). Może dlatego dzieje wielkopolskich szkół XV w. są w książce tak bardzo pozbawione ludzi, którzy byłiby autorowi znani. Znaczna część błędów jest wynikiem niestaranności pisarskiej (narzuca się tu określenie: niechlujstwo) autora; niekiedy daje to wyniki komiczne, jak np. odkryty przezeń w Kościanie „*clericis de scole[!]*” „Grzegorz s. Jana i Feliksa” – ani chybi syn dwóch ojców (s. 286).

Książkę kończy olbrzymia (s. 303–340) bibliografia „Źródeł archiwalnych”, „Źródeł drukowanych” i opracowań (wielu z nich nie odnajdujemy w przypisach do tekstu).

Po lekturze aparatu dokumentacyjnego książki rodzi się pytanie o charakterze podstawowym: czy na podstawie tak zebranej i cytowanej bazy może powstać wartościowa rozprawa? Logika formalna na podobne pytanie: czy z fałszywych przesłanek można wyprowadzić prawdziwy wniosek, odpowiada krótko: nie. Tak też jest ze sferą narracyjną recenzowanej pracy. Nie sposób rejestrować tu wszystkich spornych – mówiąc eufemistycznie – sformułowań autora. Tylko tytułem przykładu przytoczmy informacje o założeniu opactwa benedyktynów w Lubiniu (s. 237) – obydwie zostały podane jako tekst odautorski: „Lubiń został założony w 1065 r. przez Bolesława Śmiałego jako filia klasztoru św. Jakuba w Liège”. Sześć wierszy niżej czytamy, że opactwo to zostało „ufundowane na przełomie 1076 i 1077 r.”, a „konwent przybył do Polski z diecezji Leodium, z opactwa św. Jakuba w Leodium lub z Gembloux”. Na tejże stronie czytamy, iż „Arcybiskupi otrzymali natomiast uposażenie opactwa Panny Marii, znajdującego się wedle zapisu bulli z 1133 r. *in Castello Lancicie*. Domy benedyktynów istniały ponadto w Poznaniu, Gnieźnie, Ostrowie Lednickim, pod Szamotułami i w Starym Gostyniu”. Pozostawiam czytelnikowi trud rozbiór krytycznego tego tekstu: kiedy – wedle autora – powstało opactwo lubińskie i skąd się wywodzili mnisi, co to za bulla z 1133 r., co ma do spraw wielkopolskich opactwo łączyckie i czy rzeczywiście jego uposażenie przepadło na rzecz gnieźnieńskiego arcybiskupa, kiedy powstał i gdzie w Poznaniu znajdował się „dom” benedyktynów (może autor przyjmuje jako prawdopodobną supozycję ks. Józefa Nowackiego sprzed pół wieku, jakoby benedyktyni przybyli w orszaku Jordana, albo uwzględnią żeńską fundację ksieni Magdaleny Mortęskiej z początku XVII w.) itd. Nie sposób też np. zrozumieć, jak gęsta była sieć szkół w Polsce u schyłku badanego przez autora okresu: pisze bowiem w zakończeniu (s. 268): „o ile w późnośredniowiecznej Polsce w drugiej połowie XV w. jedna szkoła przypadała na około cztery parafie, o tyle w początkach XVI w. szkoła znajdowała się praktycznie w co drugiej parafii. Sytuacja w Polsce nie odbiegała przy tym od norm europejskich. Sformułować można tu wniosek, że na początku XVI w. szkoła stała się zjawiskiem powszechnym i istniała praktycznie w każdej parafii”. Ot, taka arytmetyka:  $\sim 1/4 = \sim 1/2 = \sim 1!$

Książkę opublikowano w serii wydawniczej UAM pt. Psychologia i Pedagogika (nb. przeraża myśl, że może być ona obowiązkową lekturą studentów poznańskiej pedagogiki – przyszłych wielkopolskich nauczycieli). Moglibyśmy więc przypuszczać, że to rozprawa nie z dziedziny historii, że autorem jest kolega na interdyscyplinarnej, modnej, niwie... Niestety, na okładce autor jest przedstawiony jako absolwent studiów historycznych. Co więcej, recenzentem wydawniczym jest również historyk, i to historyk, którego dorobek cenię, Stanisław Rosik. Skoro praca się ukazała, recenzja zapewne była pozytywna. Moja, niestety, nie może być taka. Zastanawiałem się, czy ją w ogóle pisać. Pamiętam zawsze moją, wówczas młodego doktora, rozmowę ze Stanisławem Trawkowskim, sekretarzem redakcji *Kwartalnika Historycznego*, gdzieś około 1965 r. Na pytanie, czy *Kwartalnik* będzie recenzować wydaną właśnie książkę mojego kolegi z roku, Benona Miśkiewicza, Trawkowski odparł: – to, że jej nie recenzujemy, to coś znaczy! Niestety dziś sytuacja się zmieniła: wobec kryzysu, jaki przeżywa recenzja w polskich naukach historycznych, i dobre prace pozostają nierecenzowane. Nadal sądzę, że należy publikować krytyczne recenzje złych prac, szczególnie tych, które wydane zostały przez renomowane wydawnictwa. Może nawet – przede wszystkim takich.

*Antoni Gąsiorowski (Puszczykowo)*

PAWEŁ A. JEZIORSKI, *Proskrypcja i banicja w miastach pruskich późnego średniowiecza*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2017, ss. 334, ilustracje.

Prace poświęcone funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości w miastach prawa niemieckiego w polskiej historiografii nie są bynajmniej częste. Generalnie nie pisze się zbyt wiele ani o organizacji sądownictwa, ani o jego działaniu w praktyce, nie wspominając już o zagadnieniach szczegółowych. Nie oznacza to oczywiście, że wiedza o tych sprawach w odniesieniu do średniowiecza zatrzymała się na ustaleniach Witolda Maisla poczynionych na przykładzie Poznania, czy też Mariana Mikołajczyka, który jest obecnie bezspornie najlepszym znawcą procesu karnego w mieście nowożytnym. Mając powyższe na uwadze, z tym większym zainteresowaniem należy spojrzeć na najnowszą monografię Pawła A. Jeziorskiego. Do realizacji tego zadania badawczego (wykonywanego w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki) Autor przygotowany był niewątpliwie w sposób bardzo dobry. Przed kilkoma laty opublikował bowiem monografię na temat: *Margines społeczny w dużych miastach Prus i Inflant w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych* (Toruń 2009), do tego zaś także kilka mniejszych studiów, stanowiących w zasadzie zapowiedź recenzowanej rozprawy – np. *Die Strafe der Ausweisung aus der Stadt im Licht der preußischen Verfestungsbücher (14.-15. Jahrhundert)*, w: *Gelebte Normen im urbanen Raum? Zur sozial- und kulturgeschichtlichen Analyse rechtlicher Quellen in Städten des Hanseraumes (13. bis 16. Jahrhundert)*, Hilversum 2014, s. 29-44.

Nową książkę P. A. Jeziorskiego otwiera niewielki wstęp (s. 7-15), w którym zwięźle omówił Autor stan rozpoznania zagadnienia proskrypcji i banicji „w niemieckim prawie miejskim późnego średniowiecza”, zarówno w historiografii europejskiej, jak i polskiej, wyróżniając pionierskie opracowania Hanny Zaremskiej oraz edycje przygotowane przez Bożenę Wyrozumską. Śledzenia przywoływanej przez P. A. Jeziorskiego literatury nie ułatwiają niestety zastosowane w przypisach zapisy bibliograficzne w stylu APA, mieszczące tylko nazwisko autora i rok wydania odnośnej publikacji. Słusznie przy tym podniósł, iż zachowane rejestry proskrybowanych z miast pruskich nie były dotąd przedmiotem szczególnego zainteresowania. Owo niezadowolające rozpoznanie tematu, w tym niewykorzystanie źródeł rękopiśmiennych, wreszcie zaś pewna niepokojąca tendencja obserwowana zarówno w starszym, jak i nowszym piśmiennictwie, czyli nagminne wręcz mylenie proskrypcji (przymusu administracyjnego) z banicją (karą), spowodowały, że Autor postanowił zmierzyć się z tymi właśnie wyzwaniem badawczymi. Geograficznie objął swoim zainteresowaniem ośrodki lokowane na terenie państwa Zakonu Krzyżackiego: Elbląg, Chełmno, Nowe Miasto Toruń, Stare Miasto Braniewo oraz Bartoszyce.

Część I recenzowanej rozprawy, mająca charakter analityczny, została podzielona na cztery rozdziały. W pierwszym (Proskrypcja i banicja w miastach pruskich późnego średniowiecza z uwzględnieniem kontekstu środkowoeuropejskiego, s. 15-76) postanowił Autor precyzyjnie zdefiniować dwa tytułowe zagadnienia, osadzając je w kontekście historyczno-prawnym. Pisząc o proskrypcji, czyli wywołaniu, sięgnął P. A. Jeziorski do Zwierciadła saskiego, wyjaśniając, iż podpadały pod nią osoby „oskarżone o popełnienie niehańbiącego przestępstwa – – zagrożonego karą śmierci lub cielesną (mutylacją), [które to osoby] nie chciały stawić się przed obliczem sądu, mimo trzykrotnego oficjalnego wezwania, względnie po przybyciu na rozprawę uciekły z niej” (s. 17). Była zatem proskrypcja przymusem administracyjnym, a nie karą. „Jej podstawowym zadaniem było doprowadzenie oskarżonego przed oblicze sądu” (s. 18). Proskrybowanych, a więc podejrzanych o popełnienie danego przestępstwa, zaliczano rzecz jasna do grona osób naruszających społeczny porządek, rejestrowano i ścigano. Z lektury rozpoznanego przez Autora materiału wynika natomiast, że „większość [wywołanych] podejmowała ucieczkę z okręgu sądowego, w którym obowiązywała ich proskrypcja, ale jednocześnie decydowała się na pozostanie w jego bliskim sąsiedztwie, może korzystając ze wsparcia rodziny czy znajomych” (s. 43). Wyjaśniając charakter owego przymusu, celnie Autor wskazał, że „proskrypcja stawiała więc oskarżonego w jednym szeregu z przestępcami ściganymi przez wymiar sprawiedliwości” (s. 46). Z czasem jednak wskutek ewolucji prawa miejskiego, różnice między banicją a proskrypcją zatarły się.

W podobny sposób omówił również Autor zagadnienie banicji, która z prawa rzymskiego przeszła do prawodawstwa Europy łacińskiej, karano nią zaś stręczycielstwo, fałszowanie miar i wag, a także drobne kradzieże. Często również ogłoszenie banicji łączono z chłostą. H. Zaremska nazwała kiedyś banitę „człowiekiem umarłym za życia”. Była to zaś bez wątpienia jedna z cięższych ówczesnych kar, skoro podlegający pod nią „tracił majątek i możliwość utrzymywania bezpośrednich relacji z rodziną” (s. 69). W udany sposób pokazał nadto Autor trudności związane z rozróżnianiem zapisów o proskrypcji (*proscriptus a civitate*) i banicji (*prohibitus a civitate*) we współczesnych źródłach, w których często stawiano znak równości między *proscriptio* oraz *exilium*, czyli wywołaniem oraz wygnaniem. Aby pokazać skalę problemu, wystarczy zresztą sięgnąć do zapisów z ksiąg miejskich przykrakowskiego Kazimierza, znanych zresztą Autorowi, z których wynika, iż proskrypcję rozumiano nie inaczej niż karę (s. 75).

W rozdziale 2 (Średniowieczne rejestry/księgi proskrybowanych/banitów, s. 79-123) Autor zajął się omówieniem zachowanych zabytków piśmiennictwa tego typu, wychodząc od perspektywy europejskiej. Tytułem przykładu można wskazać, że w Lubecie rejestr taki prowadzono już w 1243 r. Osobną uwagę poświęcił miastom śląskim (Wrocław, Legnica, Świdnica, Jawor, Nysa) oraz oczywiście miastom koronnym (Kraków, Kazimierz, Poznań). Po tej prezentacji przeszedł do omówienia ksiąg/rejestrów proskrybowanych w miastach pruskich (a więc zasadniczego tematu swojej rozprawy). Znane są one z Nowego Miasta Torunia (z lat 1358-1412), Chełmna (rejestr obejmujący wykazy proskrybowanych z lat 1340-1419 włączony do księgi sądowej z lat 1330-1430), Bartoszyc (dwa rejestry wciągnięte do ksiąg miejskich z lat 1385-1470 i 1432-1587), Starego Miasta Braniewa (1399-1435) oraz Elbląga (systematycznie uzupełniany do 1465 r.). Próbując wyjaśnić fakt zachowania niewielkiej liczby tego typu źródeł, Autor wskazywał na pożary (jak np. ten, który w 1703 r. strawił ratusz staromiejski w Toruniu), ale i na brakowanie akt w czasie instalowania się administracji pruskiej na przełomie XVIII i XIX w. Słusznie Autor zanegował zdanie B. Wyrozumskiej, że „małą dbałość o księgi proskrypcyjne można tłumaczyć tym, że orzeczenie o wypędzeniu obwinionego z miasta kończyło proces i nie widziano potrzeby wracać do tych spraw” (s. 107). Rejestry bowiem użytkowano, jedne wpisy anulowano, inne pozostawiano. Powstałe w ten sposób listy przepisywano, starając się na bieżąco dbać o ich aktualność. Wciągano je bądź na karty ksiąg mających w założeniu charakter wieczysty, bądź też do osobnych woluminów. W pewnym jednak momencie, gdy proskrypcja zaczęła wychodzić z użycia jako nieskuteczna (co w miastach niemieckich stało się już w XV w.), rejestry te, czy w postaci brudnopisowej, czy też czystopisowej stawały się po prostu bezużyteczne.

Rozdział 3 (Rejestry/księgi proskrybowanych/banitów jako źródło do badań nad miejską przestępczością. Przykład miast pruskich, s. 125-176) wypełnił Autor rozważaniami dotyczącymi przydatności badawczej tych źródeł, znając oczywiście wszystkie ich mankamenty, w tym ich

często wtórny charakter oraz niekompletność. Z tego względu „pruskie rejestry proskrybowanych nie mogą dostarczać danych do badań nad charakterem miejskiej przestępczości, w tym odtwarzania hierarchii najczęściej notowanych przestępstw” (s. 131), tym bardziej że „dokumentują przede wszystkim te konflikty, których ostatecznie nie udało się rozwiązać” (s. 132). Przedstawił tu Autor kategoryzację przestępstw, których popełnienie warunkowało zasądzenie proskrypcji. Były to głównie zabójstwa, obrażenia ciała, podpalenia czy rabunki, przy czym przeważały zranienia. Podobną klasyfikację przeprowadził dla przestępstw karanych banicją. Wśród tych znajdowały się pasterstwo, zranienie, krzywoprzysięstwo, gra fałszywymi kośćmi, obelgi, stręczycielstwo, bigamia i inne. W przypadku miast pruskich pełne odtworzenie tej listy jest niestety niemożliwe, z uwagi na fakt zdekompletowania ksiąg zawierających wyroki w sprawach kryminalnych. Autor postanowił nadto zliczyć sprawców i poszkodowanych – wynik tego zestawienia zaskakujący jednak nie był. „Najbardziej konfliktogennym środowiskiem w późnośredniowiecznej społeczności miejskiej byli różnego rodzaju słudzy i czeladnicy, zazwyczaj ludzie młodzi, pozbawieni rodziny, słabo umocowani w lokalnych społecznościach, także ze względów ekonomicznych” (s. 152). Śledził również recydywistów, sformułował też uwagi o przemocy w życiu codziennym, przy czym i one nie tworzą całkiem nowego obrazu. Oskarżeni (którzy dopuszczali się przestępstw w grupach) byli związani ze sobą na płaszczyznach zawodowej, prywatnej, byli sąsiadami, małżonkami.

W rozdziale czwartym i ostatnim części I (Uwolnienie od proskrypcji. Anulowanie wyroku banicji. O możliwościach powrotu do społeczeństwa, s. 180-198) spojrział Autor na drogi powrotów spoza nawiasu społeczeństwa, przytaczając przykłady zawierania ugody (porozumienia), wydawania listów żelaznych czy skreślenia not w księgach. Szerzej opisał odwołania do prawa łaski, której nowo obrani wielcy mistrzowie udzielali w czasie inauguracyjnych objazdów państwa (zagadnienie to omówił zresztą już wcześniej w artykule: *Die Verzeichnis der von Hochmeister Ludwig von Erlichshausen Begnadigten. Eine Quelle zur Geschichte der hochmeisterlichen Landrunde in den Jahren 1450-1451, Ordines Militares 17, 2012, s. 157-199*).

Część druga recenzowanego tomu, poprzedzona osobnym wstępem, mieści edycję elbląskiego rejestru banitów i proskrybowanych (s. 202-257), zatytułowanego niepoprawnie jako *Elbląska księga sądowa* (s. 212). Chociaż wydanie zostało przygotowane w zgodzie ze wszystkimi zasadami sztuki edytorskiej, dołączanie go do monografii uważam jednak za błąd, oznacza bowiem zgubienie bibliograficzne tej edycji. Nawet jeśli jest to źródło niewielkie objętościowo (334 zapisy), to wraz z indeksami mogłoby zostać z powodzeniem ogłoszone jako osobny tom, np. w serii *Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu* (może wspólnie z zapisami nowożytnymi z lat 1566-1603, pominiętymi przez Autora?).

Zakończenie (s. 259-260) bardziej przypomina materiał do obszerniejszego streszczenia obcojęzycznego, które jest zresztą jeszcze większe (s. 288-291). Autor podkreśla przede wszystkim wyraźne rozróżnienie proskrypcji i banicji. I to jest na pewno dużą, jeśli nie największą, jego zasługą. W pracy zdarzają się co prawda drobne potknięcia, jak informacja o opacie klasztoru franciszkańskiego (s. 70), czy niezręczne w dziele naukowym sformułowanie, że utożsamienie przez B. Wyrozumską proskrypcji i banicji jest „szczególnie drażliwe” (s. 107). Miarodajnych wniosków o przestępczości P. A. Jeziorski nie wyciągnął; od początku zresztą był świadomy, że będzie to niemożliwe. Przeprowadził natomiast wnikliwą analizę tych nielicznych przecież przekazów źródłowych i nawet jeśli sformułowane na tej podstawie wnioski nie okazują się rewolucyjne, to są wynikiem rzetelnej „roboty źródłowej”, a przedstawiona praca jest pierwszym w języku polskim tak obszernym opracowaniem poświęconym tej tematyce, pokazującym, jak w sposób poprawny czytać rejestry/księgi banitów/proskrybowanych i jakie wnioski w sposób uprawniony z tej lektury wyciągać.

*Marcin Starzyński (Kraków)*

NATALIIA IVANUSA, *Frauen im sächsisch-magdeburgischen Recht. Die Rechtspraxis in kleinpolnischen Städten im 16. Jahrhundert* (Studien zur Ostmitteleuropaforschung, Bd. 38), Verlag Herder-Institut, Marburg 2017, ss. IX + 312.

Prezentowana książka N. Ivanusy (ur. 1987) przygotowana została na podstawie dysertacji pt. *Taktik der Ohnmächtigen: Frauen und Recht in kleinpolnischen Städten des 16. Jahrhunderts*, obronionej w 2015 r. na Justus-Liebig-Universität w Gießen (promotor: prof. Hans-Jürgen Bömelburg). Głównym celem Autorki, będącej również absolwentką uniwersytetów we Lwowie (Український Католицький Університет – licencjat) oraz Frankfurcie nad Odrą (Europa-Universität Viadrina – magisterium przyznane na podstawie bardzo zbliżonej tematycznie pracy: *Die Stellung der Frauen in den Städten Kleinpolens nach Magdeburger Recht im 16. Jahrhundert*), obecnie zaś pracującej w Pasawie (Lehrstuhl für Neuere und Neueste Geschichte Osteuropas und seiner Kulturen), było podjęcie historyczno-kulturowych badań nad pozycją kobiet w miastach małopolskich we wczesnej nowożytności na podstawie źródeł prawnych. Co szczególnie ważne, Autorka objęła analizą nie tylko teksty normatywne (różne warianty językowe Zwierciadła saskiego, Weichbildu magdeburgskiego i ortyli magdeburgskich, do tego zaś jako ważne źródło wiedzy o obowiązujących w Małopolsce normach wykorzystane zostały dzieła prawnicze, głównie Bartłomieja Groickiego), a także księgi sądowe (przede wszystkim akta Sądu Wyższego Prawa Niemieckiego na Zamku w Krakowie, pomocniczo zaś krakowskie księgi ławnicze), słusznie uznając, że tylko ich łączna analiza pozwolić może na odtworzenie rzeczywistej pozycji kobiety w szesnastowiecznych miastach Małopolski. Praca w zamyśle Autorki miała zatem łączyć nowy kwestionariusz badawczy, wypracowany w studiach nad historią kobiet, z klasyczną metodą opartą na szerokiej kwerendzie i wieloaspektowej analizie źródeł. Niejako na marginesie głównego wątku N. Ivanusa postanowiła dodatkowo zwracać uwagę na sprawy transferu, dostosowywania do miejscowych warunków oraz tłumaczenia tekstów prawa sasko-magdeburgskiego na objętym badaniami obszarze. Zreferowane tu cele oraz dodatkowo stan badań, zagadnienia teoretyczne oraz podstawa źródłowa zostały obszernie przedstawione we wstępie (s. 1-34).

Zasadniczą część pracy stanowią rozdziały „Sasko-magdeburgische Richtlinien, s. 35-113) oraz „Stosowanie prawa” (Umsetzung des Rechts, s. 115-215), poświęcone odpowiednio pozycji prawnej kobiety *de iure* oraz *de facto*, co stanowi bardzo zręczny zabieg narracyjny oraz badawczy; szkoda jednak, że struktura wnętrza rozdziałów nie jest porównywalna. W pierwszym z nich N. Ivanusa omawia kolejno składniki majątku kobiety (*paternalia* i *maternalia*, geradę, posag – określane tu konsekwentnie jako „posąg”), instytucje prawne służące zabezpieczeniu bytu wdowy (wiano, opatrzenie, dożywocie; w tym podrozdziale umieszczono także krótki ekskurs dotyczący sytuacji kobiety po unieważnieniu małżeństwa), wreszcie podejmuje kwestię zakresu ojcowskiej i męzowskiej władzy nad mieszczankami oraz pozycji prawnej wdowy. Zawarte tu rozważania oparte są zasadniczo na analizie łacińskich tłumaczeń Mikołaja Jaskiera oraz komentarzy Bartłomieja Groickiego i mają przede wszystkim na celu zebranie i uporządkowanie ich informacji o omawianych instytucjach prawa sasko-magdeburgskiego oraz stworzenie ich klarownego obrazu. Dla polskiego czytelnika szczególnie cenne wydają się uwagi porównujące rozumienie tak samo określanych instytucji w Małopolsce oraz na terenach Rzeszy (np. w odniesieniu do Morgengabe czy wiana). Niestety w wywodzie natrafić można też na błędy rzeczowe, jakim niewątpliwie jest utożsamienie dożywocia i opatrzenia (s. 75: „Eine weitere Kategorie der Sondergüter der Frau war das *opatrzenie*, auch »provisio vitae« bzw. »dożywocie« genannt”), co prowadzi do błędnego omówienia dotyczących ich regulacji (cały podrozdział na s. 75-79). Z warsztatowego punktu widzenia zaskakuje natomiast przywoływanie badanych tekstów prawnych i prawniczych w ścisłej transliteracji, z oddaniem wszystkich cech graficznych wykorzystanych w pracy starych druków (interpunkcja, a często jej brak, zastosowanie wielkich liter, ligatury „&”, znaki akcentów nad samogłoskami, w tekstach łacińskich także rozwiązywanie najbłahszych skrótów w nawiasach kwadratowych). Rezygnacja ze standaryzacji tekstu przede wszystkim utrudnia lekturę, a ponadto wskazuje na brak refleksji nad historyczno-edytorską stroną pracy (co wydaje się ważne szczególnie w dysertacji, która

posługuje się licznymi i obszernymi cytataми ze źródeł). Nie wiadomo też, dlaczego Autorka nie korzystała (choć wymieniła je w bibliografii) z wydań dzieł Groickiego (Biblioteka Dawnych Polskich Pisarzy-Prawników, t. I-IV, red. K. Koranyi, Warszawa 1953-1958).

Drugi z kluczowych dla pracy rozdziałów przynosi próbę ustalenia, czy przedstawione wcześniej normy były w pełni realizowane w praktyce prawnej. W tym celu N. Ivanusa poddała analizie (badanie oparte jest tu w zasadzie na studiach przypadków, a nie na analizie ilościowej) sprawy sądowe odnoszące się do ojcowskiej i męzowskiej opieki nad panną i mężatką, możliwości samodzielnego działania kobiety przed sądem (ściślej, nieformalnej praktyki ustanawiania zastępcy sądowego bez zgody męskiego opiekuna), zakresu opieki wdowy nad małoletnimi dziećmi, konfliktów spadkobierców z wdowami o geradę, wiano czy o realizację zapisów testamentowych. Dopełnienie rozdziału stanowi omówienie regulacji prawnych (i sposobów ich obchodzenia) dotyczących działalności zarobkowej kobiet (w handlu, rzemiośle i przy transakcjach kredytowych). Oczywiście zaletą rozdziału jest jego silne oparcie na rękopiśmiennych źródłach, wytworzonych przede wszystkim przez Sąd Wyższy Prawa Niemieckiego na Zamku w Krakowie oraz tamtejszą ławę miejską. I tu jednak zapiski cytowane są w transliteracji; warto przy okazji nadmienić, że noty polsko- i łacińskojęzyczne są tłumaczone w przypisach na niemiecki. W nielicznych sytuacjach analiza staropolskich wpisów sądowych sprawia Autorce pewne problemy – dzieje się tak na przykład na s. 131-132 przy omawianiu testamentu Felicji wdowy po Macieju złotniku krakowskim, w którym ustanowiła ona jednym z opiekunów swoich dzieci Jana syna kowala „swaka swego”; N. Ivanusa objaśnia błędnie, że Jan był „swatem” Felicji i jej zmarłego małżonka (nie wiedząc, że swak to mąż siostry).

Ostatni rozdział pracy (s. 217-231) poświęcony jest syntezie i interpretacji uzyskanych wyników. Autorka zwraca uwagę m.in. na fakt powstania w miastach małopolskich wyjątkowego systemu prawnego, w którym sasko-magdeburgska podstawa została przekształcona przez tłumaczenia, komentarze oraz narastające miejscowe zwyczaje. Godny zauważenia jest istotny rozdział między brzemieniem norm (wyraźnie stygmatyzujących kobiety i dotkliwie ograniczających ich zdolność do czynności prawnych) a praktyką życia codziennego, dopuszczającą warunkowy udział kobiet w postępowaniach sądowych i w życiu gospodarczym oraz wytwarzającą dodatkowe instytucje służące zabezpieczeniu bytu wdowy (*mutua resignacio*, zapis oprawy). N. Ivanusa dostrzega przy tym (s. 228-231), że ówczesne mieszcanki stosowały dwie diametralnie różne postawy wobec obowiązujących przepisów prawnych i społecznych wyobrażeń. Pierwsza taktyka była oportunistyczna – w analizowanych sprawach sądowych Autorka dostrzegła przypadki, gdy uczestniczki postępowań powoływały się na stereotypową kobiecą słabość i nieroztropność, jeżeli tylko pozwalało to uniknąć skutków niekorzystnego oświadczenia woli czy długów spadkowych. Z drugiej strony N. Ivanusa dostrzega taktykę odwrotną, mającą na celu obejście norm prawnych znanych tekstów prawa niemieckiego. Przykładami takich działań miało być m.in. wspomniane ustanawianie zastępcy sądowego bez zgody opiekuna prawnego czy powoływanie się przed Sądem Wyższym Prawa Niemieckiego na Zamku w Krakowie na małopolskie zwyczaje prawne, jeżeli były one korzystniejsze dla wnioskodawczyni (np. wywodzący się z ziem ruskich zwyczaj uprawniający wdowę do udziału w trzeciej części spadku po mężu).

Dopełnienie pracy stanowią streszczenie w języku angielskim (s. 233-237), wielojęzyczna bibliografia (s. 269-302) oraz indeksy: geograficzny (s. 303-304), osobowy (s. 305-310) i rzeczowy (s. 311-312). W bibliografii należy zwrócić uwagę na drobne błędy w opisach bibliograficznych: na s. 274 jako autor Obrony wdów i sierot zamiast Groickiego wskazany jest Joost de Damhoudere, z kolei redaktorem książki jubileuszowej Andrzeja Wyrobisza pt. Miasto, region, społeczeństwo (red. E. Dubas-Urwanowicz i J. Urwanowicz, Białystok 1992) ma być sam A. Wyrobisz. Błędy są też w indeksach (zamek Tęczyn umieszczony jest pod literą Ch jako „Chanczyn”, a imiona własne nie zostały w żaden sposób znormalizowane, obok siebie występują zatem Jan, Ioannes, Joannes czy Joannis). Szerszego omówienia wymagają jeszcze umieszczone na s. 239-265 dodatki, na które składają się przedrukowane z wcześniejszych prac, częściowo w złej jakości, mapy (s. 239-242), zestaw czarno-białych ilustracji z reprodukcjami materiałów archiwalnych i scen z Kodeksu Behema (s. 243-247), wykres obrazujący liczbę



spraw sądowych toczonych przed Sądem Wyższym Prawa Niemieckiego na Zamku w Krakowie w ogóle oraz z udziałem kobiet (s. 257; niestety błąd w legendzie sugeruje, że liczba spraw „kobięcych” znacząco przekracza sumę ogólną), edycja obszernego testamentu wspomnianej Felicji wdowy po Macieju złotniku z 1545 r. spisane w języku polskim (s. 258-265; oryginał: Archiwum Narodowe w Krakowie, Akta miasta Krakowa, sygn. 773, s. 23-31; skany mikrofilmu księgi dostępne są na portalu: <szukajwarchiwach.pl>) wraz z parafrazą na niemiecki, przy czym postanowienia testamentu oddane są w porządkującej go tabeli (s. 248-256). Odnośnie do wydania tego tekstu ponownie przychodzi wskazać na brak refleksji edytorskiej, Autorka nie powołała się bowiem na żadną instrukcję wydawniczą (po skolajonowaniu tekstu wydaje się, że zamierzeniem było dokonanie transliteracji). Tekst odczytany został zasadniczo poprawnie, odnotować jednak trzeba brak konsekwencji w oddawaniu liter *u* i *v*, *c* i *k* oraz dyftongów, brak rozwiązywania dat (w odniesieniu do datacji *feria secunda post dominicam Letare anno 1545* [16 III 1545] Autorka zadawała się podaniem w przypisie, że wspomniana niedziela przypada „zazwyczaj” w marcu – s. 259) oraz przekształcenie „pana Jendrzeia” w „pana Jandczein” (s. 265). Kolejne problemy przynosi wspomniane quasi-tłumaczenie testamentu na język niemiecki (pamiętać należy oczywiście o trudności tego zadania): np. staropolska „forsthathowa schubka” została uznana przez N. Ivanusę za rodzaj zimowego futra (s. 248; w przyp. 3 Autorka kuriozalnie wyjaśnia, że słowo „forsthathowa” wskazuje na związek z mrozem [niem. Frost], podczas gdy niewątpliwie mowa tu o forsztacie, czyli rodzaju sukna – por. I. Turnau, Słownik ubiorów: tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w., Warszawa 1999, s. 57). Wobec tych problemów decyzja o dołączeniu do książki edycji staropolskiego testamentu wydaje się niefortunna. Być może lepszym pomysłem byłoby jego wydanie w polskim czasopiśmie naukowym, gdzie z pomocą redakcji udałoby się go dopracować.

Omawiana książka jest niewątpliwie pozycją wartościową i godną uwagi. Odnacza się świeżością spojrzenia, nowatorskim kwestionariuszem badawczym oraz trafnie dobraną metodą pracy. Ze względu jednak na dostrzeżone błędy w rozumieniu źródeł oraz braki warsztatowe ustalenia pracy należy traktować z pewną dozą ostrożności.

Adam Kozak (Poznań)

REX REXHEUSER, Juden im öffentlichen Raum einer christlichen Stadt. Posen im 16.-18. Jahrhundert (Deutsches Historisches Institut Warschau, Quellen und Studien, Bd. 33), Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2017, ss. 132.

Rex Rexheuser, znany badacz historii krajów Europy Środkowej i Wschodniej, organizator i pierwszy dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie (1993-1998), zasłużony dla pojednania polsko-niemieckiego, kawaler Orderu Zasługi RP, zajął się tym razem problematyką nowożytnych losów Żydów polskich. Zagadnienie funkcjonowania gminy żydowskiej w społecznym otoczeniu chrześcijańskiego miasta oraz stosunków chrześcijańsko-żydowskich jest na pewno niezwykle intrygujące. W książce brak niestety wstępu, który zarysowałby koncepcję pracy. Charakter wprowadzający ma rozdział I (Separacja *versus* opieka, s. 7-12), w których nakreślone zostały najogólniej sprzeczne, anti- i prożydowskie, tendencje myśli chrześcijańskiej w średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych. Autor deklaruje (s. 11) potrzebę odejścia od skupiania uwagi na sprzecznościach ekonomicznych między Żydami a chrześcijańskim otoczeniem na rzecz poszukiwania powiązań tych konfliktów z nauką Kościoła i polityką państwa – i to ma być myśl przewodnia książki. Rozdział II poświęcony zatem został wykształceniu się restrykcyjnych norm kościelnych, zwłaszcza w Polsce – z podziałem na średniowiecze (s. 13-21) i nowożytność (s. 22-31). Właściwy trzon pracy stanowi rozdział III, najobszerniejszy. Dotyczy konfrontacji restrykcyjnych norm z praktyką życia społecznego. Najpierw przedstawione zostały krótko uwarunkowania nierespektowania tych norm (s. 33-40), po czym szeroko zostały rozpatrzone ich „pośrednie oddziaływanie”; omówione tu zostały: „samoseparowanie”

się Żydów (s. 40-48), funkcjonowanie toposów i rytuałów chrześcijańskiego antysemityzmu (s. 40-58), a następnie, w charakterze „studium przypadku”, rozwój w epoce kontreformacji legendy o poznańskiej profanacji hostii z 1399 r. (s. 59-86), po czym przedstawione różne formy antyżydowskich występków i gwałtów (s. 86-117) ze strony „uprzywilejowanych” (za czym kryje się szlachta i miejscowi jezuici), władz miejskich oraz „ulicy” (głównie uczniów kolegium jezuickiego). Wywody zamyka podsumowanie (s. 119-126), w którym nie tylko zebrane zostały i streszczone wyniki wcześniejszych rozważań, ale wprowadzona też została analiza spisanych w końcu XIX w. legend żydowskich pod kątem zawartych w nich wątków stosunku z chrześcijańskim otoczeniem.

Wnioski z rozważań Autor przedstawić można w następujący sposób: Wykształcone przez średniowieczny Kościół surowe normy regulujące stosunek do Żydów obowiązywały wprawdzie formalnie w Poznaniu, ale w praktyce realizowane były tylko częściowo, lub zgoła wcale nierespektowane, ze względu na sprzyjającą Żydom politykę królewską, odbijającą się w generalnych i specjalnych przywilejach, oraz przychylnie nastawienie reprezentantów władzy państwowej, starostów i wojewodów, wykorzystujących Żydów jako swych agentów finansowych i dlatego udzielających im ochrony i opieki. Istotny czynnik stanowił też opór samej gminy, nieszczędzącej nigdy sił i pieniędzy w zabiegach o przychylność wpływowych czynników. Mimo to niechęć do Żydów przenikała jednak lokalną społeczność, czemu sprzyjała postawa samych Żydów, zdecydowanie odcinających się od chrześcijańskiego otoczenia. Wyrazem owej niechęci w konkretnym przypadku był rozwój średniowiecznej jeszcze legendy o profanacji sakramentu (1399), która ok. 1600 r. przyjęła swą ostateczną (i znaną do dziś) postać – natężenie zaś jej propagowania w różnych formach sprawiało, że antyżydowski wątek był stale obecny w świadomości mieszkańców i przybyszów. Problem sprowadza się więc w zasadzie do stałej sprzeczności między restrykcyjnymi normami kościelnymi, głęboko nurtującymi w społeczeństwie, a zabezpieczającym przed ich ścisłą realizacją wpływem władz. Kluczem do zrozumienia sytuacji jest wskazanie na ów pośredni wpływ kościelnych norm, które same w sobie nierespektowane, zatruwały jednak skutecznie ludzkie umysły. Otrzymujemy zniuansowany obraz, z ciekawą analizą uwarunkowań mentalnych wzajemnej niechęci i próbą zrozumienia długiego trwania mniejszościowej wspólnoty we wrogim czy przynajmniej niechętnym środowisku.

Swą koncepcję Autor postanowił wyłożyć na przykładowym materiale jednego miasta. Wybór Poznania nie został nigdzie wyraźnie uzasadniony. Bogatszą dokumentację posiadamy w przypadku gminy krakowskiej, najlepiej też przebadanej (od średniowiecza). Jeżeli R. Rexheuser wolał mimo wszystko wybrać Poznań, to najpewniej dlatego, że odpowiadała mu tutejsza sytuacja źródłowa: stosunkowo bogaty w rozmaite informacje zasób opublikowanych źródeł, który nie jest jednak przesadnie rozległy. Praca oparta została bowiem wyłącznie na przekazach drukowanych. Autor uznał widocznie, że wystarczy one do zamierzonego studium, aczkolwiek w niektórych miejscach (np. s. 39) przyznaje, że rozstrzygnięcie pewnych pytań przynieść mogłoby tylko przebadanie akt sądowych, a te zachowane są w rękopisach. Kapitulacja wobec archiwaliów wydaje się niewłaściwa. To właśnie na nich opierać się powinno każde wnikliwe studium stosunków żydowsko-chrześcijańskich na poziomie jednego miasta, z uwzględnieniem nie tylko ksiąg miejskich, lecz także szlacheckich (grodzkich i zwłaszcza wojewodzińskich, dotyczących specjalnie spraw żydowskich) oraz kościelnych (konsystorskich). R. Rexheuser jednak świadomie dążył, jak się sądzi, nie tyle do wyczerpującej monografii, ile wyłożenia swojej koncepcji możliwie prostymi środkami. Nawet więc źródła drukowane wykorzystane zostały niekompletnie. Podstawowe dla rozważanej problematyki wydawnictwo *Regestów dokumentów z Metryki Koronnej do historii w Polsce* wyzyskane zostało tylko w najstarszych (i najuboższych) partiach (do 1660), z pominięciem kolejnych (sięgających aż do 1794). Wykorzystano tylko jeden tom *Inwentarzy mieszczańskich* (pomijając te najstarsze, z lat 1528-1625); z *Akt sejmikowych województw poznańskiego i kaliskiego* uwzględniono tylko starsze tomy wydane przez W. Dworzaczka (dla lat 1571-1632), pominięto zaś te dla XVIII w. publikowane od kilku lat przez M. Zwierzykowskiego. Nie wykorzystano ciekawej relacji kawalera Alessandra Bichiego z 1696 r., który poświęcił nieco uwagi poznańskim Żydom, zauważając m.in., że nie wszyscy mówili po polsku – co wydaje się ważną i godną wyzyskania obserwacją (*Urkunden*

und Aktenstücke zur Geschichte der in der heutigen Provinz Posen vereinigten ehemals polnischen Landesteile, wyd. H. Ehrenberg, Leipzig 1892, s. 552-554). Ważne jest natomiast z drugiej strony uwzględnienie źródeł hebrajskich (również wyłącznie drukowanych), do których rzadko sięgali polscy badacze.

Ograniczenia widać też w konstrukcji pracy. Brakuje jej wielu elementów, które potrzebne byłyby przy systematycznym przedstawieniu problematyki – jak choćby charakterystyka miasta jako areny opowiadanej historii i charakterystyka samej gminy żydowskiej, jej wielkości, struktury, dynamiki. Pewne informacje podawane są w różnych, przygodnych miejscach pracy (np. dane o ludności miasta i gminy na s. 41). Zarysować należało uwarunkowania gospodarcze, które Autor, choć odzegał się do przypisywania im kluczowej roli, skądinąd docenia. Przydałby się zresztą w książce plan miasta (bez którego wielu czytelników może nie wyobrazić sobie lokalizacji dzielnicy żydowskiej czy kościołów, o których mowa w tekście). Całość stosunków między Żydami a chrześcijańskim otoczeniem mogła być też przedstawiona bardziej systematycznie i wyczerpująco, pominięto bowiem szereg sfer, których brak wpływa na wyraźne zubożenie całego obrazu. Nie ma na przykład tak ważnych spraw, jak mieszane stosunki seksualne (poświadczane już dla średniowiecza, czemu poświęciłem kiedyś mały przyczynek: *Matrimonium sub fide Judaica contractum. Were Mixed Christian-Jewish Marriages Possible in Late Medieval Poland?*, w: *Central and Eastern Europe in the Middle Ages*, 2009, s. 82-93, 241-248), czy konwersje (o których dość ogólnikowo pisze się na s. 56-58, ograniczając się jednak właściwie do skonstatowania faktu chrztów, a nie dostrzegając ciekawego problemu dalszego funkcjonowania tej grupy). Także zapowiedziane „studium przypadku” poznańskiej legendy o cudzie hostii nie wnosi wiele nowego i oryginalnego, powtarzając zasadniczo ustalenia polskiej literatury (J. Wiesiołowski i T. Trajdosa) i nie zawsze nawet bawiąc się w odsyłacze do źródeł (również kluczowy dla nadania legendzie wymowy antysemitycznej przekaz Długosza przywołany jest z drugiej ręki). Praktyka cytowania źródeł z drugiej (lub nawet dalszej) ręki stosowana jest zresztą w książce nagminnie, co świadczy niestety o powierzchowności potraktowania wielu ważnych spraw. Kształtowanie się kościelnych norm restrykcyjnych przedstawione zostało na podstawie literatury ogólnej, i to nie zawsze najlepiej dobranej. Stanowczo zbyt często jako podstawowe źródło informacji o normach kościelnych powoływany jest gimnazjalny podręcznik historii i literatury żydowskiej Majera Bałabana z 1925 lub też antysemityczny artykuł ks. Michała Morawskiego (*Stanowisko Kościoła wobec niebezpieczeństwa żydowskiego w dawnej Polsce*, 1938). Powinnością Autora było jednak sięganie do źródeł i krytyczna nad nimi refleksja. Ta powierzchowność ma daleko idące konsekwencje. To ona pozwala R. Rexheuserowi pisać np., jak to polski Kościół wprowadzał gorliwie antyżydowskie zasady, i to sprzedając nawet w swym zapale tendencje ustawodawstwa powszechnego (s. 18-19). To niezbyt miłe dla wyczulonego dziś na takie sprawy polskiego czytelnika sugestie. Wiadomo jednak, że najstarsze rozstrzygnięcia w sprawach żydowskich przynosiły w Polsce statuty legatów papieskich, którzy narzucali po prostu lokalnemu Kościołowi powszechnie obowiązujące normy. W szczególności ważnych dla naszej problematyki statutach legata Gwidona z 1267 r. wszystkie niemal punkty są, co dokładnie pokazują, nieznanie niestety Autorowi, badania T. Silnickiego (*Kardynał legat Gwido, jego synod wrocławski w roku 1267 i statuty tego synodu*, w: *tegoż, Z dziejów Kościoła w Polsce*, Warszawa 1960, s. 321-379), żywcem przepisane z analogicznych statutów ogłaszanych w krajach niemieckich, jedyny zaś oryginalny dotyczy wymogu szybkiego odseparowania domów żydowskich od chrześcijańskich – co dowodzi tylko, że legata razity zastane w Polsce stosunki odmienne. Potwierdza je także anonimowa relacja z tego czasu, której autor, zapewne włoski duchowny z otoczenia legata, wyrzeka na komfortowe warunki życia, jakie posiadają Żydzi w Polsce (*Monumenta Poloniae Vaticana*, t. III, nr 515). Stosunki te zmieniały się stopniowo pod wpływem osadników niemieckich, ale część norm, zwyczajowo przepisywanych do kolejnych zwodów i kodyfikacji, pozostawała trwale na papierze. Trzeba o tym pamiętać, gdy rozważa się przyczyny ich nierespektowania – problem nie tylko w tym, jakie czynniki wpływały na praktyczne łagodzenie normatywnych restrykcji, ale i w tym, że najpewniej nie wszystkie traktowane były całkiem poważnie. Zbyt słabo zarysowana została także tendencja izolacjonistyczna wśród samych Żydów; pisała o niej interesująco Hanna Zaremska w swym

ważnym studium Żydzi wobec chrześcijan w średniowiecznej Polsce, w: *Animarum cultura*, t. I, Warszawa 2008, s. 191-228, którego R. Rexheuser nie zna.

Odnotujmy wreszcie drobne błędy, które pozostają wprawdzie bez znaczenia dla ogólnej oceny wywodów, ale świadczą jednak o nienajlepszej orientacji w polskich i poznańskich realiach – czytamy np. (ograniczając się do kilku przypadkowo wybranych stron) o biskupim mieście Środa, gdzie zbierały się sejmiki (s. 33; sejmikowa była Środa, biskupia zaś Śródka, obecnie część Poznania), o Zygmuncie I Auguście (s. 34) czy o braciach Łukaszu i Andrzeju Górkach z lat 1536-1538 (s. 38; w istocie to ojciec i syn).

Okazuje się, że praca nie jest w istocie wyczerpującą monografią źródłową nowożytnych dziejów Żydów w Poznaniu. Rzecz oparta jest w zasadzie na literaturze, zebranej dość starannie, ale jednak w sposób niedoskonały. W bibliografii uderza zupełny brak prac wspomnianej już H. Zaremskiej, na czele z fundamentalną książką: *Żydzi w średniowiecznej Polsce. Gmina krakowska* (2010), przełożoną nawet na niemiecki (*Juden im mittelalterlichen Polen und die Krakauer Judengemeinde*, 2013), czy rozprawy Jürgena Heydego: *Transkulturelle Kommunikation und Verflechtung. Die jüdischen Wirtschaftseliten in Polen vom 14. bis zum 16. Jahrhundert* (2014). Recenzowana praca stanowi raczej zgrabny esej, poświęcony wyłożeniu ciekawej koncepcji objaśniającej fenomen wielowiekowego funkcjonowania gminy żydowskiej i prezentujący pewien model stosunków żydowsko-chrześcijańskich. Głos jest bardzo ważny i inspirujący, ale tezy Autora zweryfikowane być powinny w toku właściwych i sumiennych badań monograficznych, które muszą sięgnąć przede wszystkim do archiwaliów.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

DOMINIK FUGGER, Krodo. Eine Göttergeschichte (Wolfenbütteler Hefte 35), Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2017, ss. 108.

Różne losy oraz krótsze lub dłuższe życie mieli bogowie. Ci „prawdziwi”, którzy niegdyś doznawali boskiego kultu, kończyli niekiedy żywot w konkretnej chwili, natomiast początki ich kultu są zazwyczaj nieuchwytnie. Zresztą nie zawsze nawet da się z pewnością stwierdzić, że ich kult przeminął nieodwracalnie, czego dowodem mogą być chociażby próby kontynuacji w ruchach neopogańskich lub przynajmniej w popkulturze. Inaczej przedstawia się kwestia tzw. pseudobóstw, które według wszelkiego prawdopodobieństwa (choć nie można wykluczyć przypadków ostatecznie niewyjaśnionych) w rzeczywistości nigdy kultu nie doznawały, pojawienie się zaś zawdzięczały nieporozumieniom bądź niepoohamowanej inwencji autorów średniowiecznych (przykład „polskiego panteonu” Jana Długosza), a w większym stopniu czasów późniejszych (aż do XIX w. włącznie). Inwencji tej przekonujące świadectwo wystawił krótko przed połową XIX w. Bronisław Trentowski w nigdy w całości niepublikowanym obszernym traktacie *Wiara słowiańska lub etyka piastująca wszechświat*, stanowiącym część trzeciego tomu rękopisu dzieła: *Bożyca lub teozofia*. W poświęconej temu dziełu monografii Tadeusz Linkner (*Słowiańskie bogi i demony. Z rękopisu Bronisława Trentowskiego*, Gdańsk 1998, s. 74) wspomina mimochodem o „bohaterze” recenzowanej pracy D. Fuggera: „Z nich [domowych bóstw] Trentowski zdecydował się wymienić takie oto »słowiańskie Kobole«: – – Obraniteła, znanego Czechom i którego Linde zwał eskulapem. Wierzono, że strzeże on domostwa i ma postać węża. Szyc<sup>1</sup> dopowie (oczywiście na podstawie hasła Trentowskiego ze *Słownika...*), że w Krainie znano go pod imieniem Krode, i nada mu funkcję samoistnego domowego boga, bo to właśnie Krodo opiekował się u Krasinów pozbawionymi wszelkiej pomocy chorymi”.

Oto nieoczekiwana, późna i nieznaną Fuggerowi, słowiańska głosa do dziejów rzekomego bóstwa Krodo. Nikt o nim, o ile wiadomo, nie słyszał aż do końca XV w., kiedy to wymienił

<sup>1</sup> Joachim Szyc (1824-1896) autor książki *Słowiańscy bogowie* (Warszawa 1865), będącej, jak wykazał Linkner, plagiatem z pozostającego w rękopisie dzieła Trentowskiego. Zob. o nim A. Brus, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XLIX (2014), s. 522-524.

go brunswicki złotnik Cord Bothe w opublikowanej w Moguncji w 1492 r. Kronice Sasów (Cronecken der Sassen)<sup>2</sup>. Miał on w jakimś piśmie wyczytać, że we wschodniej Saksonii, na Harzburgu, znajdował się posąg Saturna, którego prosty lud nazywał Krodem. Saturn na Harzburgu miał być jednym z siedmiu rzymskich bogów planetarnych, których sanktuaria ustanowił Juliusz Cezar na obszarze podbitej Saksonii. Zostały one zniszczone po pokonaniu Sasów przez Karola Wielkiego. W kronice Bothona znalazło się wiele ilustracji, na jednej z nich został przedstawiony Krodo w postaci brodatego starca bez nakrycia głowy, z kołem w jednej ręce, wiadrem z kwiatami w drugiej. Nie możemy tutaj w ślad za Fuggerem śledzić powikłanych kolei tradycji o Krodzie w XVI-XIX w. Najistotniejszą jej cechą jest dokonujące się na przełomie XVII i XVIII w. przejście od pojmowania Kroda jako symbolu pogaństwa rzymskiego do uczynienia zeń postaci z religii germańskiej. Z naukowego punktu widzenia decydujący cios zadał bóstwu wybitny polityk i historiograf Christian Heinrich Delius w opublikowanej w Halberstadt w 1826 r. ogromnej (583 strony druku) pracy Untersuchungen über die Geschichte der Harzburg und den vermeinten Götzen Krodo, wcześniej jednak Krodo doczekał się wielu rozpraw bardziej lub mniej naukowych, przedstawień artystycznych (literackich i malarskich), a w 1741 r. nawet szkolnego przedstawienia teatralnego w Brunzshwiku. Relegowany z dziedziny mitologii, Krodo w naszych czasach stał się elementem lokalnej popkultury. Na górze zamkowej w Bad Harzburg ustawiono w 2007 jego posąg, a od 2010 r. w parku rozrywki w Chociebużu (Cottbus) drewniany posąg Kroda stanowi część „gaju słowiańskich bogów”. Jako oboczny nurt tradycji o Krodzie pojawiła się bowiem na początku XVIII w. teza o słowiańskim charakterze kultu tego bóstwa. Na fali wzrastającego zainteresowania starożytnościami słowiańskimi Samuel Grosser, rektor gimnazjum w Görlitz (Zgorzelcu), w 1714 r. ogłosił w Lipsku i Budziszynie pracę Lausitzische Merkwürdigkeiten, w której dowodził, że ponieważ w trakcie wielkiej wędrówki ludów obszar późniejszych wschodnich Niemiec został przez ludy germańskie porzucony, a ich miejsce zajęli Słowianie, to oni właśnie przynieśli z sobą kult słowiańskiego boga Krodo. Karol Wielki zatem zniszczył sanktuarium nie germańskiego, lecz słowiańskiego bóstwa. Nie można co prawda powiedzieć, by pogląd Grossera znalazł wielu zwolenników, ale wśród nich znalazł się młody rosyjski badacz Andriej Siergiejewicz Kajsarow, który na samym początku XIX w. studiował w Getyndze i najpierw (1804) w języku niemieckim, a następnie (1807, II wyd. 1810) po rosyjsku w Moskwie, w ramach szerzej zakrojonego przedstawienia słowiańskiej mitologii, poparł i rozpropagował pogląd o słowiańskim charakterze bóstwa.

Krodo najczęściej występuje w literaturze przedmiotu wespół z innym rzekomym bóstwem słowiańskim – Flinsem, któremu w piśmiennictwie słowiańskim przypadła nawet większa rola. Także on pojawia się w kronice saskiej Bothona z 1492 r. jako bóstwo resztek ludności słowiańskiej żyjącej w rejonie gór Harzu oraz Słowian na Łużycach. Flinsowi (Żytiwrotowi, Sytiwratowi) nieco uwagi poświęcił Trentowski (T. Linkner, Słowiańskie bogi, s. 107-109), jeszcze zaś Lubor Niederle sceptycznie zastanawiał się, „czy istniał rzeczywiście łużycki bóg z posągami *Flins* zwanym, o którym wspomina dopiero w 1492 r. Botho w swojej kronice, dodając zmyślony wizerunek, o którym później wiele pisano, ponieważ nie ma na niego dawnego świadectwa, również jak dla boga zwanego *Krodo*, lub dla łużyckiej bogini *Cicy*, i całego szeregu innych bogów, które w poczet łużyckich bogów włączyli w XVII w. Michał i Abraham Frenzlowie”.

Flinsem jednak, zgodnie z postawionym sobie zadaniem, Fugger już się bliżej nie zajął. Jego miejscami, chciałoby się powiedzieć, zbyt lakoniczna monografia, przynosząca dużo materiału nie tylko do kolei losu Kroda, ale szerzej – do powikłanych (niekiedy zdumiewających) dróg rozumowania wczesnonowożytnych erudytów, kończy się efektowną konkluzją: „Und so hat auch Delius Krodo am Ende nicht getötet, sondern in einen neuen Deutungsrahmen eingefügt. Er heißt »wissenschaftlicher Artefakt«. Ihm sind die Gelehrten seither fast ausnahmslos gefolgt.

<sup>2</sup> Kwestia autorstwa jest niejasna. Często i, jak się wydaje, z poważnych powodów przypisuje się kronikę bardziej znanemu urzędnikowi i kronikarzowi brunzshwickiemu Hermanowi Bote (ok. 1450-1520). Zob. o nim B. U. H u c k e r, w: Lexikon des Mittelalters, t. II, München-Zürich 1982, kol. 482-484. Podstawowa monografia: B. F u n k e, Cronecken der sassen. Entwurf und Erfolg einer sächsischen Geschichtskonzeption am Übergang vom Mittelalter zur Neuzeit, Braunschweig 2001.

Dass es der letzte Rahmen gewesen sein wird, ist – auf lange Sicht – unwahrscheinlich. Krodos Geschichte ist nicht am Ende” (s. 93).

W dołączonym do pracy zestawieniu bibliograficznym (źródła i opracowania) dziwi brak dwóch niemieckojęzycznych prac, w których Krodo (także Flinsowi i innym pseudobóstwom słowiańskim) poświęcono sporo krytycznej uwagi: Erwin Wienecke, Untersuchungen zur Religion der Westslawen (Leipzig 1940) i Leonhard Franz, Falsche Slawengötter (wyd. 2, Brunn-München-Wien [1943]).

*Jerzy Strzelczyk (Poznań)*

DANIEL R. SCHWARTZ, *Between Jewish Posen and Scholarly Berlin. The Life and Letters of Philipp Jaffé*, De Gruyter, Berlin-Boston 2017, ss. XIV + 380 + 8 nlb.

Podpoznański Swarzędz znany był m.in. ze znacznej gminy żydowskiej, której początki sięgały XVII w. Tam 17 II 1819 r. urodził się w średniozamożnej rodzinie Philipp Jaffé, późniejszy historyk. Rodzina Jaffé, wywodząca się od Mordechaja Jaffégo (ur. ok. 1530 w Pradze, zm. 1612 w Poznaniu), znanego rabina i autora ważnego traktatu „Lebushim” była i jest niezwykle rozrodzona (zob. *The Jewish Encyclopedia*, t. VII, 1904, s. 53-63), wydała też wielu znakomitych rabinów, uczonych i urzędników. Ojciec Philippa, Elias Marcus (1794-1866), miał, o ile wiadomo, pięcioro dzieci z dwóch małżeństw (Philipp był najstarszy); nieznane jest imię matki Philippa (zmarła 1821, być może była nią Ernestyna Thorner), drugą żoną ojca była Paulina Berlack (zm. 1900). Philipp zawsze zwracał się do niej jak do rodzonej matki.

Monografia Daniela R. Schwartza przypomina w sposób drastyczny, jak niewiele wciąż wiemy o żydowskich wspólnotach. Gmina swarzędzka jest i tak do pewnego stopnia uprzywilejowana, o czym przekonuje choćby Wikipedia. Philipp Jaffé był wybitnym mediewistą i wydawcą źródeł średniowiecznych, ale wiedza o nim dotąd była bardziej niż skromna. Poza artykułami o charakterze encyklopedycznym w *Allgemeine* (1881) i *Neue Deutsche Biographie* (1974), tekstami o charakterze biograficznym i wspomnieniowym w związku z przedwczesną śmiercią Jaffégo, a także odpowiednimi fragmentami w gruntownej *Geschichte der Monumenta Germaniae Historica* Harry’ego Bresslawa z 1921 r., dopiero właściwie w latach dziewięćdziesiątych XX w. Horst Fuhrmann, były prezydent Instytutu *Monumenta Germaniae Historica*, którego Jaffé po połowie XIX w. był wyróżniającym się współpracownikiem, przypomniał tę postać, jej osiągnięcia i przedwczesny tragiczny samobójczy koniec 3 IV 1870 r. w saskiej Wittenberge (nie mylić ze sławniejszą Wittenbergą Martina Lutra!) – najpierw w artykule *Gelehrtenleben. Über die Monumenta Germaniae Historica und ihre Mitarbeiter* (*Geschichte in Wissenschaft und Unterricht* 45, 1994, s. 558-572, oraz *Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters* 50, 1994, s. 1-31), a wkrótce potem w książce „Sind eben alles Menschen gewesen”. *Gelehrtenleben im 19. und 20. Jahrhundert. Dargestellt am Beispiel der Monumenta Germaniae Historica und ihrer Mitarbeiter*, München 1996 (gdzie na s. 108-115 esej pod znamienym tytułem: *Der Fall Philipp Jaffé*, uzupełniony na s. 147-153 tekstem czterech listów historyka do rodziców w Swarzędzu). Prof. Fuhrmann na moje zapytanie był łaskaw przysłać mi na początku 1995 r. tekst odpowiedniego fragmentu przygotowanej książki, do którego dołączył podobizny i odczyty czterech wspomnianych listów, dzięki czemu mogłem niebawem opublikować nieduży, pierwszy i chyba dotąd jedyny w piśmiennictwie polskim esej o Jaffém i Ernście Kantorowiczu pt. *Z Poznania do Berlina i Princeton. Dwaj wybitni historycy niemieccy żydowskiego pochodzenia*, *Kronika Wielkopolski* 1995, nr 2 (73), s. 39-52 (o Jaffém na s. 40-44). O ile jednak poznaniakowi Kantorowiczowi poświęcono w naszym kraju w ostatnich dekadach sporo uwagi (ukazały się m.in. polskie przekłady jego dwóch najważniejszych prac: *Dwa ciała króla i Fryderyk II*), Jaffém nie zainteresował się bliżej nikt, a dotyczy to nawet ważnych skądinąd prac poświęconych dziejom Żydów wielkopolskich (Krzysztof Makowski, Sophia Kemlein).

Książka D. R. Schwartza oznacza bez wątpienia przełom w tej dziedzinie, co zasługuje na podkreślenie tym bardziej, że główny dotychczasowy profil badawczy autora spoczywał na

zupełnie innej problematyce – starożytnej historii narodu żydowskiego. W przedmowie (s. VII-X) Schwartz w interesujący sposób opowiada, jak od okresu Drugiej Świątyni przeszedł do wieku XIX. Wymieniona w nagłówku książka dzieli się na dwie części: biograficzną (s. 3-88) i edycję 229 listów Jaffégo (s. 91-356), do tego dochodzi sześć aneksów (s. 359-372), irtująco syntetyczna (s. 373-374) bibliografia oraz indeks osób.

To że biografia Jaffégo mogła zostać przedstawiona znacznie obszerniej i dokładniej niż to było dotąd możliwe, jest rezultatem dwóch okoliczności: po pierwsze – rozległej kwerendy autora w piśmiennictwie niemieckim, anglosaskim i izraelskim oraz w odpowiednich archiwach i instytucjach, wreszcie kontaktów z żyjącymi w różnych krajach przedstawicielami rodziny Jaffé, a po wtóre – odszukania i naukowego opracowania wspomnianej obszernej korespondencji bohatera, obejmującej – acz w nierównym stopniu – lata 1838-1870. Na poznawcze znaczenie korespondencji, ważne jeszcze dla znacznej części XX w., a obecnie będącej kategorią zanikającą, niejednokrotnie zwracano uwagę w nauce. Korespondencja uczonych i artystów posiada, jak się wydaje, szczególną wagę, umożliwia bowiem w sprzyjających przypadkach wgląd w kulisy współpracy, a nierzadko także dysonansów, intrygi i animozji, o których raczej trudno oczekiwać innych informacji. Niestety, nieczęsto zachowuje się ona kompletnie u odbiorców, sporządzanie zaś kopii przez nadawców w okresie przed upowszechnieniem maszyny do pisania było czymś wyjątkowym. Do tego jednak znaczenie poznawcze korespondencji nie musi się ograniczać, co niebawem postaramy się wykazać na przykładzie Philippa Jaffégo.

Najpierw jednak pokrótce o części biograficznej książki (Philipp Jaffé, 1819-1870). Nie licząc kilkustronicowego wstępu, materiał został ujęty w 4 rozdziałach. Pierwszy z nich, zatytułowany: *From Posen to Berlin. From Jewish History to German History, and from Historian to Historical Philologist* (s. 8-22), przedstawia środowisko rodzinne i społeczne Philippa, jego wyrastanie ze środowiska żydowskiego (z którym wszakże był w jakimś stopniu związany niemal do końca życia), naukę w poznańskich gimnazjach, przybycie do Berlina (1838) w celu kontynuowania ojcowskiej działalności, co absolutnie nie odpowiadało pragnieniom młodzieńca, rozpoczęcie studiów (1840), na razie jeszcze dotyczących dziejów żydowskich, ich reorientacja na seminarium Leopolda von Rankego, pierwsza poważna i pomyślna próba historiograficzna dotycząca cesarza Lotara III, która przyniosła mu nagrodę Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Berlińskiego, a w 1843 r. w znacznie rozszerzonej wersji ukazała się drukiem w znanej serii *Jahrbücher des deutschen Reiches*, wreszcie zadziwiające osiągnięcie w postaci *Regesta pontificum Romanorum ab condita ecclesia ad annum post Christum MCXCVIII* (1851), które przyniosło Jaffému uznanie<sup>1</sup>, ale nie zapewniło stabilizacji życiowej.

Następne cztery „przejęciowe” lata w Berlinie (1850-1854) wypełnione były zabiegami Jaffégo, który, wobec niemożności (głównie z powodu żydowskiego pochodzenia) uzyskania jakiegokolwiek odpowiedniejszego zajęcia, rozpoczął już w 1850 r. studia medyczne, najpierw w Berlinie, następnie w Wiedniu, w l. 1853-1854 doktoryzował się w Berlinie na podstawie dysertacji *De arte medica saeculi XII* i stopniowo pozdawał wszystkie wymagane egzaminy, po czym próbował rozpocząć praktykę okulistyczną w Berlinie, która jednak okazała się kompletnym fiaskiem, tak że nawet nosił się z myślą powrotu do Poznania w nadziei na lepsze perspektywy zawodowe. Opisując swoje niepowodzenia zawodowe rodzicom, stwierdzał 25 IV 1854 r. z gorąco: „*Sie glauben's kaum, Welch abentheuerliche Pläne mir bereits durch den Kopf schossen. Ich dachte an America, an Aegypten, an die Türkei, andererseits an Soldin [Myślibórz], Wronke [Wronki] und ähnliche Nester. Und gestehen muß ich, daß mir Posen kaum eingefallen ist. Sind Sie aber auch wirklich der Meinung, daß ich dort mein Brod finden würde und wird die Concurrrenz, in die ich daselbst mit dem Onkel gerathen muß, nicht Sie selbst bedenklich machen?*”. W „ostatniej chwili” nadszedł ratunek: dzierżący pewną ręką MGH (których siedziba aż do 1945 r. mieściła się w Berlinie, obecnie zaś w Monachium) Georg Heinrich Pertz (1795-1876), który już wcześniej przekonał się o zdolnościach i pracowitości Jaffégo i kilkakrotnie przychodził mu

<sup>1</sup> Wydanie 2 w dwóch tomach ukazało się wiele lat po śmierci autora, w l. 1885-1888, wydanie 3 (t. I: do roku 604) – w 2016 r. Oba te wydania były dziełem całych zespołów, co najlepiej świadczy o wadze indywidualnego osiągnięcia Jaffégo.

z pomocą, zaproponował mu stałe zatrudnienie w kierowanej przez siebie instytucji. Jak łatwo się domyślić, Jaffé przyjął propozycję z entuzjazmem i od razu stał się jednym z najważniejszych i najwydajniejszych współpracowników MGH.

Następnych dziewięć lat 1854-1863 (*The MGH Years, in Berlin and throughout Europe*, s. 29-41), „the happiest of Jaffé’s life”, okres wytężonej pracy dla MGH, jest już stosunkowo lepiej naukowo rozpoznane i dlatego można pominąć ich omawianie. Jaffé czuł się z MGH i z Pertzem blisko związany, czemu dał m.in. wyraz, odmawiając (mimo wyższego proponowanego mu honorarium) przyjęcia pracy w Monachium przy regestach Sejmu Rzeszy. Stosunki w MGH stawały się jednak z czasem mniej pomyślne, poważny wkład pracy Jaffégo w przygotowywanie kilku kolejnych tomów serii *Scriptores* był pomniejszany, stawał się on w oczach starego Perta podejrzany o rywalizację o następstwo, na którym sam najchętniej widziałby własnego syna – o kwalifikacjach dalece niedorównujących Jaffému. Czarę goryczy przepełniła informacja, że Pertz, nie chcąc stracić wybitnego współpracownika, storpedował odpowiadającą Jaffému propozycję objęcia stanowiska dyrektora archiwum historycznego we Florencji, zatajając w dodatku ten fakt przed nim. Latem 1862 Jaffé zrezygnował zatem ze stanowiska w MGH i opuścił je, zgodnie z obowiązującą go umową, zimą roku następnego.

Rozdział IV (*From Independent Scholarship to Lonely Suicide*, s. 42-80) przedstawia kilka ostatnich lat życia Jaffégo, naznaczonych zaciętym bojem z Pertzem, który najwyraźniej był skłonny traktować jego odejście w kategoriach zdrady i starał się mu szkodzić, gdzie i jak tylko mógł, ale także sukcesy zawodowe i naukowe Jaffégo, który w 1862 r., jako pierwszy Żyd w państwie pruskim (wyluczając medycynę), został nadzwyczajnym profesorem „nauk pomocniczych historii” na uniwersytecie berlińskim, a w l. 1864-1869 opublikował, jako niewątpliwą konkurencję dla MGH, pięć tomów wydawnictwa źródłowego *Bibliotheca rerum Germanicarum* (tom VI ukazał się już po jego śmierci). Tak też zostało ono odebrane zarówno przez przyjaciół i zwolenników Jaffégo, jak również przez jego wrogów z Pertzem na czele.

Zagadką pozostaje samobójcza śmierć liczącego 51 lat Jaffégo w gospodzie w mieście Wittenberge 3 IV 1870 r. D. R. Schwartz stara się wskazać na możliwe okoliczności i przyczyny desperackiego kroku. Ostatni znany list do rodziców wysłany został 20 IX 1866 r. Wiadomo, że Philipp nie założył rodziny, choć w niektórych listach napomynał, że nosił się z zamiarem ożenku. Choć miał znajomych i przyjaciół w Berlinie i poza nim, całkowite zaabsorbowanie nauką, dydaktyką i edytorstwem nie pozwalało mu zapewne na nawiązywanie bliższych relacji. Charakter Jaffégo też z pewnością im nie sprzyjał. Stosunki z Pertzem zaogniły się w 1868 r., stosunki z rodziną w Poznaniu ulegały stopniowo ochłodzeniu, zwłaszcza po śmierci ojca (1866), a zostały, jak się wydaje, ostatecznie zerwane, gdy na początku 1868 r. Jaffé przyjął religię luterzańską. W dodatku krótko przed śmiercią doszło do poważnego naukowego konfliktu pomiędzy Jaffém a znanym mediewistą z Getyngi, Georgem Waitzem (1813-1886), której to sprawie Schwartz przyjrzał się dokładniej na s. 64-73, podobnie na s. 73-80 okolicznościom i możliwym (zupełnie bowiem nieujawnionym w źródłach, gdyż sam Jaffé nie pozostawił żadnego wyjaśnienia ani testamentu) przyczynom podróży do Wittenberge (22 III) i samobójczej śmierci w tamtejszej gospodzie (3 IV). Wywody D. R. Schwartza są wzorowo udokumentowane obszernymi przypisami, które dla polskiego użytkownika są tym bardziej cenne, że zawierają wiele informacji o nowszych publikacjach niemieckich i hebrajskich.

Większą część objętości książki zajmuje edycja listów Jaffégo w liczbie, jak wspomniałem, 229. Nie wiadomo, czy zachowała się jakaś korespondencja do niego, niekiedy wspomniana w jego własnych listach. Zdecydowana większość zachowanych pozycji (117) to listy do rodziców, przechowywane, jak z tego widać, starannie przez odbiorców. Według informacji H. Fuhrmanna („Sind eben alles Menschen gewesen”, s. 111), ich zbiór został w 1982 r. zdeponowany w MGH przez Johannę Evę Jaffé (1899-1986) z Cheltenham (Anglia), która (lub być może ktoś z jej krewnych) wyemigrowała w 1939 r. D. R. Schwartz natomiast informuje, że listy Jaffégo do rodziny znajdują się w posiadaniu Moshe Kruskala w Jerozolimie – potomka przyrodniej siostry Philippa, Emmy – ich kopia jest zaś dostępna online w Instytucie Leo Baecka w nowojorskim Center for Jewish History, o depozycie w MGH natomiast nie wspomina. Sprawa nie przedstawia się więc zupełnie jasno. Pozostałe listy, odnalezione w wyniku szeroko



zakrojonej kwerendy autora omawianej publikacji, przeznaczone były do różnych osobistości, przede wszystkim ze świata nauki (m.in. Pertz, Theodor Mommsen, Georg Waitz, Friedrich Zarncke). Listę odbiorców korespondencji zamieścił Schwartz na s. 95-96, natomiast na s. 94-95 listę archiwów, bibliotek i innych zbiorów, w których udało się odszukać listy Jaffégo; istnienia dalszych, nieujawnionych, nie można wykluczyć.

Listy, z mniej znacznymi wyjątkami, drukowane są na podstawie oryginałów w porządku chronologicznym, poprzedzone angielskim abstraktem i zaopatrzone cennym komentarzem rzeczowym. Są to „Briefe von einer Bildhaftigkeit und Berichtsfülle, deren wir im audiovisuellen Zeitalter weitgehend entwöhnt sind” (H. Fuhrmann). Listy do rodziny mówią bardzo wiele o ich nadawcy. Do rodziców (ojca i przyrodniej matki) zwraca się zawsze z pełnym szacunkiem i oddaniem, pamięta zawsze o przekazaniu pozdrowień i życzeń siostrze i innym członkom rodziny. Jest wdzięczny za wszelkie wiadomości z Poznania i przysyła mu niekiedy prezenty. Wzruszający jest list z 2 VI 1854 r., w którym usiłuje nieświadomym sprawę rodzicom dokładnie objaśnić, czym jest MGH, na czym ma polegać jego praca oraz jakie będą jej finansowe warunki. Nawiązań do spraw swarzędzkich czy poznańskich w korespondencji Jaffégo prawie nie ma, natomiast wiele można się z niej dowiedzieć o przebiegu najpierw zabiegów o zapewnienie sobie podstaw egzystencji, a następnie o pracy dla MGH i poza nią, o rezultatach krajowych i zagranicznych kwerend źródłowych i o stosunkach z innymi uczonymi (szczególnie miejsce, jak łatwo się domyślić, zajmuje „wroźda” z Pertzem).

W aneksie zamieścił autor (1) podobiznę i odczyt związłego policyjnego raportu o śmierci Jaffégo (s. 359-360), (2) oświadczenie Jaffégo z 5 V 1859 r. w sprawie oskarżeń Perta, wraz z własnoręcznie sporządzoną listą odbiorców tego tekstu (s. 361-364), (3) kopię dwóch oświadczeń opublikowanych przez G. Waitza w 1870 r. (s. 365), (4) rozpatrzenie „dwóch możliwości” dotyczących okoliczności śmierci historyka, (5) „On Mistakes and Criticism” niektórych krytyków Jaffégo (s. 369-371) i (6) faksymile początku jednego z listów do rodziców, jednego z akcentem artystycznym bez wątpienia pióra samego Jaffégo (s. 372).

Reasumując: Z lektury książki D. R. Schwartz, zwłaszcza początkowych partii pierwszej (biograficznej) jej części, możemy się sporo dowiedzieć o żydowskim środowisku swarzędzkim i poznańskim w XIX w. oraz o stosunkach rodzinnych rodziny Jaffé i wczesnej młodości samego Philippa, natomiast dalsze partie wraz z samą korespondencją Jaffégo pozwolą nie tylko pełniej, niż to było dotąd możliwe, poznać zawiłą i niełatwą drogę zawodową oraz niemałe sukcesy naukowe żydowskiego mediewisty, który tak wiele uczynił dla rozpoznania chrześcijańskiego średniowiecza, ale także niepowodzenia i klęski tej bez wątpienia wybitnej, ale osamotnionej i tragicznej postaci. Dobrze przez Schwartza rozpoznany i znakomicie udokumentowany przykład Jaffégo, choć z pewnością nietypowy, rzuca oczywiście światło na szerszą problematykę losów żydowskich i losów nauki historycznej w Niemczech po połowie XIX w.

*Jerzy Strzelczyk (Poznań)*

CORDELIA HESS, *The Absent Jews. Kurt Forstreuter and the Historiography of Medieval Prussia*, Berghahn, New York – Oxford 2017, ss. 324.

Cordelia Heß<sup>1</sup> jest historyczką zatrudnioną na Uniwersytecie w Göteborgu i w Królewskiej Akademii w Sztokholmie. Głównym obszarem jej zainteresowań są konflikty społeczne w nadbałtyckich miastach późnego średniowiecza, wyobrażenia społeczne w tym czasie (oraz ich skutki w epokach późniejszych) oraz relacje chrześcijańsko-żydowskie nad Bałtykiem, co spleta się z badaniami nad historiografią niemiecką, szczególnie prowadzonymi w okresie nazistowskim badaniami nad kwestią żydowskiej (Judenforschung) w Prusach. Zdaniem autorki na terenie państwa Zakonu Krzyżackiego istniała społeczność żydowska, a fakt ten był przez

<sup>1</sup> Autorka podpisywała się dotąd jako Cordelia Heß. Pisownia nazwiska przez podwójne *s* użyta została na potrzeby anglojęzycznego wydania.

historiografię ignorowany lub wręcz negowany. Hipotezę tę sformułowała już wcześniej (Jews and the Black Death in Fourteenth-Century Prussia: A Search for Traces, w: Fear and Loathing in the North: Muslims and Jews in Medieval Scandinavia and the Baltic Region, 2015, s. 109-125), rozwinęła zaś w recenzowanej pracy. Dała wiarę relacji kronikarskiej, wedle której za karę za sprowadzenie epidemii czarnej śmierci przez fałszywego chrześcijanina (żydowskiego konwertytę) spalono w Elblągu Żydów. Natomiast brak wzmianek o innych wystąpieniach antyżydowskich w Prusach wskazywać miałyby według autorki tylko na brak konfliktów między wyznawcami monoteistycznych religii.

Badaczka, zaznaczając, że nie każdy wytwór okresu nazistowskiego należy oceniać negatywnie, jednocześnie kategorycznie stwierdziła, że efekty badań ówczesnych historyków zawsze łączyły się z ideologicznymi i moralnie nagannymi wyborami (s. 289). Dlatego też konieczna jest dzisiaj weryfikacja założeń historiograficznych tamtego czasu. Konsekwencją jest więc fakt, że – jak sama zaznacza – książka zawiera w sobie dwie różne książki (s. 5), jedną poświęconą Kurtowi Forstreuterowi (1897-1979), historykowi i archiwistcie badającemu dzieje Prus, oraz drugą prezentującą relacje żydowsko-chrześcijańskie w Prusach, szczególnie w okresie krzyżackim. Praca podzielona została na siedem rozdziałów, uzupełnionych przez wstęp i zakończenie. Pierwszy z rozdziałów podsumowuje stan badań i przedstawia zarys historiografii o obecności Żydów w Prusach. Rozdział drugi stanowi pierwszą część opisu działalności Forstreutera, omawia jego członkostwo w NSDAP oraz przedstawia go na tle innych badaczy reprezentujących nurt Ostforschung. Rozdział trzeci ukazuje zaangażowanie historyka w czasie wojny, jego badania archiwalne oraz działalność powojenną. Autorka wspomina tu również o zorganizowanym państwowo rabunku mienia na okupowanych terytoriach, wywozie archiwaliów i masowych egzekucjach, starając się przedstawić Forstreutera jako trybik w wielkiej maszynie grabieży i zagłady. W rozdziale czwartym C. Heß analizuje hipotezę o istnieniu najstarszego zapisu antyżydowskiego w ustawodawstwie zakonnym (Landordnung z 1309 r.). W rozdziale piątym rozważany jest brak liczniejszych wzmianek o Żydach (a także muzułmanach) w tradycji kronikarskiej Zakonu Krzyżackiego. Rozdział szósty koncentruje się na zawartych w kronikach oskarżeniach kierowanych pod adresem Żydów o sprowadzenie zarazy czy mordy rytualne. Ostatni rozdział stanowi próbę wskazania dowodów na występowanie osadnictwa Żydów w Prusach krzyżackich.

Podstawą rozumowania autorki jest założenie, że obecność Żydów w państwie zakonnym była większa, niż się to powszechnie przyjmuje. Sam Zakon miał wyrażać zgodę na pobyt Żydów na innych swych terytoriach. Krzyżacy mieli pozwalać na przybycie Żydów do swych posiadłości w Rzeszy, np. w Mergentheim we Frankonii; jako inny przykład przychylnej polityki wobec Żydów autorka wskazuje decyzję o niewypędzeniu ich z Nowej Marchii w 1402 r. Autorka kwestionuje jednak obecną w historiografii tezę iż Prusy, jako ziemia świeżo co wydartą poganom, miały pozostać wolne od obecności innowierców (Z. H. Nowak, Dzieje Żydów w Prusach Królewskich do roku 1772, w: Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej, Wrocław 1991, s. 136). Rozpropagowanie twierdzenia, że Żydom nie wolno było osiedlać się w Prusach C. Heß przypisuje właśnie K. Forstreuterowi i jego artykułowi Die ersten Juden in Ostpreussen (Altpreussische Forschungen 14, 1937, s. 42-48), jego śladem podążyli zaś inni badacze. Co prawda, zdaniem autorki, niektórzy polscy historycy kwestionują już dziś nieobecność Żydów w Prusach (M. Broda, Żydowscy lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w późnym średniowieczu, Kwartalnik Historii Żydów 240, 2011, nr 4, s. 435-443; S. Józwiak, Kontakty komturów toruńskich z Żydami z Nowej Nieszawy w latach czterdziestych XV wieku, Rocznik Toruński 29, 2002, s. 39-48), ale teza z lat trzydziestych nie została dotąd obalona. Z przytaczanych artykułów autorka wyciąga niestety nierzadko błędne wnioski. Na przykład Wielka Nieszawa (o której pisał S. Józwiak) nie znajdowała się pod władzą Zakonu, założona została w 1425 r. (nie zaś na początku XV w., jak podaje Heß), a obecność Żydów poświadczona jest tam dopiero od lat czterdziestych XV w. (najstarsza wzmianka z 1444 r.), podczas gdy dla autorki założenie miasta i pojawienie się Żydów są wręcz tożsame. Postawionej tezy nie potwierdzają również prowadzone przez autorkę własne analizy źródeł. Przywołała zapisy ksiąg miejskich Torunia, Chełmna i Gdańska o ludziach określonych jako *Jode* lub *Iode* (s. 235), ale nie zaznaczyła, że

przydomki te występowały w połączeniu z imionami chrześcijańskimi (np. *Nicolas*); informację o tym autorka umieściła dopiero w przypisie na s. 266-267. Ponieważ wiadomo, że Krzyżacy roztaczali opiekę nad konwertytami żydowskimi wraz ze wsparciem finansowym ze strony wielkiego mistrza (Z. H. Nowak, *Dzieje Żydów*, s. 137), istnieje możliwość, że przynajmniej część tych osób należała do tej właśnie grupy. Mimo skromnej bazy źródłowej autorka zakłada istnienie społeczności żydowskiej na podstawie późniejszych dokumentów, w tym licznych skarg miast na Żydów do króla polskiego (najstarsza pochodziła z roku 1528) czy też zakazu osiedlania się Żydów i Szkotów w Prusach Królewskich z 1551 r. (s. 262-264).

Fakt, że zakaz osadnictwa żydowskiego na terenie władztwa Zakonu pojawić się miał dopiero w 1309 r., ma wedle autorki świadczyć, że takowe osadnictwo istniało już wcześniej. W innym miejscu (s. 171) C. Heß kwestionuje zresztą nawet samo istnienia owego zakazu, o którym wiadomo jedynie z przekazów kronikarskich (z których najstarszy, w kronice Szymona Grunaua, pochodzi dopiero z początku XVI w.). Uznanie tego zakazu za dowód niechęci Krzyżaków do żydowskich osadników to, jej zdaniem, efekt działalności historyków nazistowskich. Stwierdzenie to wprowadziła jednak do literatury na 12 lat przed wystąpieniem Forstreutera żydowska historyczka Selma Stern (*Der preußische Staat und die Juden*, t. 1, Berlin 1925, ss. 160), której pracą C. Heß nawet cytuje, ale nie przypisuje jej roli w utrwaleniu zwalczanego twierdzenia. Autorka nie wyjaśnia niestety, skąd miałyby pochodzić ani jak liczna mogła być ta populacja żydowska. W całej pracy brak jest choćby spekulacji na temat liczebności pruskich Żydów. Jako przesłankę na rzecz nieobecności Żydów w Prusach krzyżackich wskazywano też w literaturze brak śladów ich rejestrów. Według C. Heß brak ten dowodzi jednak tylko liberalnej polityki Zakonu. Nie został przez autorkę wyjaśniony brak jakichkolwiek informacji o synagogach czy ich materialnych pozostałości. Przyznaje jednak sama, że brak źródłowych śladów prosperujących jakoby społeczności Żydów jest trudny do wyjaśnienia (s. 280). Wzajemnie wykluczające się domysły – że społeczności takie istniały, ale nie musiały zostawiać po sobie śladów, że miasta pruskie były w średniowieczu mało atrakcyjne dla Żydów, że gminy żydowskie w Polsce były zbyt małe, by wysyłać jeszcze osadników do Prus – są w sumie mało przekonujące.

Kontrowersyjne i radykalne tezy padają też w części dotyczącej K. Forstreutera. Autorka stwierdza, że jako członek NSDAP stawiał on sobie za cel wykazanie wyższości cywilizacyjnej Niemców w Prusach; w ramach swej aktywności wojennej doprowadził do splądrowania i zniszczenia szeregu archiwów, zwłaszcza żydowskich; istnieć miała korelacja między jego działalnością a zbrodniami wojennymi (s. 288-289). Elementem tego wizerunku miało być też dezawuowanie roli „nie-Niemców” w średniowiecznych Prusach, stąd więc teza o całkowitej nieobecności tam Żydów. O ile zaangażowanie niemieckich badaczy w urzędowy rabunek archiwaliów jest udokumentowane, o tyle dalsze wnioski autorki trudno uznać za uprawnione. Wiąże ona wysiedlenia z Poznańskiego, czystki etniczne w reencji ciechanowskiej czy masowe mordy Żydów litewskich z pobytami swego bohatera w odpowiednich miejscach. Porównanie dat mordów dokonywanych przez Einsatzgruppen z datami wywożenia archiwów nie wykazuje jednak uczestnictwa niemieckiego historyka w zbrodniczym procederze. Szczególnie kuriozalne jest powiązanie wizyty Forstreutera w Wilnie 25 VII 1941 r. z masakrą w Ponarach z lipca tego roku (s. 120). Masowe egzekucje rozpoczęły się jednak już 2 lipca, nie zaś 23, jak sugeruje autorka. Nie uczestniczyła w nich żadna litewska dywizja, jak pisze autorka, a paramilitarna formacja szaulisów, pełniąca funkcje policyjne. C. Heß myli (s. 109) terminy „Reichsdeutsche” (osoby narodowości niemieckiej pochodzące z terenów Rzeszy w l. 1871-1918) oraz „Volksdeutsche”, co skutkuje dalszymi pomyłkami. Tereny reencji ciechanowskiej, choć zostały włączone do Prus Wschodnich, nie wchodziły wcześniej w skład Cesarstwa Niemieckiego, nie sposób więc mówić o zamieszkujących tam „Reichsdeutsche”. Fundamentalnym założeniem ruchu volkistowskiego nie było przekonanie, że ziemia jest kształtowana na podobieństwo zamieszkujących je ludów (s. 112), lecz odwrotnie – że to cechy natury kształtują charakter czy duszę wólku. Autorka myli się też przy opisach podziału administracyjnego Trzeciej Rzeszy, np. w opisie przynależności terytorialnej Suwałk (s. 121).

Cordelia Heß postawiła sobie za cel zrewidowanie dotychczasowych poglądów o nieobecności Żydów na terenie średniowiecznych Prus. Poglądy te nie były jednak przecież wyłącznie

efektem akceptacji pomysłów nazistowskiej historiografii, lecz zostały w poważny sposób udokumentowane przez szereg badaczy. Z tej też przyczyny trudno uznać pracę za udaną. Autorka popełniła przy tym szereg błędów, które owocowały wadliwymi konkluzjami.

*Mateusz Maleszka (Toruń)*